

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Pod lupą UWM:
Miasto



UNIwersYTET
WArmińsko-MAzurski
W OlszTYNIE



LAT



▼ Mural na Domu Studenckim nr 8 w Kortowie. Autorką projektu jest Małgorzata Śpiewak

A group of four young people (two women and two men) are sitting on a stone ledge outdoors. They are wearing hoodies with 'UWM' (University of Warmia and Mazury) logos. The woman in the foreground is holding a red sign with a yellow banner that says 'Tu jest moje miejsce' with a heart icon. The background shows a brick building and a paved walkway.

Tu jest 
moje miejsce

Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Miasto

- 4 Oblicza urbanizacji
- 6 Mieszkanie w nowoczesnym mieście
- 10 Kurczące się miasta i ich budżety
- 12 Artystyczne spojrzenie na przestrzeń
- 14 Cittaslow: urok małych miast
- 17 Człowiek w centrum uwagi
- 18 Dlaczego wolimy mieszkać pod miastem?
- 20 Miasto do zjedzenia
- 22 Ważne jest badanie potrzeb mieszkańców
- 24 Odpowiedzialność za odpady dotyczy wszystkich
- 26 Żyjemy w domach – „termosach”?
- 28 Transport czy mobilność?

NASZ JUBILEUSZ

- 30 UWM: Uniwersytet wszystkich mieszkańców
- 34 Olsztyn – miasto uniwersyteckie
- 38 Humanistyka z bliska i z dystansu
- 40 Dziennik rektora WSP z 1998 roku
- 42 Rozpoczynamy jubileuszowy rok!
- 45 Weterynaria zaczyna nowy rozdział
- 46 Piętnaście lat kierunku lekarskiego
- 47 Nowa siedziba oficjalnie otwarta

WOKÓŁ NAUKI

- 48 Klonowanie nadzieją dla dębów

LUDZIE UWM

- 50 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 54 Kortosfera otworzyła się dla gości
- 56 Drzwi do świata nauki i sztuki
- 60 Co z tą równością?
- 62 Pozwól sobie na strach – naturalne oblicza zmiany

Z KAMPUSU

- 64 Słowo, ruch i animacja, czyli Teatr Studencki „Cezar”
- 66 Teatr jak bajka
- 67 Korty profesorskie

Z CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

- 68 Konkursy na projekty badawcze
- 70 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Daria Bruszevska-Przytuła (redaktorka naczelna),
Lech Kryształowicz, Marta Wiśniewska, Anna Wysocka
Katarzyna Wróblewska (zdjęcia, opracowanie graficzne i skład),
Janusz Pająk (zdjęcia)

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Heweliusza 14
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Ilustracja Katarzyna Wróblewska

Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus!

Nasza uczelnia ma to szczęście, że – w zależności od potrzeb – może być dumna ze swojej młodości lub przypominać o swoim bogatym doświadczeniu.

Jako Uniwersytet jesteście młodzieniaszkami. Przynależna temu energia, odwaga w podejmowaniu wyzwań i ciekawość tego, co za zakrętem, motywuje naszą społeczność do działania. Chcemy zapisywać kolejne karty w tej opowieści, która, mówiąc kolokwialnie, dopiero się „rozkręca”. To poczucie sprawczości jest niezwykle cenne.

Z drugiej strony – rozumiemy doskonale, że ta historia miała swój... prequel. Na tożsamość naszego Uniwersytetu wpływają przecież losy innych olsztyńskich uczelni. To dobrze, bo nie musimy wyważać otwartych drzwi. Mamy fundamenty, na których budujemy kolejne piętra. Ktoś już za nas przetestował jakieś rozwiązania, ktoś inny popełnił błędy, których my nie musimy powtarzać.

Hymn „Gaudeamus igitur”, który wybrzmiewa podczas uroczystości akademickich, to nie tylko pochwała młodości i swoista parafraza hasła „carpe diem”, ale także pozdrowienia wybrzmiewające w postaci okrzyków przypominających... toasty. Jedne z nich kierowane są pod adresem miasta. Najwidoczniej żacy zawsze czuli związek nie tylko ze społecznością akademicką, ale miejscem, w którym wiedli swój żywot.

Silne więzi z miastem i regionem to coś, co wyróżnia także nasz Uniwersytet. Jesteśmy „warmińsko-mazurscy” nie tylko z nazwy, ale i z przekonania. Współtworzymy społeczność regionu i czujemy się odpowiedzialni za przyszłość naszej małej ojczyzny.

W październikowym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich” rozpoczynamy świętowanie jubileuszu UWM także na naszych łamach. Poza tematem przewodnim, którym tym razem jest – a jakże! – miasto, prezentujemy specjalną sekcję artykułów poświęconych 25-leciu naszego Uniwersytetu. Kolejne artykuły inspirowane jubileuszem będą pojawiały się także w kolejnych wydaniach. Przy okazji przypominamy o nowej zakładce, która pojawiła się na stronie internetowej UWM. Znajdą tam Państwo m.in. informacje o licznych wydarzeniach zaplanowanych na najbliższe miesiące.

Zapraszając do zapoznania się z jesiennym numerem „Wiadomości Uniwersyteckich”, życzymy Państwu wszystkiego najlepszego w nowym roku akademickim. Czerpcie Państwo dobrą energię z naszej wspólnej radości i licznych powodów do dumy. Nasze ćwierćwiecze to dopiero początek. Zresztą, jak zauważył Abraham Lincoln, „Koniec końców to nie o liczbę lat chodzi w życiu, tylko o ilość życia w tych latach”.

Przyjemnej lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła

Oblicza urbanizacji

Urbanizacja kojarzy się z tym, że ludzie migrują do miasta, bo szukają lepszej jakości życia. Ale nie zawsze tak jest. Na pewnym etapie rozwoju miasta ludzie przenoszą się na jego obrzeża – mówi dr hab. inż. Agnieszka Szczepańska, prof. UWM z Instytut Gospodarki Przestrzennej i Geografii UWM.

Rozmawiała: Anna Wysocka

Zajmuje się pani tematem analizy procesów urbanizacji i ich skutków przestrzennych, środowiskowych, społecznych i ekonomicznych.

Pisałam na ten temat pracę habilitacyjną procedowaną na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej. Dotyczyła Olsztyna i procesów urbanizacyjnych zachodzących wokół niego: rozrastania się miasta na zewnątrz i tworzenia obszaru funkcjonalnego w powiązaniu z rynkiem nieruchomości. Teraz jesteśmy przed obroną rozprawy mojej doktorantki, która dla odmiany zajmuje się małymi miastami, w których obserwowane są podobne procesy, tylko w znacznie mniejszej skali.

O jakich skutkach procesów urbanizacyjnych możemy mówić współcześnie?

Myszę, że skutki przez cały czas są takie same, tylko różnie są akcentowane. Gdy miasta były we wczesnej fazie rozwoju, nie obciążały jeszcze tak mocno środowiska przyrodniczego, ale z czasem na skutki środowiskowe zwracano coraz większą

uwagę. Obok tego współwystępują skutki demograficzne, społeczne, ekonomiczne, architektoniczno-krajobrazowe, zdrowotne. One się jedne z drugimi przeplatają, oddziałują na siebie wzajemnie i wszystkie mają wymiar przestrzenny. W procesach urbanizacyjnych żadne z nich nie występują samodzielnie. Więcej jest jednak skutków negatywnych i o nich się mówi najczęściej.

Zacznijmy od skutków środowiskowych.

Obszary w największym stopniu naturalne, czyli użytkowane w sposób rolny lub leśny, zamieniamy w obszary zabudowane. Urbanizacja to nie tylko budynki, ale i cała infrastruktura im towarzysząca, czyli także drogi, sieci podziemne i nadziemne. Gdy przekształcamy przestrzeń naturalną w antropogeniczną, to zaburzamy równowagę środowiskową. Duże nagromadzenie ludności i wysoki stopień zainwestowania to znaczne zanieczyszczenie powietrza, wody i gleby, problem odpadów, zmniejszenie bioróżnorodności. W wyniku prowadzonych procesów budowlanych zaburzamy rzeźbę terenu, stosunki wodne, zmniejszamy wchłanianie wód opadowych, tworzą się miejskie wyspy ciepła, występuje zagrożenie hałasem, a to wszystko wpływa na zdrowie i jakość życia ludzi.

Czy są jakieś pozytywne skutki środowiskowe?

Są przestrzenie w mieście, o które dba się w sposób szczególny. Mamy w Olsztynie w granicach administracyjnych rezerwaty, las miejski, parki i inne formy zieleni miejskiej. Ze względu na ich pozytywne oddziaływanie objęte są one szczególną troską. Pozytywnym skutkiem urbanizacji jest też to, że nieużytki i tereny zdegradowane występujące w mieście przekształca się w tereny rekreacyjne, tereny zieleni miejskiej. Generalnie dąży się do jak największej ilości zieleni w mieście.

Jakie są główne skutki społeczne?

Urbanizacja kojarzy się z tym, że ludzie migrują do miasta, bo szukają lepszej jakości życia. Ale nie zawsze tak jest. Na pewnym etapie rozwoju miasta ludzie przenoszą się na jego obrzeża, a większość aktywności i miejsca pracy pozostają w mieście. Pozytywnie społecznie jest to, że miasto to większa oferta kulturalna, łatwiejszy dostęp do edukacji i ochrony zdrowia, ale jednocześnie mamy słabsze więzi społeczne. To się często podkreśla: ci, co emigrują na tereny podmiejskie, nie tworzą już takich więzi sąsiedzkich, jak mieszkańcy podmiejskich wsi przed ich urbanizacją. Nowi mieszkańcy mają dalej silne więzi z miastem, brakuje relacji lokalnych, upowszechniają miejski styl życia. Urbanizacja powoduje także wytracanie tożsamości kulturowej tych obszarów. Wieś podmiejska miała swoją kulturę i charakterystyczny krajobraz, ale to ulega znaczącym zmianom.

Które skutki ekonomiczne są według pani najważniejsze?

Na obrzeżach miasta osiedlają się nowe grupy zawodowe, swoje siedziby lokalizują firmy, zwiększa się lokalny rynek pracy, zwiększają się wpływy do budżetu gminy. Jednocześnie po stronie gminy zwiększają się wydatki, których główną przyczyną są koszty obsługi infrastruktury techniczno-społecznej. Na lokalnym rynku nieruchomości zachodzą gwałtowne zmiany, bo bardzo rosną ceny gruntów. Grunty rolne stają się budowlanymi, wkraczają indywidualni nabywcy i deweloperzy. Przykładem jest rozwój gminy Stawiguda i powstające tam inwestycje. W tym przypadku, oprócz sąsiedztwa miasta, ważna jest też dostępność komunikacyjna. Rozwój tej gminy ma oczywiście wymierne skutki przestrzenne, bo zajmowane są nowe obszary pod zabudowę. Ma to swoje minusy i plusy. Gmina rozwija się, ale czy identyczna, łańcowa zabudowa szeregową jest czymś atrakcyjnym? Mamy homogeniczne osiedla domów podmiejskich – wszystkie wyglądają identycznie. Zaburzony jest lokalny krajobraz. Nawet zieleń podwórkowa jest wszędzie podobna.

Mieszkańcy podmiejskich wsi funkcjonują i pracują w mieście, stąd też dyskusja, czy w nim nie powinni płacić podatków.

To kwestie nierozwiązywalne, bo na terenach podmiejskich nigdy nie będzie takiego rynku pracy jak w mieście, ale tereny te zaspokajają potrzeby mieszkaniowe. Mieszkańcy nie mają więc wyboru i pracują w mieście: nie wszyscy mogą pracować zdalnie albo prowadzić działalność gospodarczą. Nawet gdy w strefie podmiejskiej powstają nowe miejsca pracy, to i tak nie zaspokajają one wszystkich potrzeb.

Czy nasze miasto się dalej będzie rozrastało? A może osiągnęło już jakiś punkt krytyczny?

Najłatwiej popatrzeć na demografię – w gminach sąsiadujących z Olsztynem wzrasta liczba

ludności, natomiast w mieście maleje. Jednocześnie każdy wolny fragment przestrzeni miejskiej jest uzupełniany zabudową wielorodzinną. Generalnie obserwuje się tendencję do odradzania się miasta zwartej, żeby ograniczyć zajmowanie nowych obszarów, bo to są znaczące koszty ekonomiczne i straty dla środowiska. Wyróżnia się pewne fazy rozwoju miasta, czyli najpierw miasto rozwija się w granicach administracyjnych, potem wychodzi poza nie, a następnie mamy powrót do centrum. Tylko to miasto musi coś zaoferować, żeby z powrotem przyciągnąć ludzi. Historycznie najbogatsze były dzielnice centralne, teraz nie w każdym mieście tak jest. Na przykład inaczej wygląda to w Warszawie, Gdańsku czy Krakowie, a inaczej u nas. Zresztą widać to po centrum Olsztyna, które w innych miastach kojarzone jest z biznesem. Nie jest to też miasto stricte turystyczne, wystarczy spojrzeć na naszą starówkę. Olsztyn jest stosunkowo małym ośrodkiem miejskim, w którym procesy urbanizacyjne nie przebiegają równomiernie, ze względu na naturalne bariery. Rozrastanie się miasta na zewnątrz nie będzie trwało wiecznie i na pewnym etapie zatrzyma się. Olsztyn raczej nie będzie metropolią, bo ma peryferyjne położenie i nie ma zbyt wielu możliwości zawodowych, by przyciągnąć nowych mieszkańców. Biorąc pod uwagę średnie wynagrodzenie, stolica Warmii i Mazur to miasto generalnie biedne. Z tego powodu obserwujemy odpływ zwłaszcza młodych ludzi, którzy wyjeżdżają w poszukiwaniu pracy.

Remont drogi krajowej i szybsze połączenie z Warszawą nie sprawi, że inwestycji będzie

więcej? Południowe obrzeża Olsztyna bardzo się rozwinęły. Ten kierunek rozwoju wynika z różnych barier naturalnych Olsztyna, czyli lasów i jezior. 200 km od Warszawy czy Gdańska to nadal duża odległość, poza tym miasto leży na uboczu trasy S7. Olsztyn przed II wojną światową był małym ośrodkiem, według mnie i tak dostał duży impuls rozwojowy. Ale nie jesteśmy ani miastem przemysłowym, ani biznesowym, ani kongresowym, ani turystycznym. Turyści przejeżdżają latem przez Olsztyn w drodze do Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Wysoka jakość życia, potwierdzona w różnych rankingach, jest niewystarczająca do rozwoju Olsztyna.



Fot. archiwum prywatne

Dr hab. inż. Agnieszka Szczepańska, prof. UWM

kieruje Katedrą Geografii Społeczno-Ekonomicznej. Jej zainteresowania badawcze dotyczą planowania przestrzennego, procesów rozwoju miast, przestrzeni publicznych, analizy rynku nieruchomości, procesu podejmowania decyzji. Należy do Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG.



▼ Od lewej: dr hab. inż. Mirosław Belej, prof. UWM; dr inż. Elżbieta Zysk; dr inż. Justyna Brzezicka; dr hab. inż. Radosław Cellmer, prof. UWM. Fot. J. Pająk

Mieszkanie w **nowoczesnym** mieście

Czym jest idea *smart city*? Co nas czeka na rynku nieruchomości? Jakie powinny być osiedla w miastach przyszłości? Zespół specjalistów z Katedry Analiz Przestrzennych i Rynku Nieruchomości UWM przedstawia trendy w tym zakresie.

Rozmawiała: Anna Wysocka

Zajmują się państwo rynkiem nieruchomości. Co konkretnie jest przedmiotem państwa badań?
Prof. Mirosław Belej: Ciekawi nas szczególnie rynek mieszkaniowy, który jako fundament rozwoju społeczeństw jest rynkiem bardzo interesującym naukowo. Badamy głównie ceny mieszkań oraz analizujemy, które czynniki wpływają na ich zmiany. Obserwujemy również

obecne trendy rynkowe, takie jak zmiany w preferencjach kupujących, rozwijające się technologie w budownictwie czy zmieniający się krajobraz urbanistyczny. To pomaga nam przewidywać, jak rynek może ewoluować w przyszłości.
Prof. Radosław Cellmer: Nasze badania skupiają się również na wykorzystaniu systemów informacji przestrzennej do analizy rynku mieszkaniowego. Stosujemy głównie

metody ilościowe, które pozwalają nam zrozumieć, jak czynniki przestrzenne wpływają na ceny nieruchomości, co determinuje różnice cenowe między różnymi lokalizacjami oraz jakie są główne czynniki kształtujące te ceny: gdzie jest taniej, a gdzie drożej i jakie są tego przyczyny.

Jakie mamy trendy na rynku nieruchomości?

Dr inż. Justyna Brzezicka: Mówiąc o trendach, trzeba zacząć od popularnego obecnie pojęcia megatrendów rozwojowych, które mają wpływ na rynek nieruchomości. Są to przemiany na poziomie globalnym, dotyczące życia społecznego, gospodarczego, procesów naukowo-technologicznych, funkcjonowania ludzi w przestrzeni. Możemy do nich zaliczyć np. problem starzejącej się ludności Europy, ewolucję postaw społecznych, rozwój narzędzi technologicznych i informatycznych, zmiany związane z rozwojem nauki i kształtowaniem społeczeństwa informacyjnego, zmiany w dostępności zasobów. Zalicza się do nich także polaryzację rozwoju społeczno-gospodarczego, która polega na tym, że jednocześnie obserwujemy rozwój pewnych obszarów, a wykluczenie i „kurczenie się” innych. Te zjawiska mogą przebiegać równolegle, czyli jedne obszary w danym regionie rozwijają się szybciej ze względu na zasoby infrastrukturalne, gospodarcze, przyrodnicze, społeczne i technologiczne, które mają do dyspozycji, a inne ze względu na mniejszą dostępność zasobów, będą rozwijały się wolniej.

Spotkałam się z opinią, że Olsztyn wymyka się trochę teoriom podręcznikowym...

JB: W naszym zespole często mówimy o lokalności rynku i o jego cechach specyficznych. Mamy tutaj na myśli typowe dla Olsztyna cechy i uwarunkowania, ale jednocześnie należy pamiętać, że Olsztyn, czyli nasz lokalny rynek i lokalna społeczność, są częścią większego systemu. To oznacza, że pewne zjawiska, które dzieją się na poziomie całego kraju lub całego kontynentu, będą też widoczne u nas. Przykładem jest wzrost cen nieruchomości, który obserwujemy w całym kraju, ale w Olsztynie ten wzrost ma trochę inną dynamikę ze względu na zróżnicowanie przestrzenne regionu i różnych osiedli mieszkaniowych w mieście.

RC: Jeżeli chodzi o strukturę przestrzenną miasta, to rzeczywiście Olsztyn trudno porównywać do innych miast, nawet o tej samej liczbie mieszkańców. Mamy bardzo duże obszary zajęte przez zielen miejską czy też jeziora. Jeżeli sięgniemy do statystyk, to zachodnia część miasta w prawie 40 proc. jest zajęta przez wodę, na północy mamy las miejski. Stąd też, jeżeli analizujemy zjawisko rozlewania się miasta, to ono nie będzie się rozwijało w kierunku północnym, a jedynie południowym. Konsekwencją tego są granice lokalnego rynku nieruchomości, którego nie można utożsamiać z granicami administracyjnymi Olsztyna, bo to także Bartąg, Tomaszkowo i Stawiguda. Często w trakcie analiz można znaleźć odniesienia do modelowego miasta, które ma układ koncentryczny – im dalej od centrum, tym taniej. W Olsztynie mamy zupełnie inny charakter przestrzeni, więc trudno ocenić, jak odległość od centrum wpływa na ceny. W każdym kierunku kształtują się one inaczej. Często można spotkać się z poglądem, że

jednym z najważniejszych czynników kształtujących poziom cen jest lokalizacja, ale okazuje się, że w Olsztynie w jednej lokalizacji mamy do czynienia nawet z dwukrotną różnicą cen nieruchomości. Obok starego budownictwa powstają nowe obiekty z mieszkaniami o wiele droższymi.

JB: Możemy tu mówić o synergii czynników, które wpływają na cenę. Trudno wyodrębnić jeden taki czynnik. Znaczenie mają nie tylko lokalizacja, ale też odległość od określonego obiektu, otoczenie albo rok budowy.

RC: Prowadzimy obecnie badania dotyczące wpływu różnych uwarunkowań na ceny. Jeżeli cała grupa czynników funkcjonuje razem, tzn. jest blisko do sklepu, do przystanku, do terenów zielonych, to efekt synergii powoduje, że ceny są wysokie. Natomiast każdy z tych czynników osobno nie wpływa mocno na cenę.

Czy tylko nowe osiedla będą atrakcyjne?

RC: Mieszkania w tzw. „wielkiej płycie” bardzo często postrzegane są jako niekoniecznie atrakcyjne, ale zwróćmy uwagę na strukturę przestrzenną tego rodzaju budownictwa i jego otoczenia. Nowe budynki budowane są z reguły na obrzeżach miasta, bo to przede wszystkim tam są wolne tereny. Na typowych osiedlach „wielkopłytowych” jest stosunkowo więcej przestrzeni do życia niż na nowo budowanych osiedlach, gdzie deweloper starał się umieścić jak najwięcej obiektów na jak najmniejszej przestrzeni. Nabywcy nowych mieszkań często narzekają na brak placów zabaw, miejsc parkingowych i terenów zielonych. Starsze osiedla z reguły wyposażone są w inną infrastrukturę – bliskość sklepów, placów zabaw, zieleni czy przystanków komunikacji miejskiej. W przyszłości mogą się wydawać bardziej atrakcyjne.

Czy możemy już mówić o trendzie powrotu do tej „wielkiej płyty”?

RC: Przede wszystkim należy zadać sobie pytanie, kim są nabywcy mieszkań „wielkiej płyty”. Tutaj dotykamy dość ważnego pojęcia, jakim jest segmentacja rynku nieruchomości. Odpowiada ona na pytanie, jakie mieszkania kupuje określona grupa społeczna. Jeżeli zastanowimy się, kto może być typowym nabywcą takiego mieszkania, zauważymy, że może to być z jednej strony ktoś, kto je kupuje kosztem wielu wyrzeczeń, a z drugiej mogą to być osoby bardziej majątne, które traktują kupno mieszkania jako lokatę kapitału czy też źródło dodatkowego dochodu.

MB: Takie mieszkanie są też kupowane w celu minimalizacji czasu dojazdu do pracy. Osiedla podmiejskie generują już ponad 30-minutowy czas dojazdu do centrum.

Czy analizując rynek nieruchomości, możemy zaobserwować podział nabywców i osiedla dla konkretnych grup społecznych? W podwarszawskiej gminie kilka lat temu głośno było o osiedlu dla jednej grupy wyznaniowej.

RC: Raczej nie ma u nas osiedli, na których mieszkania rzeczywiście byłyby nabywane przez określoną grupę społeczną. Ale jeśli spojrzymy na rynek domów jednorodzinnych, to niektóre nowoczesne, reprezentacyjne obiekty są kupowane jedynie przez zamożne warstwy społeczne. Z drugiej strony

mamy osiedla domów jednorodzinnych, które zostały wybudowane już kilkadziesiąt lat temu i można przypuszczać, że te domy są nabywane przez osoby z nieco mniejszymi możliwościami finansowymi. Trudno porównywać Olsztyn do Warszawy. Jeżeli mówimy o segmentacji rynku nabywców, to raczej nie dotyczy ona osiedli, a pojedynczych nieruchomości.

MB: Widzimy ruch częściowego powrotu inwestycji deweloperskich do centrów miast, które zabudowują praktycznie każdą wolną przestrzeń. Supernowoczesne obiekty powstają przy starych blokach i tutaj może być zróżnicowanie grup mieszkańców. Raczej dokonywałbym podziału na obrzeża miasta i na miasto.

Jakie teorie rozwoju miasta funkcjonują obecnie?

Dr inż. Elżbieta Zysk: Jednym z takich rozwiązań jest koncepcja *smart city* (inteligentne miasto), która pojawiła się wraz z rosnącą liczbą mieszkańców w miastach, dynamicznym rozwojem cyfryzacji oraz postępem technologicznym. W założeniu rozwój miast ma dążyć do poprawy jakości życia mieszkańców, dostosowania się do ich potrzeb i oczekiwań oraz wprowadzania innowacyjnych rozwiązań, które poprawią komfort życia. W koncepcji tej miasta uznane za „smart” charakteryzują się efektywną integracją systemów fizycznych, cyfrowych i społecznych w przestrzeni miejskiej w celu zapewnienia zrównoważonego, dostatniego środowiska życia obywateli. *Smart city* obejmuje takie komponenty jak: zarządzanie, gospodarka, społeczeństwo, mobilność, jakość życia, środowisko. Warto nadmienić, iż miasto, które jest „smart”, inwestuje w kapitał ludzki i społeczny, transport oraz infrastrukturę komunikacyjną, co jest kluczowe do poprawy jakości życia populacji w mieście. W kontekście przyszłości życia mieszkańców w mieście ważna jest implementacja nowoczesnych rozwiązań technologicznych i cyfrowych dostosowanych do różnych grup mieszkańców.

Przy teorii *smart city* możemy mówić o rozwiązaniach, które są przeznaczone dla przeciętnego mieszkańca, czyli także dla nas. Takim rozwiązaniem jest np. *smart home*, czyli zarządzanie nieruchomością przy wykorzystaniu odpowiednich technologii i narzędzi, bez ingerencji użytkownika, z uwzględnieniem rozwiązań ekologicznych, które mogą przyczynić się do oszczędnego wykorzystania energii. Przykładem innowacyjnych rozwiązań, które pozytywnie wpływają na środowisko naturalne, jest budownictwo niskoenergetyczne, określane mianem budownictwa pasywnego, czyli budynków o ekstremalnie niskim zapotrzebowaniu na energię. Miasta inteligentne są zorientowane na zrównoważony rozwój, w związku z tym istotne jest, aby przestrzeń publiczna w miastach była przyjazna dla każdego mieszkańca: młodych, rodzin z dziećmi, osób starszych. Trend ostatnich lat to wzrost populacji osób starszych, który na przykładzie Olsztyna wynosi 24 proc. Musimy podjąć lokalnie pewne przedsięwzięcia i działania, aby zmierzchność życia był godny, starość była godna, czyli tworzyć przyjazne przestrzenie publiczne i osiedla mieszkaniowe z wykorzystaniem nowych technologii, które poprawią komfort i bezpieczeństwo życia seniorów.

Ekologia ma duży wpływ na rynek nieruchomości?

EZ: Zmiany klimatyczne wymuszają podejmowanie świadomych społecznych działań w zakresie ochrony środowiska. Możemy to zaobserwować w trendach ostatnich kilkunastu lat w budownictwie jednorodzinym, gdzie nowe budynki są wyposażone w panele fotowoltaiczne, pompy ciepła. Miasta przyszłości to inteligentne, innowacyjne miasta ze świadomymi mieszkańcami, którym jest bliska idea ekologii i wykorzystania nowoczesnych technologii przy jednoczesnej ochronie środowiska naturalnego. Przyszłość to budynki pasywne, które będą wykorzystywały odnawialne źródła energii i być może w przyszłości ten czynnik będzie jednym z decydujących przy cenie sprzedaży nieruchomości.

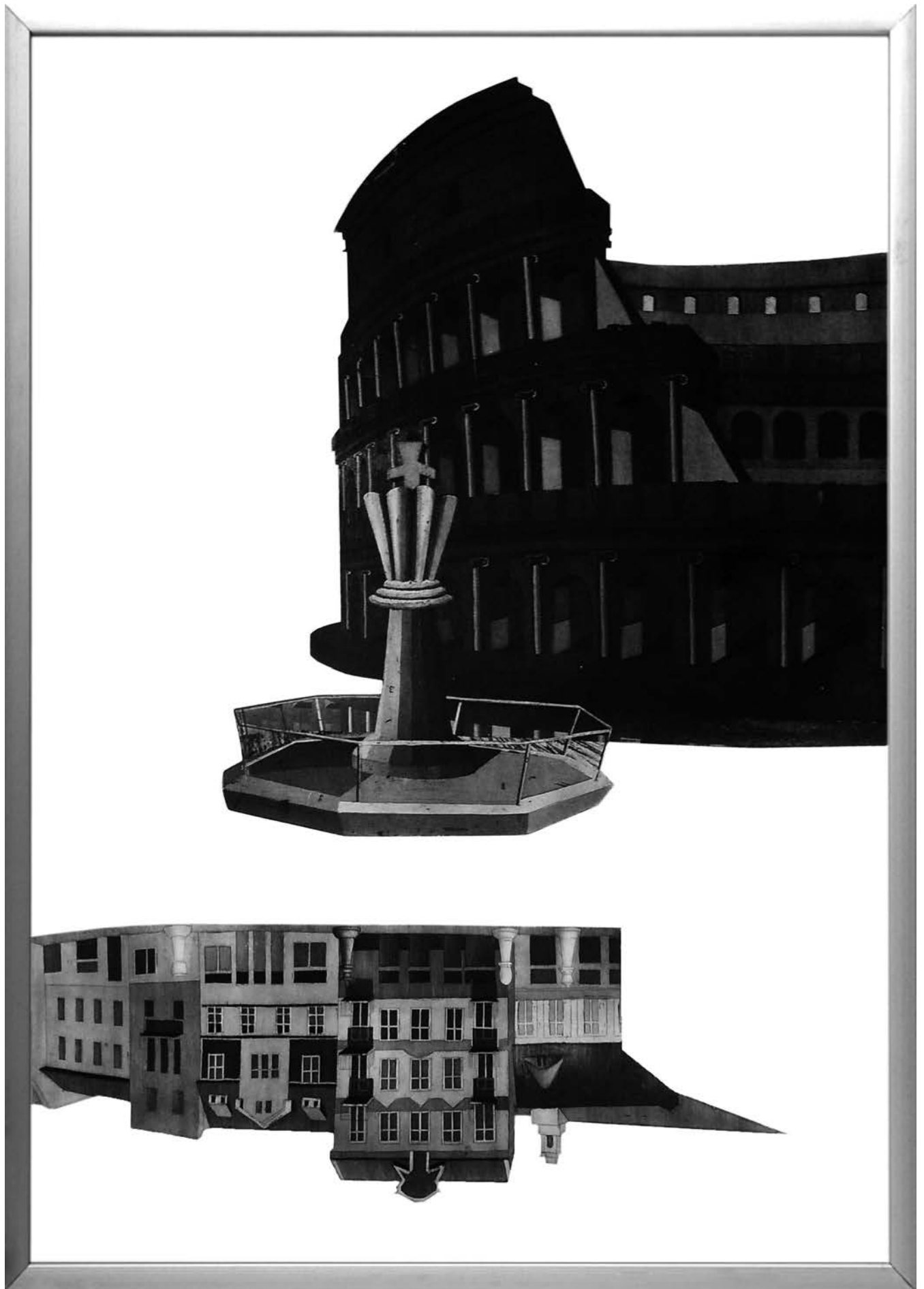
Z jakimi wyzwaniami możemy się borykać w przyszłości na rynku nieruchomości?

EZ: Wyzwaniami dla rynku nieruchomości są: zmieniające się potrzeby użytkowników, starzejące się społeczeństwo, wysokie koszty usług i materiałów budowlanych, kurczący się dostęp do gruntów, kryzys ekonomiczny oraz większe zapotrzebowanie na innowacyjne rozwiązanie eko i nowe technologie.

JB: Problemem może być wykluczenie technologiczne – jedne grupy będą przyswajały wiedzę szybciej, inne wolniej. Osoby starsze mają inne możliwości technologiczne niż dzieci, które dorastają ze smartfonami. Zagrożeniem może też być położenie naszego regionu we wschodniej Polsce – tutaj rozwój przebiega inaczej niż na obszarach bardziej zurbanizowanych.

RC: Można też nawiązywać do pewnych globalnych tendencji, związanych chociażby z ociepleniem klimatu: pogoda, którą dzisiaj mamy, wpływa na wydłużenie efektywnego okresu turystycznego, więc to też może w efekcie wpłynąć na rynek nieruchomości. Warto też wspomnieć o globalizacji rynku mieszkaniowego, która przejawia się w różnym postrzeganiu realizacji potrzeb mieszkaniowych. W krajach Europy Zachodniej większość osób uważa, że zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych polega na najmie mieszkania. W Polsce powszechnie uważa się, że zaspokojeniem tej potrzeby jest zakup. Trendy mogą się jednak zmienić. Na rynek wejdzie nowe pokolenie, być może zainteresowane bardziej najmem niż zakupem, ze względu na mobilność i elastyczność. Coraz częściej młode osoby stwierdzają, że wynajęcie mieszkania stwarza lepsze warunki chociażby do zmiany pracy. Zakup mieszkania jest z kolei olbrzymim wyzwaniem finansowym, szczególnie dla osób dopiero wchodzących na rynek pracy, a kredyt trzeba spłacać przez dużą część życia. Oczywiście są wady i zalety najmu, tak samo jak są wady i zalety zakupu własnego mieszkania.

MB: Próbując dokonać pewnego podsumowania, widzimy wyraźnie, że rynek mieszkaniowy jest fascynującym i nieustannie ewoluującym obszarem badań, który oferuje niekończący się strumień idei z szeregu perspektyw m.in. ekonomicznej, gospodarki przestrzennej, nowoczesnych technologii, socjologii czy urbanistyki.

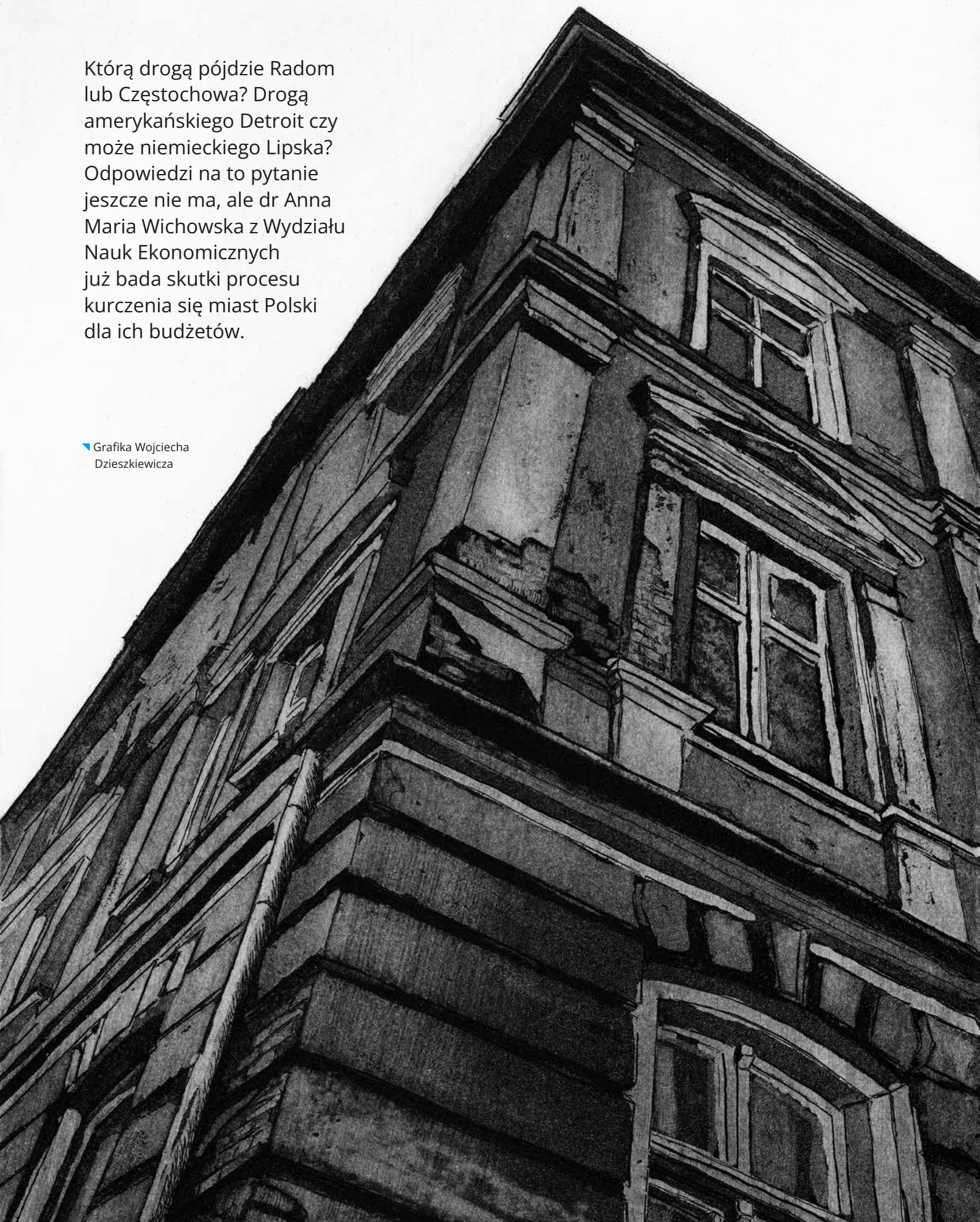


▼ Kompozycja Wojciecha Dzieszkiwicza

Kurczące się miasta i ich **budżety**

Którą drogą pójdzie Radom lub Częstochowa? Drogą amerykańskiego Detroit czy może niemieckiego Lipska? Odpowiedzi na to pytanie jeszcze nie ma, ale dr Anna Maria Wichowska z Wydziału Nauk Ekonomicznych już bada skutki procesu kurczenia się miast Polski dla ich budżetów.

▀ Grafika Wojciecha
Dzieszkiewicza



Miała kurczące się, czyli jakie? W ślad za niektórymi ekonomistami dr Anna Wichowska przyjęła, że to takie, w których w ciągu kolejnych pięciu lat ubywało ponad 0,15 proc. mieszkańców rocznie. Kurczenie się miasta to zjawisko światowe, znane od dawna. Najbardziej rozpoznawalnym przykładem jest amerykańskie Detroit, w którym od 1995 r. w ciągu ćwierćwiecza liczba mieszkańców spadała z ponad miliona o połowę. Niemiecki Lipsk w latach 30. XX wieku liczył 718 tys. mieszkańców, a obecnie 540 tys. Polska nie jest wyjątkiem. Dr Wichowska stosując kryterium 0,15 proc., wyliczyła, że w 2022 roku w naszym kraju były 174 miasta kurczące się. Wśród nich znalazły się i duże, i małe miejscowości. Na liście są m.in. Łódź, Katowice, Radom i Częstochowa. Zjawisko kurczenia się miast zaczęło się w Polsce w latach 90. XX wieku na skutek zmian ustrojowo-gospodarczych. Trwa i będzie trwać nadal. Skąd ta pewność?

– Takie wnioski biorą się z tego, że już teraz liczba ludności wsi rośnie szybciej niż miast. Według prognoz demograficznych w Polsce do 2050 r. 98 proc. miast będzie miało ujemny przyrost naturalny i ujemne saldo migracji. Dla większości z nich to może wiązać się z mniejszą liczbą mieszkańców. A to z kolei skutkuje niebezpiecznymi konsekwencjami między innymi dla ich budżetów – wyjaśnia dr Anna Wichowska.

Czego będą dotyczyły te konsekwencje, badała właśnie – jako pierwsza w Polsce – dr Wichowska. Na swój projekt naukowy otrzymała grant z programu Miniatura 6.

– Badałam budżety 17 miast, które losowo wybrałam spośród tych 174. W większości trafiły mi się miasta z południa Polski – Śląska i Dolnego Śląska, zarówno małe jak i duże. Te bardziej znane to np. Radom, Tarnów, Częstochowa, Bytom, ale też mała Złotoryja czy Kowary. W próbie badawczej nie znalazły się miasta z naszego regionu. Zostawiam je sobie do pogłębionych analiz w innym terminie, chociaż to kryterium spełniają: Bartoszyce, Elbląg, Górowo Iławeckie, Giżycko, Lidzbark Warmiński, Mrągowo, Nowe Miasto Lubawskie i Szczytno.

Na potrzeby badania dr Wichowska sporządziła ankietę zawierającą kilkanaście pytań. Mogła ją wysłać do skarbników tych miast, ale wolała spotkać się z nimi osobiście, bo to zawsze daje lepszy rezultat.

– Można wtedy rozszerzyć tematykę rozmowy. Ale chcę też tę ankietę wykorzystać do dalszych badań i zależało mi na opinii o niej – wyjaśnia.

W ciągu minionego roku akademickiego dr Anna Wichowska spędzała czas głównie w podróży. Zajęły jej one dokładnie 32 dni. Ile kilometrów pokonała, nie liczyła, ale mogłaby za to napisać analizę funkcjonowania polskich kolei.

Kilka gmin odmówiło jej wzięcia udziału w badaniach, ale ci skarbnicy, którzy się zgodzili, rozmawiali chętnie i byli zainteresowani wynikami opracowanymi przez naukowczynię z UWM.

Jakie wnioski płyną z tych badań?

– Przyczyną zmniejszania się ludności każdej gminy jest co innego, ale aż 60 proc. skarbników obciąża za to transformację ustrojową w Polsce. Zmniejszanie się liczby ludności

gminy powoduje zmniejszanie się jej udziału w podatku dochodowym (PIT) płaconym przez mieszkańców – tłumaczy dr Wichowska.

Ma to swoje dalsze konsekwencje.

– Spadek wpływów z podatków gminy rekompensują sobie zwiększaniem do kwot maksymalnych opłat i podatków lokalnych płynących bezpośrednio do ich budżetów, np. opłat za wodę ścieki, wywóz odpadów. Spadek liczby ludności to spadek wpływów od czynności cywilno-prawnych zawieranych na ich terenach, np. umów kupna-sprzedaży gruntów, domów czy mieszkań.

Kurczenie się miast powoduje też, że relatywnie wzrastają wydatki ich budżetów na oświatę, opiekę społeczną i ochronę zdrowia, które są zadaniami państwa, ale na które dokładają ze swoich budżetów.

– Typowym kurczącym się miastom zaczyna brakować pieniędzy na nowe miejskie inwestycje, a nawet na utrzymanie dotychczasowo funkcjonującej infrastruktury, np. remonty ulic, utrzymanie wodociągów, oświetlenie miasta. Miasta zaczynają stawać się zaniedbane, nieatrakcyjne. Młodzi więc po studiach do nich nie wracają. To pociąga za sobą upadek różnego rodzaju usług, z których korzystają, oraz odpływ przychodów z podatków i opłat lokalnych. Wtedy z miast odpływa też przemysł i zostają w nich głównie ludzie starsi. Zgłaszają oni mniejsze zapotrzebowanie niż młodzi na usługi typu: rozrywka, rekreacja, kupują mniej ubrań, mebli, tańsze jedzenie itp. Ich siła nabywcza jest mała, co uderza w lokalny handel i usługi. Wymagają za to usług socjalnych, zdrowotnych, do których miasta dopłacają, bo państwo przeznacza na nie za mało. I w ten sposób jedne wolniej, inne szybciej, ale kurczą się.

Dr Wichowska kreśli czarny scenariusz, bo tak widzą przyszłość kurczących się miast ich skarbnicy. Nie oznacza to jednak, że te miasta nic nie robią. Robią: zakładają strefy przedsiębiorczości zwolnione z opłat, aby zatrzymać biznes, wydają karty mieszkańca uprawniające do zniżek. Czy to wystarczy, aby zatrzymać to kurczenie miast?

– Tego nie wiem, ale wiem, że to dobry materiał do badań na następne lata – podsumowuje dr Anna Wichowska.

Lech Kryształowicz

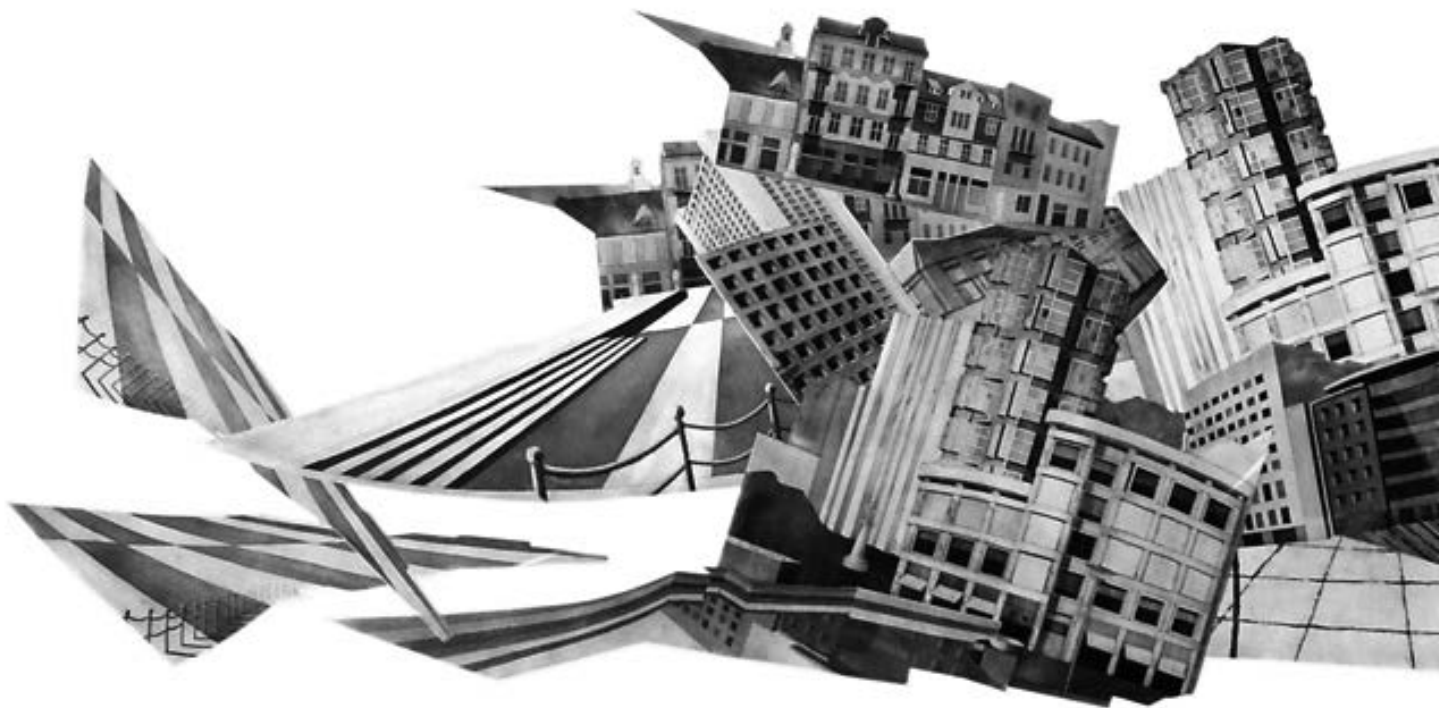


Fot. archiwum prywatne

Dr Anna Maria Wichowska

pracuje w Katedrze Teorii Ekonomii. Jej zainteresowania badawcze to: ekonomia sektora publicznego, nurt instytucjonalny w ekonomii, polityka fiskalna jednostek samorządu terytorialnego, gospodarcze i społeczne determinanty procesów finansowych

na szczeblu lokalnym, samodzielność finansowa gmin, mikroekonomia i integracja europejska, badania ilościowe w ekonomii. Na badanie wpływu kurczenia się miast na ich budżety otrzymała grant nr 22/06XHS4/00675 w szóstym konkursie Miniatura Narodowego Centrum Nauki.



Artystyczne spojrzenie na przestrzeń

Miasto odgrywa ważną rolę w twórczości graficznej Wojciecha Dzieszkiwicza, absolwenta Wydziału Sztuki, który właśnie rozpoczął naukę w Szkole Doktorskiej UWM. Swoją rozprawę będzie przygotowywał pod kierownictwem prof. Aleksandra Woźniaka.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

W jaki sposób miasto pojawia się w pana sztuce? Miasto jest obecne w mojej twórczości od dawna w dwojaki sposób. Zajmuję się rysunkiem oraz grafiką i zawsze chciałem pokazać miasto – jakby to powiedzieć – „z marszu”. Chodzi mi o to, że ludzie przechadzając się po mieście, widzą tylko to, co jest na poziomie ich wzroku i rzadko kiedy podnoszą głowę do góry. A to właśnie ponad linię naszego wzroku, znajdują się często te najciekawsze elementy, które tworzą, ale także upiększają tkankę miejską. Tak powstał kiedyś finansowany ze stypendium prezydenta Olsztyna projekt, do którego zaprojektowałem kilkanaście grafik w technikach akwaforty i akwatinty. Przedstawiały one elementy

architektoniczne, których ludzie nie są w stanie dojrzeć na pierwszy rzut oka.

Jakim miastem jest według pana Olsztyn?

Olsztyn jest pięknym miastem – ma swój charakter i potencjał, ale to nie oznacza, że nie ma wad. Mam wrażenie, że coraz bardziej odchodzi się od idei miasta ogrodu. Dość mocno ingeruje się w naturalną tkankę. Z mojej perspektywy nie jest to błędem, ale myślę, że zabudowujemy Olsztyn architekturą nastawioną raczej na funkcjonalność, zaniedbując jednocześnie jej funkcję artystyczną, upiększającą. Buduje się głównie obiekty użytkowe, zapominając o tym, że takie elementy odpowiednio wpisane w przestrzeń



▼ Kompozycja autorstwa Wojciecha Dzieszkiwicza

również mogą ją ubogacić estetycznie. W Olsztynie jest jednak wiele pięknych miejsc, np. plac Bema. Stając na środku ronda i obracając się w każdą stronę, jesteśmy w stanie dostrzec różne formy architektoniczne, jednocześnie każdą z nich się w jakiś sposób zachwycając. Plac Bema jest w mojej ocenie zagospodarowany bardzo dobrze, żeby nie powiedzieć fantastycznie. Odnosi się wrażenie, że ktoś miał pomysł na to miejsce.

A co z mniej ciekawymi pomysłami? Czy jest w Olsztynie coś, co nie przypadło panu do gustu?

Nowy, charakterystyczny hotel niedaleko hali Urania. On też jest jakimś pomysłem na architekturę i nawet mi się w pewnym sensie podoba ze względu na swoje podziały, piony względem poziomów, krzywizny, duże połączenia, przeszklenia itd., ale lokalizacja jest zupełnie nietrafiona. Proszę zauważyć, że jest to budynek posadowiony wśród relatywnie niskiej architektury, przez co nie wpisuje się w najbliższe otoczenie. Jestem w stanie wyobrazić go sobie w innym miejscu naszego miasta, ale nie tutaj. Dlatego uważam, że powinna istnieć współpraca pomiędzy architektami, urbanistami, osobami odpowiedzialnymi za zabudowę przestrzeni i artystami, co zdecydowanie wzbogaciłoby obrazy miast.

Jaki projekt artystyczny związany z miastem chciałby pan w przyszłości zrealizować?

To byłby projekt związany z galerią murali w mieście. Pochodzę z Olecka i zaproponowałem kiedyś, aby na bloku,

w którym mieszkał Robert Leszczyński – olecczanin, namalować mural przedstawiający jego wizerunek. Zgłosiłem to jako jeden z projektów w budżecie obywatelskim, ale niestety ludzie wybrali rzecz bardziej użytkową, co jest swoją drogą kuriozalne, bo np. na oświetlenie dróg powinny być przeznaczane fundusze z budżetu miasta. Poszedłem jednak tym tropem dalej i zaproponowałem, aby raz w roku powstawał mural przedstawiający lokalnego bohatera, którego ludzie znali „z ulicy”, np. pana, który rokrocznie organizował lodowisko w jednej ze szkół. Taki mural za każdym razem namalowałby ktoś inny i byłyby one finansowane z budżetu miasta. Na ich podstawie można by stworzyć np. grę miejską, podczas której turyści chodziliby szlakami tych murali, fotografowali je, a na koniec, po udokumentowaniu swojej obecności przy nich, otrzymywaliby miejskie gadżety. Niestety władze miasta również nie podchwyciły mojego pomysłu. W Olsztynie też jest przestrzeń dla murali, np. na osiedlach mieszkaniowych takich jak Jaroty czy ulica Dworcowa. Mamy zresztą w centrum, na budynku przedszkola, mural namalowany przez Bartka Świąteckiego i wygląda wspaniale. W Kortowie powstało też dzieło upamiętniające Rok Kopernika.

Od tego roku jest pan słuchaczem Szkoły Doktorskiej UWM. Czy w pracy doktorskiej też zamierza się pan zajmować miastem w sztuce?

Tak, miasto jest motywem przewodnim tego, czym chciałbym się zajmować w swojej pracy doktorskiej. Kiedy pojawiła się możliwość studiów doktorskich na Wydziale Sztuki, w Instytucie Sztuk Pięknych UWM, pomyślałem sobie, że będę mógł jeszcze bardziej zgłębić filozofię miasta. Tematem roboczym jest futurystyka tkanki miejskiej, ale więcej szczegółów na razie zdradzić nie mogę.

Jakie miasto poza Olsztynem pana inspiruje?

Bardzo podoba mi się Wrocław. Odnoszę wrażenie, że to miasto jest tak zaprojektowane, aby zarówno mieszkańcy, jak i turyści czuli się w nim dobrze. Imponuje mi pęd, jego dynamika, ono się nigdy nie zatrzymuje, wektor jest skierowany do przodu, w kierunku rozwoju. Wrocław łączy nowoczesność z tradycją i kulturą, dowodzi, że do rozwoju miasta można podchodzić w sposób nieoczywisty i niesztampowy.



Fot. archiwum prywatne

Mgr Wojciech Dzieszkiwicz

z wyróżnieniem obronił dyplom magisterski w pracowni druku wkleśłego pod kierunkiem prof. Aleksandra Woźniaka. Był nagradzany w różnych przeglądach i konkursach (jest m.in. laureatem Złotego Medalu Kapituły Okrągłego

Obrazu w 40. przeglądzie grafiki w Mediolanie oraz zdobywcą wyróżnienia w Biennale di Grafica Contemporanea w Perugi). Zajmuje się głównie grafiką warsztatową, rysunkiem i fotografią. Częstym motywem jego prac są zabudowa i architektura miejska.



cittaslow urok małych miast

O spokojnym, wolnym życiu oraz o walorach kulturowych, przyrodniczych i historycznych małych miast, a także przynależności do międzynarodowej sieci Cittaslow rozmawiamy z dr hab. inż. Agnieszką Jaszczak, prof. UWM, kierowniczką Katedry Architektury Krajobrazu.

Rozmawiała: Anna Wysocka

Od prawie 20 lat zajmuje się pani tematyką miast Cittaslow. Jakie są założenia tej idei?

Ruch powstał w 1998 roku we Włoszech. Idea dobrego i spokojnego życia została rozpropagowana przez Paolo Saturniniego, burmistrza Greve in Chianti, który stwierdził, że małe, włoskie miasta mają w sobie ciekawy potencjał kulturowy, historyczny i kulinarny, więc warto je wypromować. Idea Cittaslow wywodzi się ze slow food,

czyli ochrony i promocji tradycyjnej, lokalnej kuchni. Siedzibą ruchu jest Orvieto w Umbrii – piękne, małe miasto, w którym przeplatają się piękna architektura i bogata historia oraz prowadzone są działania zmierzające do polepszenia życia mieszkańców. Założenia ruchu Cittaslow są takie, że miasta mają być atrakcyjne przez to, że są autentyczne. Istotne jest podkreślenie lokalności oraz walorów dziedzictwa kulturowego, przyrody, architektury, kuchni.



Fot. Pixabay

Mieszkańcy małych miast żyją spokojnie, bez pośpiechu, a turyści chętnie je odwiedzają, bo one oferują coś innego niż duże ośrodki miejskie. To jest ich potencjał – nie tylko we Włoszech, ale także w Polsce.

Sieć miasteczek Cittaslow od ponad dekady intensywnie promuje się na Warmii i Mazurach.

Tak, miasteczka na Warmii i Mazurach przystąpiły do ruchu Cittaslow w 2006 roku. Pierwszy był Reszel, później Biskupiec, Bisztynek, Lidzbark Warmiński. Sieć „pączkowała” i w tej chwili w naszym regionie do sieci włączonych jest 26 miast. Natomiast pierwsze pomysły jak rozpropagować u nas ideę „slow” mają początek we współpracy naszego województwa z włoskim regionem Umbria, jeszcze przed przystąpieniem do sieci. Polska jest na drugim miejscu pod względem liczby miast w sieci, zaraz po Włoszech. Cittaslow Polska jest bardzo rozpoznawalne i jego przedstawiciele angażują się na forum międzynarodowym. Miasta promują się indywidualnie oraz wspólnie na targach, spotkaniach, eventach regionalnych, krajowych i międzynarodowych od 17 lat. Co roku organizowany jest też Festiwal Miast Cittaslow, za każdym razem w innym mieście członkowskim. Ponadto reprezentanci miast uczestniczą w światowym zgromadzeniu General Assembly. W 2020 r. miałam możliwość wystąpienia jako *keynote speaker* podczas konferencji naukowej zorganizowanej w czasie zgromadzenia w Orvieto we Włoszech. To, co aktualnie jest istotne i na co zwracają uwagę m.in. władze miasteczek, to fakt, że przynależność do sieci pozwala nie tylko na promocję, ale także na wykorzystanie funduszy m.in. w ramach Ponadlokalnego Programu Rewitalizacji Miast Cittaslow. Nie wszystkie zrzeszone w polskiej sieci Cittaslow miasta otrzymują wsparcie, ale te, które podjęły działania opracowania programu rewitalizacji. To unikalne

w skali europejskiej, ponieważ zazwyczaj takie programy powstają dla jednego miasteczka czy określonego obszaru. W Polsce miasteczka zrzeszone w sieci postanowiły, że stworzą jeden dla kilku miast. Przez to, że działają wspólnie, mają możliwość pozyskania funduszy na rewitalizację.

Miasteczka wykorzystały tę możliwość?

Na pewno to było motorem do przygotowania różnych projektów np. w przestrzeni publicznej. Dla mieszkańców to niezwykle atrakcyjne, bo pojawiły się projekty i realizacje „odnowy” obszarów zaniedbanych, obiektów usługowych, przemysłowych budynków po dawnych zakładach produkcyjnych, terenów zieleni. Niektóre projekty dotyczyły rewitalizacji obiektów kulturowych, cennych założeń zabytkowych czy – częściej spotykanych – wież ciśnieni lub dworców, które straciły swoją funkcję, stały puste i przestały funkcjonować jako obiekt inżyniersko-techniczny, węzeł komunikacyjny, a stały się np. biblioteką, galerią, świetlicą. Zrealizowano szereg projektów w miejscach turystycznych, inwestując w ścieżki piesze, rowerowe, infrastrukturę komunikacyjną. To jest ważne dla turystów, ale również dla mieszkańców pobliskich miejscowości. Dzięki temu, że są skomunikowani, mogą łatwiej dojechać do szkoły czy do pracy. W odnowionej przestrzeni w sezonie organizowane są festiwale muzyczne, kina plenerowe, festiwale kulinarne, jarmarki produktów regionalnych i lokalnych.

Wspomniała pani, że idea Cittaslow opiera się na dziedzictwie kulturowym i autentyczności miasta. Sięgnięcie do dziedzictwa chyba było na Warmii i Mazurach trudne, biorąc pod uwagę mozaikę tożsamości mieszkańców napływowych? Po wojnie osiedlili się tutaj mieszkańcy różnych regionów...

Tak, to jest ciekawe, a zarazem wartościowe w naszym regionie. Coraz więcej się mówi o dbaniu o lokalną tożsamość. Kulturuje się regionalne tradycje, które buduje się na nowo i włącza pewne elementy z innych regionów, z których pochodzą nasi dziadkowie. Pamiętajmy, że większość z nich po II wojnie światowej „przywiozła” na Warmię i Mazury swoje zwyczaje, kuchnię, kulturę i stworzył się ciekawy mikś kulturowy. Z drugiej strony popularne jest odtwarzanie tradycji warmińskich i mazurskich. W tym potencjał tego regionu.

Jakie miasta mogą dołączyć do ruchu?

Aby przystąpić do stowarzyszenia, miasto musi spełnić liczne wymagania, w tym poprawy jakości życia, ochrony środowiska i poprawy warunków społecznych. W założeniach stowarzyszenia Cittaslow jest zapis, że miasto może włączyć się do sieci, gdy ma poniżej 50 tys. mieszkańców. Musi też posiadać walory przyrodnicze i kulturowe, a także o nie dbać. Ważne są społeczne działania mieszkańców – oni tu żyją i to oni tworzą unikalny klimat miasta. Przynależność do stowarzyszenia obliuguje władze i poszczególne instytucje oraz lokalne organizacje do poprawienia jakości życia mieszkańców, stworzenia przestrzeni społecznej i miejsc rozwijających kulturę, promujących tradycje.

Pod jakim kątem bada pani funkcjonowanie miasteczek w sieci?

Głównie od strony rewitalizacji. Dotychczas wraz z mgr inż. arch. kraj. Eweliną Pochodyłą-Ducką, doc. dr arch. Katariną Kristianovą ze Slovak University of Technology w Bratysławie i dr. hab. inż. Janem Kazakiem, prof. UP z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, przeprowadziliśmy badania, w których przeanalizowaliśmy 82 projekty rewitalizacji w 14 miastach zrzeszonych w sieci Cittaslow pod względem ich celowości i rezultatów oraz przeprowadziliśmy wywiad środowiskowy wśród ekspertów. Wyzaczyliśmy też jednostkę rewitalizacji dla wybranych miast, która pokazuje stopień „pokrycia” projektami w stosunku do obszarów rewitalizowanych. Wyniki tych badań opublikowaliśmy w periodyku międzynarodowym, a artykuł został m.in. cytowany w dokumencie EU „Policy atlas of sustainable urban development for small urban areas”

Z kolei z dr inż. Joanną Zielińską-Szczepkowską z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM przeprowadziłyśmy badania, które obejmowały sprawdzenie, jak projekty rewitalizacji wpłynęły na polepszenie jakości życia mieszkańców, zmniejszenie wykluczenia społecznego oraz w jaki sposób wpłynęły na wartości ekonomiczne. Współpracowałam także z dr. hab. inż. Joanną Żukowską, prof. PG z Politechniki Gdańskiej i wspólnie przeanalizowałyśmy stopień wykorzystania terenów związanych z komunikacją, w tym ścieżek rowerowych, w celu zapewnienia dostępności do „zielonego” transportu, a zarazem bezpieczeństwa ruchu drogowego w miastach Cittaslow. Odniosłyśmy się do programów rewitalizacji miast Cittaslow, koncentrując się na tym, co zostało zrobione w celu poprawy i budowy ścieżek rowerowych w każdym mieście i poza nim.

Jakie wskaźniki bierze pani pod uwagę w swoich badaniach?

Na przykład w badaniach dotyczących zmniejszenia wykluczenia społecznego w kontekście rewitalizacji brałyśmy pod uwagę zatrudnienie mieszkańców, stopień ubóstwa, bezrobocie, stopień przestępczości. Badania polegały na ocenie ilościowej wybranych wskaźników społeczno-ekonomicznych oraz ocenie jakościowej opartej na wywiadach z lokalnymi ekspertami. Natomiast głównym kierunkiem moich badań są kwestie związane z przestrzenią, rozwojem miast i terenami zieleni. Dlatego ważne dla mnie były wyniki analizy zmiany procentowej struktury zieleni i innych elementów w układzie miasta, oczywiście w kontekście działań rewitalizacyjnych. Z mgr inż. arch. kraj. Eweliną Pochodyłą-Ducką skoncentrowałyśmy się na centrum miast i placach centralnych, rynkach. Sprawdzaliśmy, w jakim stopniu na placach zmieniły się formy zieleni po rewitalizacji w ostatnich latach w stosunku do sytuacji z lat 60. i 70. Przed II wojną światową place miały przede wszystkim funkcję reprezentacyjną, ale też handlową. Czasami w centrum stał ratusz. W wyniku działań wojennych część tych placów uległa zniszczeniu, a to, co pozostało, było częścią wspólną, najczęściej w formie zieleńca. Posadzono tam dość swobodnie różne gatunki drzew, krzewów, byliny.

Zieleńce były użytkowane przez ponad 50–60 lat, a mieszkańcy utożsamiali się z tą zieloną przestrzenią. Niestety po rewitalizacji w niektórych miejscowościach zamiast zieleńca mamy wybetonowany plac, zieleń praktycznie całkowicie zniknęła. Są też pozytywne przykłady w miastach, w których zaprojektowano nowe formy, a struktura zieleni, procentowo, zmieniła się nieznacznie.

Czy któreś z miast Cittaslow z Warmii i Mazur nie wykorzystało – pani zdaniem – jeszcze swojego potencjału?

Każde z miast próbuje realizować założenia ruchu i korzystać z potencjału, tylko w różnym stopniu. Jest jeszcze dużo do zrobienia np. w kwestii odnowy obiektów użyteczności publicznej i prywatnych, poprawy infrastruktury. Wydaje mi się, że wpisanie miasteczek do sieci stwarza przede wszystkim możliwości rozwoju i promocji. Z sondażu, który przeprowadziliśmy, wynika właśnie, że korzyścią dla miasteczek jest to, że mogą być wspólnie promowane. Przynależność do sieci to również możliwości dla rozwoju społecznego i aktywizacji mieszkańców. Na przykład w Biskupcu, Lidzbarku Warmińskim, Gołdapi, ale także tych najmniejszych miasteczkach należących do sieci Cittaslow, jest więcej inicjatyw oddolnych. Oczywiście fundusze są potrzebne i bez nich trudno jest ruszyć, ale pozostaje kwestia ich wykorzystania. Dla mnie ważna pod względem badawczym była odpowiedź na pytanie, czy przynależność do sieci Cittaslow ma istotny wpływ na rozwój oraz właśnie na promocję miasta. W tym celu prowadziliśmy badania porównawcze, odnosząc się do małych miast na Słowacji i Litwie, w których to krajach nie ma stowarzyszenia Cittaslow.

Jakie były wyniki tego porównania?

Jest to ciekawe, bo zarówno słowackie, jak i litewskie miasteczka są równie urokliwe i mają potencjał kulturowy i przyrodniczy. Na pewno obecność w sieci Cittaslow daje nam zdecydowaną przewagę w kwestii promocji miasteczek. Wpływa na samych mieszkańców, ale też na różne instytucje, które działają wspólnie w jednym celu. To, że miasta są połączone w sieci światowej, wpływa na podniesienie ich prestiżu, a z drugiej strony wymaga stałej aktywności i podjęcia zamierzonych działań, choćby ze względu na prowadzone kontrole.

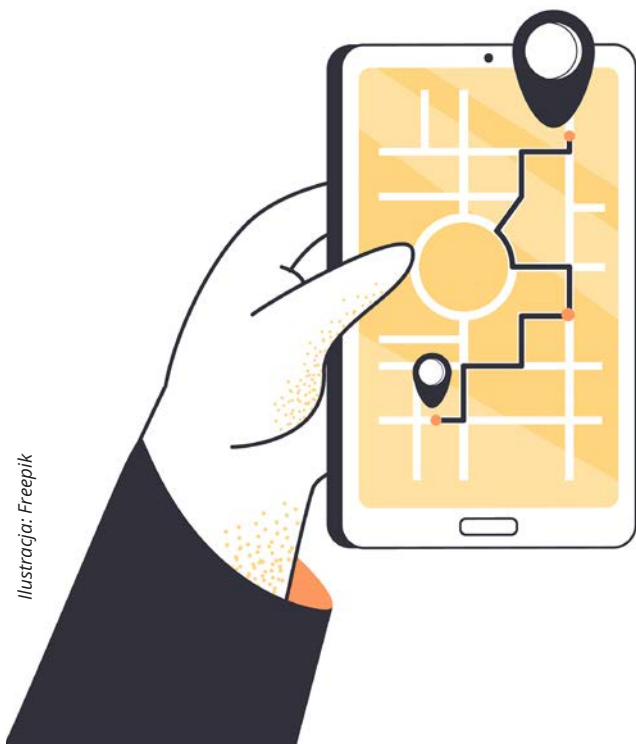


For. J. Pałok

Dr hab. inż. Agnieszka Jaszczak, prof. UWM

kieruje Katedrą Architektury Krajobrazu na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM. Prowadzi badania na temat zagospodarowania przestrzeni publicznych

i rewitalizacji w miastach Cittaslow. Jest autorką licznych publikacji naukowych, m.in. o potencjale kulturowym krajobrazów, kształtowaniu przestrzeni, przyszości miast Cittaslow.



Ilustracja: Freepik

Człowiek w centrum uwagi

Projekt miasta jest odpowiedzią na potrzeby ludzi – tłumaczy architekt dr inż. Marek Zagroba z Katedry Geografii Społeczno-Ekonomicznej na Wydziale Geoinżynierii UWM.

Rozmawiał: Lech Kryszalowicz

Czy można przewidywać, jak będą wyglądać miasta w niedalekiej przyszłości?

Częściowo. Funkcjonowanie i obraz miasta to reakcja na potrzeby danego społeczeństwa. Dlatego architektura i urbanistyka szukają odpowiedzi na te potrzeby. Są pewne trendy, które starają się je zaspokajać, np. miasta liniowe, autorstwa Arturo Soria y Mata, hiszpańskiego urbanisty. Ten pomysł jest aktualny także obecnie: np. Neom – 170-kilometrowe miasto o szerokości 200 metrów i wysokości 500 metrów na Półwyspie Arabskim. Był też pomysł miast na planie koła (np. Palmanova w północnych Włoszech) czy miast-ogrodów, miast przemysłowych,

satelitarnych. Każda idea jednak starała się rozwiązać jakieś problemy. Teraz też mamy do czynienia z pomysłami na miasta zawieszane w chmurach, podwodne, pływające czy na miasta na sztucznie usypanych wyspach, jak realizowane już w Dubaju. Dlatego na pytanie: jak będą wyglądać miasta przyszłości, odpowiem, że ich wygląd będzie zależeć od tego, które czynniki uznamy za najistotniejsze.

Jakie czynniki ma pan na myśli?

Na kształt miast mogą istotnie wpłynąć rozwiązania związane z ekologią i ochroną środowiska, ale także np. czynniki komunikacyjne i społeczne. Jeśli komunikacja i transport opuszczą powierzchnię ulic, to wygląd i wysokość miast się zmieni. Jeśli natomiast okaże się, że praca i nauka przeniosą się do domów, to znikną budynki szkół i biurowce. Od lat 20. XX w. ludzie ścigają się, aby zbudować jak najwyższy budynek i przekroczyć „magiczną” barierę wysokości jednego kilometra. To jeden z czynników ambicjonalnych. Są także te techniczne, bo technika już zmieniała nasze życie i zmieni jeszcze bardziej.

No i są też, chyba najważniejsze, czynniki ekonomiczne.

Tak, architekt i urbanista mogą mieć najlepsze pomysły, ale o ich ostatecznym kształcie decyduje inwestor i jego kapitał. Ja jestem optymistą i uważam, że miasta przyszłości będą przyjazne dla mieszkańców, bo są po to, aby zaspokajać ich potrzeby i aspiracje.

Ale patrząc na rozwój naszych miast, można sądzić, że niekoniecznie.

W XIX w., powstawały miasta przemysłowe – bez zieleni. Ludzie szybko się do nich zniechęcili, więc architekci i urbanisci zaczęli szukać pomysłów na miasta przyjazne. Wierzę, że teraz też tak się stanie i w miastach przyszłości będzie miejsce i na zieleni, i rozrywkę. Przekonuje mnie do tego Nowy Jork, w którym na Manhattanie 30 lat temu dominowały żółte taksówki, a dzisiaj to miejsce ludzi przemieszczających się pieszo. Podobnie Kopenhaga – stała się ona miastem rowerów i mieszkańcom jest z tym dobrze. Jeśli w centrum uwagi postawimy człowieka, z jego potrzebami i dążeniami, to miasto z pewnością będzie się rozwijać dla niego.

To jak będą wyglądać miasta przyszłości?

Też chciałbym to wiedzieć.



Fot. J. Pejtek

Dr inż. arch. Marek Zagroba

zajmuje się badaniami dotyczącymi rewitalizacji zespołów staromiejskich miast oraz rewaloryzacji obiektów architektury. Prowadzi zajęcia z m.in. architektury, historii architektury i sztuki, małej architektury i konstrukcji ogrodowych oraz projektowania uniwersalnego.



Ilustracja: Freepik

Dlaczego wolimy mieszkać pod miastem?

W ostatnich latach popularne stało się migrowanie z miast do gmin podmiejskich. Dr Alinę Źróbek-Różańską z Katedry Analiz Przestrzennych i Rynku Nieruchomości UWM pytamy o ekonomiczne i społeczne skutki tego zjawiska, a także o to, czy miasto jest w dzisiejszych czasach atrakcyjne.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Zajmuje się pani migracjami, m.in. z miasta do stref podmiejskich. Czy w Olsztynie i w Polsce jest to popularny trend?

Tak, zdecydowanie. Zarówno w Polsce, jak i u nas, w Olsztynie, jest to popularne zjawisko. Jego nasilenie obserwujemy od 2004 roku, czyli od momentu, w którym Polska weszła do Unii Europejskiej. Jednak krzywa na wykresach zaczyna wyraźnie wznosić się począwszy od 2009 roku, kiedy to osoby z wyżu demograficznego osiągnęły wiek, w którym mogły podjąć takie ruchy. Ja także jestem reprezentantką tego pokolenia i wiem, że z racji tego, iż jest nas dużo, nasze decyzje konsumenckie są zawsze bardzo widoczne.

Co na to wpływa?

Czynników jest kilka, ale ja wskazałabym przede wszystkim na fakt, że wraz z członkostwem w UE poprawiła się mobilność Polaków, ponieważ możliwe stało się sprowadzanie samochodów z zagranicy. Ponadto rozwinął się system bankowy, co rozpowszechniło zaciąganie kredytów hipotecznych. I wreszcie, a może przede wszystkim, powodem jest

cena gruntów na wsi, która jest oczywiście o wiele niższa niż w mieście. Jeśli ktoś nie odziedziczył po kimś działki w mieście, to bez naprawdę sporego kapitału nie będzie w stanie jej kupić.

Kto emigruje do gmin podmiejskich?

Z moich badań wynika, że są to ludzie młodzi, około 30. roku życia, najczęściej w wieku produkcyjnym, którzy planują albo właśnie zakładają rodzinę. To osoby, które już pracują, mają stały dochód i chcą poprawić swoje warunki lokalowe. Istnieje obecnie swego rodzaju moda na mieszkanie w domu jednorodzinnym, który zapewnia niezależność i wygodę. Młodzi ludzie chcą, aby ich dzieci dorastały w domu z ogródkiem, a nie – mówiąc kolokwialnie – kisiły się w blokowiskach. Kiedyś mieszkanie w domu było raczej zarezerwowane dla ludzi zamożnych, a teraz stało się dostępne także dla klasy średniej, która z tego chętnie korzysta.

Jakie są ekonomiczne skutki tych migracji?

W wyniku zwiększonego popytu wzrastają ceny

nieruchomości i gruntów, co jest dobre dla właścicieli, którzy mogą je sprzedać po wyższej cenie. Jednak paradoksalnie dla gminy wiąże się to również z większymi wydatkami. Wraz z coraz większą liczbą mieszkańców zachodzi potrzeba rozbudowywania infrastruktury – np. dróg, oczyszczalni ścieków, budynków szkół i przedszkoli, chodników. Z drugiej strony warto podkreślić, że rozbudowa infrastruktury jest jednym z mierników rozwoju lokalnego, więc możemy powiedzieć, że dzięki temu gminy podmiejskie się rozwijają. Wspomniałabym jeszcze o jednym czynniku indywidualnym, a mianowicie, że nie wszyscy przewidują fakt, że po przeprowadzeniu się do gminy podmiejskiej będą więcej wydawać na paliwo, bo intensywniej będą korzystali z samochodu.

Suburbanizacji towarzyszy dyskusja o poszerzeniu granic Olsztyna – tak, aby pieniądze z podatków mieszkańców trafiały do miasta. Czy takie rozwiązanie znalazłoby uzasadnienie ekonomiczne?

Prawdą jest oczywiście to, że płacimy podatki tam, gdzie mieszkamy. Jeśli ktoś mieszka w Stawigudzie, to część pieniędzy z jego podatków trafia do gminy Stawiguda, a część do budżetu centralnego. Jednak tzw. „mieszkańcówka” nie jest dla gminy czy miasta żyłką złota, ponieważ z jednej strony ludzie płacą podatki, ale z drugiej trzeba na nich sporo wydawać. W ostatecznym rozrachunku to wszystko wychodzi praktycznie na zero. Miasto skorzystałoby bardziej na tym, gdyby pochłonęło tereny z gruntem inwestycyjnym, bo to stamtąd płyną największe pieniądze. Podatek od nieruchomości rzeczywiście trafia wprost do budżetu miasta lub gminy, ale od budynków mieszkalnych wynosi tylko niecałą złotówkę za metr kwadratowy, a już od tych przeznaczonych na działalność gospodarczą ponad 25 złotych za metr kwadratowy. Czasami czytam w mediach, że mieszkańcy strefy podmiejskiej płacą podatki u siebie, a potem przyjeżdżają do Olsztyna i korzystają z dróg czy chodników. Ale przecież ci sami ludzie robią zakupy w Olsztynie, korzystają z usług itd. Musimy pamiętać również o tym, że w tych podmiejskich gminach wychowują się przyszli mieszkańcy Olsztyna, bo te osoby, gdy dorosną, wrócą chociażby do szkół średnich czy do pracy. Będzie następowała więc nieustanna wymiana.

Czyli nawet w kontekście suburbanizacji miasto nie traci wcale tak bardzo na swojej atrakcyjności?

Tak, nie traci. Obecnie w nauce przeważa taka opinia, żeby na Miejskie Obszary Funkcjonalne (MOF) patrzeć jak na całości, a mianowicie, że miasto to miejsca pracy, usług czy handlu, a gminy są swego rodzaju sypialniami. Dobrym rozwiązaniem byłoby to, aby gminy z miastami współpracowały. Mamy już w Olsztynie autobus, który dojeżdża do Olsztynka czy Dywit i przydałoby się więcej tego typu udogodnień.

Żeby ułatwić i usprawnić ruch między Olsztynem a gminami podmiejskimi?

Zgadza się, bo ludzie mieszkający w tych gminach – jak już wspomniałam – korzystają z miasta, które dostarcza miejsca pracy, usługi oraz możliwości edukacyjne. Można powiedzieć, że pomiędzy tymi gminami a Olsztynem odbywa się

ruch wahadłowy. Prowadziłam kiedyś badania, w których wzięli udział pracownicy największych olsztyńskich firm jak Michelin, Indykpol czy UWM. Jeśli te osoby decydują się na wyprowadzkę pod miasto, to najczęściej wybierają miejsca, z których będą miały najbliżej do pracy. Np. sporo pracowników naszego Uniwersytetu mieszka w gminie Stawiguda.

Stawiguda jest swego rodzaju fenomenem, prawda?

Tak, ponieważ jest to gmina z bardzo odmłodzoną strukturą demograficzną i wysokim przyrostem naturalnym. W 2022 roku przyrost naturalny w Polsce wyniósł – 143316, w Olsztynie – 471, a w Stawigudzie +58. Mieszka tam najwięcej osób w wieku przedprodukcyjnym, a najmniej seniorów. Moje badania pokazały również, że dość często zdarzają się tam rodziny z trójką dzieci, podczas gdy w Olsztynie jest to już rzadko spotykany model. Powodem tego są na pewno warunki lokalowe i finansowe. Saldo migracji w 2022 roku wyniosło dla Polski 0,1, dla Olsztyna – 2,5, a dla Stawigudy 28,4. Natomiast wskaźnik atrakcyjności migracyjnej w 2022 roku dla Polski wyniósł 0,002, dla Olsztyna – 0,118, zaś dla Stawigudy to 0,536. Ten trend utrzymuje się od lat. „Młodość” widać zresztą również w innych gminach, nie tylko w Stawigudzie.

Jakie pani zdaniem powinno być miasto przyszłości?

Powinno być przede wszystkim ekologiczne. Chętnie widziałabym je w taki sposób, że mamy Miejskie Obszary Funkcjonalne, ale towarzyszą im np. parkingi „Parkuj i jedź”, abyśmy mogli dojechać ze strefy podmiejskiej do miasta i kontynuować podróż rowerem czy komunikacją miejską. Chciałabym, abyśmy patrzyli na strefy podmiejskie pozytywnie, myśląc jednocześnie, jak tym efektywnie zarządzać. Mieszkamy bowiem na atrakcyjnych terenach pod względem przyrodniczym i powinniśmy o to dbać. Jestem przeciwniczką budowania w środku pola czy w środku lasu, ponieważ zaburza to krajobraz naturalny. W takich przypadkach należałoby uczulić lokalne władze, aby z rozmysłem wydawały pozwolenia. Ponadto trzeba pamiętać o bezpieczeństwie. Jeśli do nowych zabudowań prowadzi wąska, ślepa droga, to problem z dojazdem będą miały służby, np. karetka pogotowia. Suburbanizacja nie jest niczym złym, ale nie może być chaotyczna i bezmyślna.

Miejski Obszar Funkcjonalny (MOF) w Olsztynie to gminy: Barczewo, Dywity, Gietrzwałd, Jonkowo, Purda i Stawiguda.



Fot. archiwum prywatne

Dr Alina Żróbek-Różańska

pracuje w Katerze Analiz Przestrzennych i Rynku Nieruchomości na Wydziale Geoinżynierii UWM. Interesują ją ludzie i nietłumione kwestie społeczne, m.in. migracje (zarówno krajowe, jak i napływy imigrantów), problemy ubóstwa i izolacji przestrzennej.



Miasto do zjedzenia

▼ Dr inż. Mariusz Antolak. Fot. Michał Dudulewicz

Miasto nie musi oznaczać wyłącznie spalin, korków i hałasu. Można w nim znaleźć również jedzenie. [Dr inż. Mariusz Antolak](#) z Katedry Architektury Krajobrazu UWM przekonuje do idei jadalnego krajobrazu.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Czym jest jadalny krajobraz?

W słownikach języka polskiego nie znalazłem definicji jadalnego krajobrazu. W literaturze anglojęzycznej spotykamy natomiast określenie *foodscaping* lub *edible landscaping*. Określenia te nie doczekały się jeszcze tłumaczenia na język polski, jednak idea jest dość prosta. Polega ona na dosadzaniu roślin jadalnych w krajobrazie i wykorzystaniu nie tylko ich walorów użytkowych, ale i ozdobnych. W mniejszej skali może polegać na dosadzeniu jarmużu na rabacie kwiatowej w ogrodzie przydomowym. W większej – na posadzeniu szpaleru malin na plaży miejskiej lub gruszy na placu wiejskim. Nowa nazwa, ale jadalne rośliny występują w krajobrazie od zawsze. Rozmawiając z panią, trzymam w ręku jabłko, które pochodzi właśnie z takiego jadalnego krajobrazu. Drzewa owocowe są nasadzone albo samoistnie rozsiewają się w różnych otwartych

przestrzeniach. Bardzo często takie samosiewy traktujemy z pogardą i wycinamy, zastępując bardziej szlachetnymi okazami. I to jest duży błąd!

Jadalne w jadalnym krajobrazie są wbrew pozorom nie tylko owoce i warzywa, prawda?

Rzeczywiście, jadalne mogą być też inne części drzew – np. młode igły i męskie kwiatostany sosny, młode szyszki świerku, a nawet liście lipy. Otacza nas naprawdę wiele roślin jadalnych. Staram się promować ideę zjadania dziko rosnących roślin zielnych, krzewów i drzew. W mieście, już teraz, bez żadnych dodatkowych zabiegów, znajduje się mnóstwo pożywienia, z którego możemy korzystać, chociaż oczywiście z uwagi na fakt, że powietrze i gleba są bardziej zanieczyszczone, musimy rozważyć decydować, co i skąd chcemy zjeść. Wydaje mi się, że skoro Polacy są takimi zapalonymi grzybiarzami, to może

warto zacząć promować też zbieranie roślin jadalnych. Może być to interesujący sposób na kontakt z naturą.

Kierowana przez pana fundacja „W krajobrazie” realizuje międzynarodowy grant, dotyczący jadalnego krajobrazu.

Grant „Jadalny krajobraz” (*Edible Landscape*) realizujemy od 2022 r. w partnerstwie z instytucjami z Polski, Norwegii i Islandii. Jego celem jest integracja, aktywizacja i edukacja społeczności lokalnych podolsztyńskich suburbiów (gmina Gietrzwałd, Stawiguda i Purda). Zrealizowaliśmy kilkanaście otwartych, społecznych ogrodów jadalnych – miejsc integracji sąsiedzkich, stworzonych wspólnie z mieszkańcami. Dosadziliśmy tam kilka tysięcy jadalnych roślin. Projekt realizowany jest z dotacji programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy, finansowanego przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, w ramach Funduszy EOG. Zakładamy, że ludzie wyprowadzający się z miasta nie wiedzą, jak produkuje się żywność, które części roślin są jadalne itd. My staraliśmy się edukować ich w tej kwestii i uświadamiać, że taka produkcja żywności ekologicznymi metodami jest bardzo przyjemna. Dzięki grantowi promujemy wykorzystywanie już istniejącego potencjału i jeśli widzimy, że na danym terenie rośnie np. jakiś samosiew jabłoni, to dokomponujemy do niego inne pasujące rośliny. Za sprawą grantu ogrody takie założyliśmy m.in. na plażach w Naterkach i Barwinach, przy szkołach w Sząbruku, Biesalu i Stawigudzie oraz w innych przestrzeniach publicznych Gietrzwałdu, Majd, Nowej Wsi, Wymoju. Grant pozwolił też na rozbudowanie Leśnej Polany Edukacyjnej „Stacja Permakultura” w Sząbruku, na której co roku organizujemy zajęcia, m.in. podczas Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki. W czerwcu zakładaliśmy też kilka ogrodów pod kołem podbiegunowym w Norwegii, pokazując, że nie ma złego miejsca do produkcji żywności.

Czy te ogrody społeczne są również przestrzenią do edukacji i wydarzeń integrujących społeczności?

Tak, ten aspekt jest bardzo ważny. Ogrody społeczne czy przestrzenie z roślinami jadalnymi powinny być współtworzone przez lokalne społeczności i to są idealne miejsca do integracji sąsiedzkiej oraz wspólnego spędzania czasu. Samo budowanie takiego ogrodu jest bardzo pozytywną rzeczą, bo poczucie, że zrobiło się coś razem, powoduje, że później podchodzimy do tej przestrzeni jak do swojej i z chęcią o nią dbamy. Przy projektowaniu i budowie wielu ogrodów pomagali studenci architektury krajobrazu, dla których była to świetna okazja do zdobycia doświadczeń zawodowych.

Tworzenie takich miejsc stało się popularne?

Człowiek musi mieć kontakt z naturą i w dużych miastach za granicą ten trend jest widoczny od wielu lat. W Polsce także staje się coraz bardziej popularny. Korzystanie z ogrodów społecznych, w których produkuje się żywność, stało się szczególnie popularne w czasach pandemii. Wówczas ogromnego znaczenia nabrały m.in. ogrody miejskie czy parki. Taką funkcję pełnią oczywiście też ogrody działkowe, ale to już temat na inną rozmowę. Na szczęście wraca świadomość, że także w mieście można produkować żywność.

Odwiedził pan jakieś miejsca za granicą, które inspirują w kwestii jadalnego krajobrazu i ogrodów społecznych?

W tym roku dzięki grantowi „Jadalny krajobraz” odwiedziłem północną Norwegię. Duże wrażenie zrobiło na mnie miasto Trondheim. Tam ogrody społeczne są zakładane jako część miejskiej zieleni towarzyszącej zabudowie wielorodzinnej. W Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że przy wielorodzinnych budynkach mieszkalnych mamy zielenią ozdobną, a tam udało mi się znaleźć miejsca, w których są założone ogrody jadalne czy podwyższone grządki do uprawy warzyw i to wcale nie wygląda źle. My się trochę tego boimy, bo mamy przeświadczenie, że przy blokach musi występować zielenia reprezentacyjna, a np. wrześniowa grządka z warzywami nie będzie wyglądała dobrze. Jest w tym oczywiście trochę prawdy, ale rozwiązaniem tego problemu może być właśnie *foodscaping*, o którym wspominałem na początku naszej rozmowy. Niezwykle inspirujący w tym temacie był dla mnie również wyjazd do Islandii. Partnerem projektu „Jadalny krajobraz” jest m.in. Urząd Miasta w Rejkiawiku. Pracownicy urzędu oprowadzili mnie po wielu ogrodach społecznych w mieście i poza nim. Piękne ogrody społeczne udało mi się odwiedzić w Akureyri. Najbardziej inspirujący był chyba jednak ten założony na zboczu wulkanu na wyspie Heimaey.

Odejźmy na koniec od tematu jadalnego krajobrazu i przypomnijmy podstawowe założenia regulacji prawnych, których celem jest dbanie o ład przestrzenny w miastach i nie tylko.

Ustawami, które mają największy wpływ na kształtowanie krajobrazu w Polsce są Ustawa o ochronie przyrody, Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Przy sporządzaniu większych inwestycji organy takie jak Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska lub Wojewódzkie Urzędy Ochrony Zabytków nakładają coraz częściej obowiązek szczegółowego przeanalizowania wpływu inwestycji na krajobraz. Do tego służą ekspertyzy krajobrazowe, które sporządza się zazwyczaj w przypadku np. budowy dużego hotelu lub farmy wiatrowej. W 2015 r. weszła w życie tzw. ustawa krajobrazowa, czyli ustawa o zmianie niektórych ustaw w związku ze wzmocnieniem narzędzi ochrony krajobrazu. Dała ona gminom możliwość wprowadzania uchwał krajobrazowych, które umożliwiają regulowanie zasad umieszczania reklam, obiektów małej architektury oraz ogrodzeń na całym obszarze gminy. Niestety uchwały te opracowuje się sporadycznie. W 2022 r. uchwalono ich zaledwie 13. W niektórych gminach jest to skuteczne, a w niektórych trochę mniej. Rozmawiamy w czasie kampanii wyborczej, kiedy to otaczającą nas przestrzeń zalewają tysiące reklam wyborczych. To jest wyjątkowy czas, ale wyobraźmy sobie, co by było, gdyby tak było zawsze. To powinno nam uświadomić, jak ważne jest to, aby odpowiednio zarządzać tym, gdzie i jaki nośnik reklamowy można umieścić.



Fot. J. Pufjak

Dr hab. inż. Agnieszka Dawidowicz, prof. UWM jest kierowniczką Katedry Gospodarki Nieruchomościami i Systemów Informacji Geograficznej na Wydziale Geoinżynierii UWM. Jej zainteresowania naukowe i badawcze koncentrują się wokół tworzenia metod i narzędzi diagnostycznych do oceny atrakcyjności obszarów zurbanizowanych i niezurbanizowanych z perspektywy potrzeb społecznych.

Ważne jest badanie potrzeb mieszkańców

Dr hab. inż. Agnieszka Dawidowicz, prof. UWM kieruje pracami zespołów, których badania pozwalają określić atrakcyjność osiedli dla seniorów czy wskazać rozwiązania, które będą zachęcały do korzystania z transportu miejskiego.

Rozmawiała: Anna Wysocka

Jest pani kierowniczką zespołów badawczych, które realizują m.in. projekt naukowy dotyczący opracowania uniwersalnego algorytmu do diagnozowania miejskich osiedli mieszkaniowych przyjaznych seniorom w aspekcie wyznaczników infrastrukturalnych i krajobrazowych. To chyba dość oryginalna tematyka? W ujęciu międzynarodowym ten wątek badawczy dopiero zaczyna być podejmowany, bo społeczeństwo się starzeje i pojawia się konieczność dostosowania osiedli do starszej grupy mieszkańców. Naszym projektem odpowiedzieliśmy na apele różnych instytucji, m.in. WHO, które alarmowały, że zatrważająco rośnie wskaźnik proporcji osób starszych powyżej 60 roku do osób młodych i produktywnych. Prognozy są takie, że w 2050 roku prawie połowa społeczeństwa to będą osoby starsze. Po ostatniej rozmowie dla „Wiadomości Uniwersyteckich” materiał cytowały inne media i tematem przyjaznych seniorom osiedli zainteresowali się

developerzy. Wtedy byliśmy jeszcze w trakcie badań, teraz możemy już mówić o rezultatach.

Jak przebiegały badania?

Realizowaliśmy badania ankietowe wśród seniorów w pięciu wojewódzkich miastach Polski: Krakowie, Warszawie, Olsztynie, Poznaniu i Gdańsku oraz dla porównania w innych wysoko rozwiniętych krajach, np. w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych... W dotarciu do seniorów pomagali nam niezawodni pełnomocnicy prezydentów miast ds. seniorów oraz organizacje pozarządowe. Badani oceniali, na ile ważne dla nich są różne cechy zagospodarowania osiedla mieszkaniowego. Przebadaliśmy wszystkie grupy wiekowe seniorów. Mamy łącznie około 1800 wypełnionych ankiet, jest to reprezentacyjny wynik, który pozwolił nam wyciągnąć konkretne wnioski. Badania przeprowadzone zostały w dwóch momentach historycznych: pierwsze

przed pandemią COVID-19, a drugie po wybuchu wojny w Ukrainie. Uwidoczniły się różnice w odpowiedziach – po wybuchu wojny istotne stały się np. obiekty zapewniające bezpieczeństwo tj. schrony, a inne straciły na ważności – np. dostępność sklepów wielobranżowych. W badaniach braliśmy pod uwagę grupy wskaźników z kategorii: funkcjonalność, bezpieczeństwo, krajobraz, w tym zielen miejska, miejsca do rekreacji i odpoczynku, infrastruktura komunikacyjno-transportowa czy kompleksowo układy przestrzenne. Okazało się, że funkcjonalność osiedla, czyli dostępność do różnych usług, handlu, kultury i rekreacji, równa się bezpieczeństwo seniora. Ważna jest także określona estetyka osiedla, wpływająca na dobre samopoczucie. Te trzy kategorie występują nierozłącznie.

Jakie potrzeby seniorów ujawniły badania?

Wybrzmiała kwestia zdrowia. Zdrowy senior to aktywny senior i przestrzeń na osiedlu mieszkaniowym ma zachęcać do wyjścia z domu. Łatwo dostępne powinny być tereny rekreacyjne i usługowe, w tym apteki. Widać też zróżnicowanie potrzeb ze względu na wiek. Grupa tzw. preseniorów w wieku 55–59 dopiero wchodzi w wiek emerytalny, jest jeszcze bardzo aktywna i potrzebuje mieć osiedle dobrze skomunikowane z miastem. Inne potrzeby ma grupa 65+, a inne seniorzy po 85. roku życia, którzy są często mniej aktywni. Grupa 85+ rzadziej wskazywała na potrzebę dobrej komunikacji z obiektami kulturalnymi niż grupa 65+. Grupa badanych jest też zróżnicowana ekonomicznie. Badania wskaźników nie mogą być uogólnione, muszą zachować specyfikę danego kraju. W Polsce seniorzy często wskazywali m.in., że ważna jest dla nich bliskość obiektów sakralnych, a w krajach o cieplejszym klimacie – kawiarni.

Realizuje pani również projekt naukowy dotyczący komunikacji i transportu w mieście.

Dokładny temat naszego projektu to: „Algorytm monitorowania dynamiki zachowań komunikacyjnych w miejskich obszarach funkcjonalnych w aspekcie innowacyjności i zagrożeń”. Ten projekt, tak jak ten dotyczący osiedli przyjaznych seniorom, również jest finansowany przez Narodowe Centrum Nauki. Celem badań jest zidentyfikowanie i sklasyfikowanie elementów innowacyjności i zagrożeń, które mogą wystąpić w przestrzeni miejskiej, a mających znaczący wpływ na nasze wybory transportowe. Bierzemy pod uwagę transport, ale nie tylko publiczny, lecz wszystkie możliwe środki: od rowerów po hulajnogi, pojazdy dwukołowe, w tym elektryczne, czy samochody i transport miejski. Określamy rangę czynników mających wpływ na wybór konkretnego środka transportu. Podzieliliśmy je na sześć grup: ekonomiczne, społeczne, prawne, infrastrukturalne technologiczne, środowiskowe. W każdej kategorii wyłoniliśmy elementy innowacyjności i zagrożeń. W pierwszej części badań poprosiliśmy o opinie eksperckie. Teraz skonfrontujemy je z opiniami mieszkańców.

Jaki jest efekt dotychczasowych badań?

Przeanalizowaliśmy ok. 2000 pozycji literatury, żeby wyłonić

te elementy, które już były przez kogoś badane i zrobiliśmy z nich kompletną listę czynników wpływu. Wysłaliśmy ankietę do wielu ekspertów z całego świata, w tym branżowców i naukowców, i otrzymaliśmy odpowiedzi, które poddaliśmy standaryzacji. Okazało się, że czynniki z grupy ekonomicznych i prawnych są najistotniejsze i najmocniej wpływają na nasze wybory. Dzięki tym wynikom możemy zarządzać transportem w sposób zrównoważony i kompleksowy, poprzez identyfikację i eliminację konkretnych zagrożeń, aby na przykład obniżyć emisyjność czy przeładowanie ruchu miejskiego. Stawiamy pytania, jakie rozwiązania będą zachęcały do korzystania z transportu miejskiego, np. tworzenie Park and Ride, żeby móc zaparkować swój samochód i przesiąść się do komunikacji miejskiej. Teraz przed nami etap badań społecznych, które będą realizowane online. Sprawdzimy, czy nasza metoda sprawdzi się do monitorowania zachowań przestrzennych. Do tej pory korzystaliśmy np. z monitorowania natężenia ruchu na mapach Google i szacowania czasu dojazdu z podziałem na środki transportu. Mogliśmy też sprawdzać, jak spada albo rośnie zakup biletów komunikacji miejskiej. Interesuje nas mierzenie wyborów transportowych – dlaczego na danej trasie ktoś wybiera taki, a nie inny transport i co może skłonić go do zmiany.

Jakie obszary będą badane?

Badanie będą realizowane od małych, miejskich obszarów funkcjonalnych, po pośrednie i duże aglomeracje. Sprawdzimy np. Olsztyn i Trójmiasto. Stworzymy mapę innowacyjności i zagrożeń. Do zagrożeń zalicza się np. przeciągający się remont drogi. Zarządzanie transportem miejskim jest kosztowne. Budowa kolejnego odcinka drogi nie zawsze odciąża ruch miejski i zanim zostanie podjęta decyzja o inwestycji, dobrze jest sprawdzić, czy nowy odcinek drogi rzeczywiście może rozładować ruch. Może mieszkańcy wybiorą inaczej niż zakładamy? Warto sprawdzić preferencje mieszkańców zanim poniesiemy koszty nowych rozwiązań.

W projekcie pro-senioralnym pracują:

dr hab. inż. Agnieszka Dawidowicz, prof. UWM,
dr inż. Marta Czaplicka, dr hab. inż. Małgorzata
Dudzińska, prof. UWM, i dr hab. inż. Adam Senetra,
prof. UWM.

W projekcie transportowym pracują:

dr hab. inż. Agnieszka Dawidowicz, prof. UWM,
dr inż. Ada Wolny-Kucińska, dr hab. inż. Małgorzata
Dudzińska, prof. UWM, dr inż. Marta Gross.



Link do ankiety dotyczącej mobilności
mieszkańców Olsztyna:

<https://tiny.pl/cjbr5>



Odpowiedzialność za **odpady** dotyczy wszystkich

Jeżeli społeczeństwo nie będzie chciało wspólnie brać udziału w zarządzaniu odpadami, to nic się nie zmieni – podkreśla dr inż. Elżbieta Rolka z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, która na co dzień zajmuje się problematyką dalszego wykorzystywania odpadów.

Rozmawiała: Anna Wysocka

Jakie są wyzwania w zakresie gospodarowania odpadami na przykładzie naszego miasta, czyli Olsztyna?

Obecnie problem zagospodarowania odpadów komunalnych jest obowiązkiem gminy, która jest organem decydującym, co nie znaczy, że my jako mieszkańcy nie możemy na te decyzje wpływać. Na terenie Olsztyna w tym zakresie poczyniono ogromne postępy. Wszyscy wiemy o stosunkowo nowym Zakładzie Gospodarki Odpadami Komunalnymi (ZGOK) w naszym mieście czy – obecnie znajdującym się jeszcze w budowie – Zakładzie Termicznego Przetwarzania Odpadów Komunalnych, który ma być uzupełnieniem procesu ich zagospodarowania. Jest wiele elementów w tym aspekcie, o które zadbano, jednak nadal niektóre wymagają korekty lub uzupełnienia. Jednym z takich brakujących elementów są kosze na śmieci w publicznie dostępnej przestrzeni miejskiej, co dotyczy zwłaszcza długich ciągów spacerowych, przy nowych ulicach. Drugim problemem jest to, że jeśli są kosze, to najczęściej z przeznaczeniem tylko na odpady zmieszane. Trzeci problem to częstotliwość opróżniania tych koszy, szczególnie w przestrzeniach uczęszczanych, takich jak przystanki, pętle komunikacyjne, okolice dworca. Z kolei na osiedlach mieszkaniowych nie wszędzie kontenery na odpady są zabezpieczone wiatą, co sprawia, że

w przypadku ich przepełnienia i wietrznej pogody, odpady rozwiewane są po okolicy. Może warto byłoby zweryfikować częstotliwość odbioru odpadów pod kątem zapotrzebowania mieszkańców, co często warunkowane jest nie tylko frakcją odpadu, ale również porą roku. Przykładem może być okres letni, w którym spożywamy większe ilości wody, napojów i tym samym wytwarzamy większą ilość odpadów tworzyw sztucznych czy szkła. Często problemem są też pojemniki na odpady biodegradowalne, które zbyt rzadko opróżniane, szczególnie w okresie letnim, na skutek zachodzących w tych odpadach procesów fermentacji, wydzielają bardzo uciążliwe zapachy i przyciągają niechciane owady i dzikie zwierzęta, zniechęcając tym samym do ich segregacji.

Utrzymanie porządku przy kontenerach jest trudne, jeśli stoją przy blokach sąsiadujących z ulicą. Stają się wtedy miejskimi koszami, a ludzie do nich wrzucają wszystko.

Tak, problem niezabezpieczonych wiatami i niezamykanych kontenerów nie został jeszcze na wielu osiedlach rozwiązany i w konsekwencji nie tylko uprawnieni mieszkańcy mają do nich dostęp. Trudno jest w takiej sytuacji kontrolować segregację odpadów przez tych mieszkańców i wyciągać ewentualne konsekwencje. Z kolei makulatura pozostająca

w otwartych kontenerach, narażona na zawilgocenie i zabrudzenie przestaje być surowcem atrakcyjnym dla potencjalnego recyklera.

Czyli mamy problem z segregacją śmieci?

Edukacja w zakresie segregacji i przestrzeganie jej zasad należy do obowiązków gmin, a wypracowanie tych zasad musi być zgodne z zapisami w aktach prawnych i innych dokumentach krajowych, np. Ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach czy Krajowym i Wojewódzkim Planie Gospodarki Odpadami. Jakość segregacji w naszym kraju jest bardzo zróżnicowana, są gminy, które naprawdę dobrze sobie z tym radzą i są takie, które radzą sobie średnio. Chyba brakuje nam świadomości w społeczeństwie, że segregacja rzeczywiście jest możliwa i nie taka trudna, należy tylko przestrzegać przyjętych zasad. W tym roku zaproponowałam studentom wyzwanie, aby każdy z nas

– w tym również ja – przez miesiąc ważył wytworzone frakcje odpadów. Uzyskane wyniki wskazują, że jeszcze dużo zostaje nam do wypracowania, ponieważ udział frakcji odpadów zmieszanych wahał się od ok. 5 do 60 proc., w zależności od gospodarstwa domowego.

Prognozy ekonomiczne są takie, że mieszkańców miast będzie coraz więcej, czyli potrzebujemy nadal edukacji związanej z segregacją odpadów.

Tak, musimy ustawicznie przypominać o potrzebie poprawnej segregacji i jej celowości. Co więcej, każdy z nas musi wypracować w sobie dbałość o wspólną przestrzeń. Odpowiedzialność dotyczy nas wszystkich. Gmina może mieć dobre rozwiązania, ale jeżeli społeczeństwo nie będzie chciało się podporządkować i wspólnie brać udziału w zarządzaniu odpadami, to nic się nie zmieni. Z kolei przestrzenie miejskie, które mamy, możemy zmieniać na tyle, na ile to możliwe ruchomymi elementami naziemnymi, czyli np. estetycznymi koszami na śmieci czy zestawem koszy na poszczególne surowce. W przypadku projektowania nowych osiedli można wziąć pod uwagę, opisywane w literaturze, kosze wyposażone w pneumatyczne przenośniki, które za pomocą siły ssącej transportują odpady do punktu zbiorczego, do którego przyjeżdża śmieciarka. Pomysł ten wymaga rozbudowania infrastruktury podziemnej, ale może to jest przyszłość nowoczesnych osiedli? To byłaby też odpowiedź na trend umieszczania na nowych osiedlach wielu elementów na małej przestrzeni – nie marnujemy miejsca na kontenery, a odpady są zabezpieczone.

Szczególnie bliski jest pani temat wykorzystywania odpadów, prawda?

Zajmuję się tymi zagadnieniami w swojej pracy zawodowej, zarówno naukowej jak i dydaktycznej. Na zajęciach ze

studentami analizujemy skład chemiczny różnych odpadów i oceniamy możliwość ich przyrodniczego zagospodarowania. Ponadto już od kilku lat w ramach Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki czy też programu Szkoły Partnerskiej, realizowanego na naszym wydziale, proponuję warsztaty związane z wytwarzaniem folii biodegradowalnej. Na warsztatach poruszamy również tematy związane z celowością poszukiwania zamienników biodegradowalnych dla syntetycznych jednorazowych produktów

opakowaniowych, aby zmniejszyć problem z późniejszą potrzebą ich racjonalnego zagospodarowania. Podczas badań naukowych, często przy udziale dyplomantów, prowadzimy eksperymenty doświadczalne, w których oceniamy bezpośredni wpływ aplikacji wybranych odpadów na właściwości gleb i roślin. Przykładem tu mogą być prace dyplomowe dotyczące koncepcji nawozowego zagospodarowania popiołu z biomasy, spalanej w naszej olsztyńskiej biocięplowni czy pofermentu po-

chodzącego z biogazowni rolniczej. Zarówno cel jak i tematyka badań spójna jest z założeniami gospodarki o obiegu zamkniętym. Ponadto ze studentami w czasie zajęć terenowych wizytujemy różne zakłady z naszego miasta, jednym z nich jest ZGOK, gdzie studenci mogą realnie zderzyć się z charakterem pracy takiego zakładu, poznać procesy i technologie tam wykorzystywane w celu zagospodarowania odpadów komunalnych. To, co staram się uwypuklić od strony dydaktycznej, to różnorodność odpadów komunalnych i związane z tym problemy ich utylizacji. W przypadku odpadów komunalnych bardzo ważna jest ich segregacja u źródła powstawania. Dobrym przykładem mogą tu być odpady ulegające biodegradacji, które stosunkowo niedawno zaczęliśmy wyodrębniać w ramach segregacji odpadów. Ze względu na swoje właściwości mogłyby stać się doskonałym surowcem do produkcji kompostów, jednak z uwagi na obecność w tej wyseparowanej przez nas frakcji chociażby folii czy też innych niepożądanych dodatków trudno o dobry jakościowo kompost tego pochodzenia. Dlatego tak bardzo istotna jest świadomość celowości segregacji odpadów i nieustająca edukacja w tym zakresie.

W przypadku projektowania nowych osiedli można wziąć pod uwagę kosze wyposażone w pneumatyczne przenośniki, które za pomocą siły ssącej transportują odpady do punktu zbiorczego, do którego przyjeżdża śmieciarka.



Fot. archiwum prywatne

Dr inż. Elżbieta Rolka

pracuje w Katedrze Chemii Rolnej i Środowiskowej UWM w Olsztynie. Jest autorką publikacji naukowych m.in. na temat możliwości przyrodniczego zagospodarowania odpadów i ich wpływu na środowisko.

Żyjemy w domach – „termosach”?

Fot. Freepik

Trendem w budowie domów przyszłości będzie energooszczędność – przewiduje dr inż. Piotr Kosiński z Wydziału Geoinżynierii. Ona determinować będzie kształt budynków i wybór materiałów, z których będą powstawały.

Rozmawiał: Lech Kryszalowicz

B yło drewno, kamień, glina, cegła, stal, beton. Z czego będzie się budować, a może drukować domy, w przewidywalnej przyszłości?

Od betonu i stali nie uciekniemy, bo pomimo tego, że droższą, są niezbędne do realizacji większości inwestycji. Trudno dziś wyobrazić sobie fundamenty z innego materiału niż beton. Jednocześnie naukowcy na całym świecie szukają nowych materiałów budowlanych. Dzieje się to także i u nas, na UWM: szukamy nowych rodzajów betonu, nowych materiałów izolacyjnych. Współczesny trend jest taki, że materiały mają być jak najlżejsze, jak najbardziej wytrzymałe i jak najbardziej izolacyjne. Sto lat temu wysiłki projektantów zmierzały do tego, żeby budować domy solidne, okazałe, z imponującymi elewacjami. Teraz główny wysiłek skierowany jest na to, aby budować domy – „termosy”. Stąd rosnące zainteresowanie innowacyjnymi materiałami do ochrony cieplnej budynków. Coraz wyraźniejszy jest trend poszukiwania materiałów w niewielkim stopniu przetworzonych, do których można zaliczyć np. drewno, włókna lnu i konopi, słomę, glinę, a także materiały z recyklingu – np. celulozę.

Czy będziemy drukować domy?

Raczej nie, bo składają się ze zbyt dużych elementów, a drukować cegły, aby dopiero z nich budować, się nie opłaca. Ale

druk doskonale nadaje się do wytwarzania form, w których przygotowuje się rozmaite elementy montażowe. I w tym kierunku na pewno będzie się on rozwijać.

Czy budynki ekologiczne to to samo co energooszczędne? I czy muszą być drogie?

Jedno z drugim ma niewiele wspólnego. To pomieszanie pojęć. Ekologiczny budynek to taki, przy budowie którego zużyto przede wszystkim materiały naturalne: drewno, piasek, kamień, glinę, materiały pochodzenia roślinnego i wapno. Taki budynek może być tak energooszczędny, jak jego użytkownik. Dziś tej nazwy używa się do określania budynków naszpikowanych elektroniką, pełnych materiałów technicznie zaawansowanych, powstałych z użyciem chemii i wielkich ilości energii. Zawsze należy postawić pytanie: czy więcej energii włożymy w przygotowanie takich systemów, czy zaoszczędzimy dzięki nim? I drugi znak zapytania: czy budynki, w których występują coraz lepsze materiały, coraz grubsze izolacje cieplne, a jednocześnie coraz większa powierzchnia jest przeszklona, są nadal oszczędne? Coraz powszechniejszym problemem jest przegrzewanie budynków, likwidowane klimatyzatorami. I gdzie tu oszczędność energii? W efekcie zostajemy z budynkami, które chronią przed stratami ciepła, nie radzą sobie z jego nadmiarem. Tymczasem na odebranie nadmiaru ciepła z budynku trzeba

co najmniej trzy razy tyle energii, co na jego dostarczenie. Przy ocieplającym się klimacie coraz więcej energii trzeba więc włożyć w ochłodzenie wnętrza.

Skąd w tych wnętrzach bierze się ciepło?

Od okien, które w budynkach są coraz większe i jest ich coraz więcej.

Na początku XX w. mieszkania w kamienicach miały około 4 metrów wysokości i ludzie przeżywali w nich lata bez klimatyzacji. A teraz w mieszkaniach o wysokości 2,5 metra i oknach na całą ścianę – trudno wytrzymać. To skutkiem m.in. małej pojemności cieplnej współczesnych budynków. Projektanci zapomnieli o masie termicznej, która buforuje nadwyżki ciepła wytwarzane w budynkach. A zatem według mnie domy „energooszczędne” zazwyczaj nie są energooszczędne i nie są też ekologiczne.

Jak mogą wyglądać domy przyszłości? Jakie są trendy?

Trend, jak wspominałem – to oszczędność energii. A zatem kształt domów przyszłości będzie zdeterminowany oszczędnością. Nie opłaca się budować powierzchni niewykorzystywanych, zatem domy i mieszkania przyszłości może być mniejsze, ale jeszcze funkcjonalniej zaprojektowane i urządzone. Już teraz niemal powszechne staje się łączenie kuchni i salonu. W przyszłości miejsce do przyrządzania posiłków będzie jeszcze mniejsze, bo wiele osób jada poza domem i korzysta z gotowych produktów.

Domy na lata czy na jedno pokolenie?

Zdecydowanie na lata, bo przy tych kosztach materiałów, robocizny i kredytów nie opłaca się w Polsce budować domów jednopokoleniowych.

Czy domy wielo- i jednorodzinne mogą być samowystarczalne pod względem energii?

Nie jestem specem od energetyki, ale według obecnego stanu techniki i technologii budowlanej – nie. Wszystkie znane obecnie systemy dostarczania i magazynowania energii elektrycznej i cieplnej oraz odzyskiwania ciepła nie zapewniają samowystarczalności budynków. One mogą tylko zaspokajać częściowe zapotrzebowanie. Nie mamy tak wielkich magazynów energii, aby w grudniu przed świętami wystarczyło jej dla 30 gospodyń, które wstawią ciasto do piekarnika. Można jednak dążyć do jak najniższych kosztów użytkowania energii, np. w Skandynawii systemy podtrzymujące ogrzewanie budynków otrzymują sygnał o nadwyżce mocy elektrycznej i pracują po niższych kosztach.

Ogrzewanie to główny składnik kosztów eksploatacji domów. Z jakich systemów korzystać, aby było tanio i ekologicznie?

Niezależnie z jakiego systemu będziemy korzystać, najtańsza jest energia zaoszczędzona. Najbardziej efektywne są systemy pracujące w sposób ciągły przy niskiej temperaturze czynnika grzewczego, np. ogrzewanie podłogowe, sufitowe, ścienne pracuje przy niższej temperaturze zasilania (maks. ok. 30°C) niż tradycyjne grzejniki (nawet do 90°C). Warto dodać, że taki

system można też wykorzystać do chłodzenia. Zmniejszenie zapotrzebowania na energię do ogrzewania lub chłodzenia jest już oszczędnością i działaniem proekologicznym.

Domy stacjonarne, a może przenośne? Budowane według indywidualnych projektów czy modułowe, zestawiane z gotowych elementów?

Według polskiego prawa budynek jest na trwałe związany z gruntem, zatem przenośne powinny już podlegać pod działy komunikacji, a nie nadzór budowlany. Oczywiście widoczny jest trend do stawiania gotowych budynków/pawilonów z intencją, aby przenieść je później w inne miejsce. Należy mieć jednak na uwadze, że z czasem przestaje to być komfortowe z powodu np. brakującej infrastruktury sanitarnej.

Indywidualne czy typowe projekty?

Budynek zawsze powinien odpowiadać potrzebom użytkowników. Budownictwo modułowe nabiera rozpędu. Przy rosnącym zapotrzebowaniu na mieszkania nawet wielka płyta wróciła do łask, oczywiście w nowszym wydaniu.

Barki mieszkalne – snobizm czy ucieczka od sztampy, a może od kosztów?

Barki mieszkalne to często chęć ucieczki od schematu, czasem może i rodzaj snobizmu. Raczej spotykane w cieplejszych regionach Europy Zachodniej niż u nas, gdzie – ze względu na klimat i brak regulacji prawnych oraz infrastruktury do ich obsługi – jest to zjawisko marginalne. Wzdłuż nabrzeży Mozy w belgijskim Liege stoi pełno starych statków przerobionych na cele mieszkalne. Stoją przed nimi skrzynki pocztowe, widać podłączenie do prądu, wody, kanalizacji. Jednak od kolegi wiem, że takie życie zaczyna być kłopotliwe, gdy pojawi się potomstwo, statek to jednak nie wielopokojowe mieszkanie.

Kto będzie budować domy? Ludzie czy maszyny, roboty?

Sztuczna inteligencja może być użyteczna przy projektowaniu budynków, maszyny i roboty przy wytwarzaniu, transporcie i montażu elementów. Na budowie jednak zawsze powstaje jakaś rozbieżność między planem, a realizacją i trzeba podjąć decyzję. Robot jej nie podejmie. Sztuczna inteligencja nim kierująca – teoretycznie może, ale znając realia budowlane, trudno mi to sobie wyobrazić.



Fot. J. Pajęk

Dr inż. Piotr Kosiński

jest pracownikiem Katedry Budownictwa Ogólnego i Fizyki Budowli UWM w Olsztynie. Jego doktorat był poświęcony wpływowi filtracji powietrza na straty ciepłe w lekkich przegrodach izolowanych luźną wełną mineralną.

Zainteresowania: ochrona i diagnostyka cieplno-wilgotnościowa budynków, materiały termoizolacyjne, certyfikacja energetyczna.



Fot. Freepik

Transport czy **mobilność**?

Dziś transport to nie tylko przemieszczanie się z punktu A do B, ale szeroko rozumiana mobilność, która powinna być jak najbardziej przyjazna środowisku. O kierunkach ewolucji współczesnego transportu rozmawiamy z dr. Stanisławem Ejdysem.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Pozwolę sobie zacząć od ogólnego pytania – jak powinniśmy postrzegać w dzisiejszych czasach transport?

Muszę zacząć niestety od tego, że transport negatywnie oddziałuje na środowiska naturalne. Jego dynamiczny rozwój znacząco przyczynił się do zwiększonego zużycia zasobów naturalnych, degradacji środowiska, a tym samym do zmniejszenia dobrobytu obecnych i przyszłych pokoleń. Dziś już wiemy, że hałas, smog i korki oraz zanieczyszczenia wód i gleb, nie zamykają szerokiego katalogu kosztów generowanych przez transport. Oczywiście, konsekwencje tego stanu będą odczuwalne nie tylko przez nas, ale i w przyszłości. Proszę zauważyć, że przyszłe pokolenia, których jeszcze nie ma, nie mogą teraz decydować o tym, jak on będzie wyglądał w przyszłości. Gdyby miały możliwość podejmowania decyzji, z pewnością większość z nich byłoby diametralnie innych niż nasze. Powracając zaś do pani pytania, odpowiem w ten sposób, że w dzisiejszych czasach na transport w miastach należy patrzeć przez pryzmat racjonalnego podziału

zadań przewozowych pomiędzy transportem zbiorowym a indywidualnym. Proszę zobaczyć, co dzieje się w Olsztynie. Na ulicach naszego miasta pojazdy samochodowe stanowią drugi po budynkach rodzaj wszechobecnych obiektów – ich liczbę ogranicza jedynie brak przestrzeni. W tej sytuacji powinniśmy tak kształtować system transportowy naszego miasta, aby autobusy i tramwaje były traktowane priorytetowo, natomiast musimy ograniczać możliwości korzystania z prywatnych samochodów.

Co zatem trzeba zmienić w naszym myśleniu o transporcie?

Musimy zdefiniować pojęcie transportu. Dziś trzeba mówić o mobilności, czyli pojęciu szerszym niż transport. Mobilność możemy zdefiniować jako wybór przez podróżnego dowolnego środka, formy czy też sposobu przemieszczania się, aby dotrzeć do dowolnie obranego sobie celu. Jadąc dziś do pracy, obserwowałam, w jaki sposób mieszkańcy Olsztyna przemieszczają się. Muszę pani powiedzieć, że sposobów na pokonywanie przestrzeni jest wiele.

Przemieszczamy się, korzystając m.in. z autobusu, tramwaju, roweru, hulajnogi, pieszo i oczywiście samochodem osobowym. Każda z tych form jest komplementarna i wpływa w różnym stopniu na pozostałe, przy czym te pierwsze stanowią podstawę systemu transportowego. Dlatego też możemy powiedzieć, że mobilność to zdolność do elastycznego podejścia w stosunku do klasycznej metody przemieszczania się w przestrzeni. Aby uzyskać zamierzone efekty, tak rozumiana mobilność powinna być wspierana przez działania na rzecz ekologicznych rozwiązań w transporcie. Konieczna jest też zmiana naszych nawyków komunikacyjnych, a być może nawet stylu życia.

Jakie kierunki rozwoju transportu są teraz najpopularniejsze?

Moim zdaniem idziemy w kierunku elektryfikacji transportu, chociaż osobiście pozostaję wobec tego nieco sceptyczny. Mówi się, że tramwaj czy autobus elektryczny są bardzo ekologiczne, bo nie emitują dwutlenku węgla do atmosfery. Jednak ilu z nas zastanawia się, w jaki sposób i z jakich źródeł pochodzi energia do ich zasilania? Pojawia się też pytanie o ślad węglowy, który pozostawiają od momentu ich wytworzenia, przez eksploatację, aż do utylizacji. To samo dotyczy pojazdów napędzanych paliwami alternatywnymi, np. wodorem. Pewnie nie wszyscy wiedzą, że z wyprodukowaniem jednego kilograma wodoru wiąże się zużycie 9 litrów wody i około 50 kWh energii elektrycznej, a jak zgłębimy ten temat, to okazuje się, że sam proces spalania wodoru nie jest jeszcze całkowicie neutralny dla środowiska. Wiele wskazuje na to, że transport przyszłości opierać się będzie na połączeniu różnych technologii – napędów czysto elektrycznych i ogniw wodorowych zasilających silniki elektryczne. Uzupełnieniem tych rozwiązań mogą być biopaliwa kolejnych generacji, paliwa syntetyczne oraz gaz ziemny.

Co trzeba zrobić, aby współczesny transport nie szkodził i był funkcjonalny?

Nikt dotąd nie wymyślił technologii pozwalającej na całkowite odejście od paliw kopalnych. Wydaje się też, że nie dysponujemy „złotym środkiem”, który w krótkim czasie umożliwiłby uczynienie transportu zeroemisyjnym. Moim zdaniem na zmiany w transporcie należy patrzeć przez pryzmat czasu. Doświadczenia miast europejskich wskazują na celowość stosowania różnych narzędzi, w tym prawnych, fiskalnych czy edukacyjnych. Oczywiście, zmiany w transporcie nie są możliwe bez wsparcia ze strony polityki zrównoważonej mobilności, zarówno tej na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. Musimy przy tym pamiętać, że realizacja przyjętej polityki nie może odbywać się kosztem napięć społecznych czy też wykluczenia komunikacyjnego dowolnej grupy społecznej. Chciałbym podkreślić, że system zrównoważonego transportu jest niezbędnym elementem nowoczesnego i konkurencyjnego miasta.

Jaki jest system transportowy Olsztyna?

Wydaje się, że nie ma miasta, w którym system transportowy funkcjonowałby idealnie, chociaż oczywiście bywa pod tym

względem lepiej i gorzej. W moim odczuciu w Olsztynie wcale nie jest tak źle. System transportu zbiorowego oparty jest na dwóch zrównoważonych podsystemach – komunikacji tramwajowej i autobusowej. Doskonale widać, że linia tramwajowa przyjmuje postać kręgosłupa komunikacyjnego, uzupełnionego liniami autobusowymi z przypisaną im funkcją dowozową. Natomiast druga linia tramwajowa, która właśnie powstaje, zakłada usprawnienie przemieszczania się mieszkańcom tzw. olsztyńskich sypialni. To tylko pokazuje, że miasta mogą dysponować systemem transportu zbiorowego pozwalającym w sposób zintegrowany przestrzennie i zrównoważony przyrodniczo sprawnie realizować procesy przemieszczania. Olsztyn podąża w dobrym kierunku, co oczywiście nie oznacza, że przyjęty model systemu nie posiada wad. Jedną z najbardziej zauważalnych jest lokalizacja zajezdni tramwajowej w centrum miasta, ponieważ generuje to zbędne koszty.

Nieodzwonne wydaje się również dobre zorganizowanie transportu z Miejskim Obszarem Funkcjonalnym. Jak pana zdaniem powinno się to zrobić?

Powinniśmy opracować model zrównoważonego systemu transportowego MOF Olsztyna, który będzie obsługiwał wszystkie gminy wchodzące w jego skład. Dzisiaj potrzeba istnienia takiego systemu w obszarze funkcjonalnym Olsztyna na ogół nie budzi żadnych wątpliwości zarówno wśród samych mieszkańców, jak i organów władzy publicznej. Widoczne są jednak kontrowersje wokół koncepcji jego organizacji i rozwoju. W moim przekonaniu organizatorem tego systemu powinno być miasto Olsztyn z głosem doradczym każdej z gmin. Oczywiście złożoność takiego systemu niesie za sobą konieczność poszukiwania takiego rozwiązania, które będzie w swej istocie optymalne. Oznacza to, że z jednej strony należy uwzględniać ograniczenia techniczne sieci transportowych w poszczególnych gminach, a z drugiej strony musimy pamiętać o zróżnicowanych potrzebach komunikacyjnych ich mieszkańców. Może to prowadzić do mniejszego zatłoczenia dróg i zapewnić dodatkowe korzyści dla użytkowników w postaci oszczędności czasu podróży. Nie dysponując odpowiednią wiedzą, trudno jest jednak jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy opracowany model systemu transportowego ma mieć charakter rewolucyjny czy też zachowawczy.



Fot. J. Pajęk

Dr Stanisław Ejdyś

jest doktorem nauk ekonomicznych. Od 2015 roku pracuje na UWM. Ekspert Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014–2027 w dziedzinie transportu i taboru. Swoją aktywność naukowo-badawczą skupia wokół problematyki transportu.



Fot. J. Pajtak

Czujemy odpowiedzialność za rozwój regionu, za poziom życia i bezpieczeństwa mieszkańców, za kulturę. Chcemy być obecni w mieście, chcemy, by społeczeństwo korzystało z potencjału naszych uczonych.

UWM: Uniwersytet wszystkich mieszkańców

Uczelnia jest instytucją, która nadaje zupełnie inny rytm miastu, społeczeństwu, regionowi – mówi **rektor prof. Jerzy Przyborowski** w rozmowie z okazji rozpoczynającego się jubileuszu UWM. I zaznacza: – Chciałbym, żeby wszyscy członkowie naszej wspólnoty byli dumni z tego, że są pracownikami, studentami lub doktorantami tego Uniwersytetu. Żeby trzymali wysoko głowę, a jednocześnie byli ambasadorami naszej uczelni.

Rozmawiali: Daria Bruszevska-Przytuła i Piotr Szauer

Uniwersytet rozpoczął jubileuszowy rok akademicki. Jakie będą najważniejsze wyzwania najbliższych miesięcy?

Na pewno bardzo ważna będzie dla nas współpraca. Po pierwsze ta wewnętrzna, ponieważ zależy mi na zjednoczeniu środowiska akademickiego. Tak jak zapowiadałem dużo wcześniej, chcę prowadzić partycypacyjny model zarządzania uczelnią. Dziękuję więc wszystkim tym, którzy odpowiadają na zaproszenie do brania współodpowiedzialności za Uniwersytet. Efektem tego jest m.in. nasza obecność w różnych ogólnosiwiatowych rankingach. Po drugie – niezwykle istotna jest też współpraca międzynarodowa. Nauka nie ma granic, a my, chcąc zdobywać środki finansowe na realizację projektów, musimy szukać partnerów i najlepiej, żeby byli to partnerzy spoza Polski. Otwieramy się więc na kształcenie osób z zagranicy – już nie tylko na kierunku lekarskim, ale i na weterynarii studia są realizowane w języku angielskim. Od lat współpracujemy też m.in. z Uniwersytetem Nauk Stosowanych w Offenburgu czy Politechniką w Setubal i Politechniką Lwowską chcemy te partnerstwa rozwijać. Pozwala to nie tylko na wspólną realizację programów kształcenia, ale i wymianę kadry akademickiej, co w naturalny sposób wpływa na umiędzynarodowienie badań.

Z myślą o wyzwaniach przyszłości planujemy rozpocząć na Wydziale Matematyki i Informatyki kształcenie na kierunku *data science* i sztuczna inteligencja, które także ma być prowadzone zarówno po polsku, jak i po angielsku. Chcemy pozyskać na ten cel środki z programu FERS (Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego). Wydział Rolnictwa i Leśnictwa stara się o takie dofinansowanie z przeznaczeniem na modyfikację kierunku kształcenia w zakresie nowoczesnych technologii. Pod koniec roku będziemy składali też inny bardzo istotny projekt w konkursie „Uczelnia dostępna”. Ma on nam zapewnić ciągłość finansowania wsparcia psychologicznego dla studentów i pracowników, szeregu działań równościowych, antydyskryminacyjnych i antymobbingowych. Będziemy w tym celu wykorzystywać wiedzę i wnioski, które zdobyliśmy podczas wizyty studyjnej w Michigan State University. To jednostka, która ma się czym pochwalić w tym zakresie, choć, oczywiście, także środki, które może przeznaczyć na ten cel, są o wiele wyższe od naszych. Z samych funduszy federalnych na przygotowanie i wdrożenie strategii równościowej uniwersytet w Michigan otrzymał trzy miliony dolarów. A to tylko część środków, które na ten cel zostały tam przeznaczone.

Za nami kilka ważnych inwestycji. W Kortowie, i nie tylko w nim, zachodzi wiele zmian. Czy mamy spodziewać się kolejnych inwestycji w najbliższych miesiącach?

Choć wiemy, że coraz ciężiej jest z realizacją inwestycji, nie możemy z nich rezygnować. Podczas inauguracji roku cieszyliśmy się z otwarcia siedziby Wydziału Nauk Społecznych oraz Wydziału Prawa i Administracji, której budowa kosztowała ponad 72 mln zł, a kolejne miliony przeznaczyliśmy na wyposażenie. Miesiąc wcześniej otwarta została Kortosfera, której łączny koszt wyniósł 36 mln zł. Poza Kortowem realizowaliśmy inwestycje w szpitalu. Północne skrzydło

Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego wymagało od nas 9 mln zł wkładu własnego, pozostałe środki zapewniło Ministerstwo Zdrowia. Centrum Radiochirurgii Głowy, Mózgu i Szyi z najnowocześniejszym w tej chwili mikroakceleratorem, do leczenia przede wszystkim nowotworów, to był koszt około 22 mln. To nam daje łącznie 130 mln zł. A na tym nie koniec. Dobięła końca budowa Kliniki Wyjazdowej Dużych Zwierząt na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej, trochę wcześniej zakończyliśmy też projekt EnFoodLife, który wiązał się z wieloma inwestycjami w laboratoria i infrastrukturę, a które także warte były około 60 mln zł. Tych inwestycji jest dużo i widać je gołym okiem. Nie oznacza to, że nie mamy kolejnych potrzeb. Dzięki zgodzie Senatu zwiększyliśmy koszty modernizacji budynku przy ul. Oczapowskiego 1, w którym mieści się Katedra Geodezji. Remont był planowany już wcześniej, ale to jak bardzo jest on potrzebny, przypomniało wszystkim drzewo rosnące obok. Kiedy się złamało, odsłoniło jeszcze bardziej ściany wspomnianego budynku, ale trzeba dodać, że potrzeby modernizacji są daleko bardziej poważne. Na tę inwestycję przeznaczyć musimy ponad 13 mln zł, bo takie były też oferty przetargowe. Modernizacja DS 10 to z kolei koszt 24 mln zł. W planach są kolejne inwestycje w infrastrukturę, żeby Uniwersytet był przyjaznym miejscem do pracy i nauki. Budynki, które były oddawane do użytku na początku lat dwutysięcznych, choć z zewnątrz wyglądają nieźle, wymagają już pewnych interwencji. Musimy jednak bardzo racjonalnie podchodzić do wydatków i ostrożnie gospodarować naszymi funduszami, żeby utrzymać budowaną przez lata stabilizację finansową, szczególnie w obecnych, trudnych czasach. Od co najmniej 10 lat Uniwersytet ma dodatni wynik finansowy, ale nic nie jest dane raz na zawsze.

Co może budzić niepokój w zakresie finansów?

Mierzymy się z rosnącymi kosztami utrzymania, szalejącą inflacją i podwyżkami wynagrodzeń wynikającymi z podniesienia wysokości pensji minimalnej oraz minimalnego wynagrodzenia profesora, od którego zależą pensje na poszczególnych stanowiskach, jeśli chodzi o grupę nauczycieli akademickich. Po długich negocjacjach ze związkami zawodowymi udało nam się ustalić kwoty podwyżek wypłaconych w tym roku. Na przyszły zapowiadana jest kolejna podwyżka – 12,3 proc., ale to jeszcze pieśń przyszłości, bo nie wiadomo, czy i kiedy zostaną wypłacone środki uczelniom. Skutkiem tych systemowych podwyżek jest to, że spłaszczane są wynagrodzenia. Pensje osób wykonujących obowiązki wymagające specjalnego przygotowania i wykształcenia, przestają być atrakcyjne. Początkujący nauczyciele akademicki zarabiają tyle, ile osoby wykonujący pracę, do której nie są wymagane szczególne kwalifikacje. To jest bardzo poważny problem dla szkolnictwa wyższego i nauki, bo ogranicza możliwość zatrudniania młodych pracowników w nauce.

Skoro rozmawiamy o wyzwaniach, to warto przypomnieć, że wiele mówi się ostatnio o kryzysie studiowania, o tym, że młodzi ludzie chętniej wybierają pracę niż kontynuowanie nauki.

To jest bardzo duży problem dostrzegany we wszystkich uczelniach w Polsce, nawet tych, które do tej pory nie miały kłopotu z rekrutacją. Oczywiście, jednym z powodów mniejszej liczby kandydatów na studia jest niż demograficzny, który – jak wskazują prognozy – będzie się pogłębiał do 2028 roku. Drugą przyczyną jest zmiana podejścia młodych ludzi do planowania swojej kariery. Bardzo często rezygnują oni ze studiowania, gdyż mogą się realizować już po uzyskaniu średniego wykształcenia. Studia odkładają na później. Apelowalibyśmy do nich, żeby tego nie robili, przede wszystkim z uwagi na ich własne dobro, bo godzenie pracy i studiów jest trudne. Poza tym młodość sprzyja mobilizacji całego organizmu, więc jest to najlepszy czas na naukę.

Czy można wskazać jakieś inne tendencje związane ze zmianą podejścia do studiowania?

Chciałbym móc powiedzieć, że troszeczkę odżywają studia niestacjonarne, ale ten wzrost liczby kandydatów moim zdaniem mieści się w granicach błędu i nie jest odczuwalny. Z całą pewnością mamy natomiast ewidentny kryzys dotyczący podejmowania studiów drugiego stopnia. O kształcenie magisterskie trzeba zaważać. Bez tytułu zawodowego magistra nie ma możliwości zdobywania kolejnych stopni naukowych. A to oznacza zahamowanie nauki, która jest motorem rozwoju w każdym państwie. Nie ma takiego państwa, które zrezygnowałoby z rozwoju nauki, bo to doprowadziłoby do potężnego kryzysu. I właśnie o to się martwię, o zmniejszającą się liczbę kandydatów do szkół doktorskich, o to, że dla młodych ludzi nauka nie jest atrakcyjna. Konsekwencją tego jest obawa o państwo, o gospodarkę. Wydaje mi się, że trzeba podjąć naprawdę bardzo pilne działania w tym zakresie.

To o czym pan mówi, wpisuje się w dyskusję o społecznej odpowiedzialności uczelni i nauki. Żeby więc odejść na chwilę od tych dość pesymistycznych diagnoz, warto przypomnieć o tym, jakie inicjatywy podejmujemy, by inspirować zmiany i rozwój. Myślę m.in. o powołaniu Forum Zielonych Uniwersytetów i współpracy uczelni związanych z Mikołajem Kopernikiem. Jaka jest przyszłość tych projektów?

Ja w ogóle uważam, że te ciemne chmury, o których rozmawiamy w kontekście wyzwań, można jeszcze rozgonić. Nie możemy jednak udawać, że ich nie ma, bo prześpiemy ważny moment. Mimo wszystko jestem optymistą, gdybym nim nie był, nie pełniłbym tej funkcji... Dobre wieści są natomiast takie, że w ostatnim czasie zawiąaliśmy kilka ważnych partnerstw. Wspólnie z rektorami Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie chcemy działać na rzecz ekologii i zrównoważonego rozwoju i włączać w tę współpracę kolejne uczelnie. Jeśli chodzi o Międzynarodowe Centrum Badań Kopernikańskich, to list intencyjny w tej sprawie podpisaliśmy

w Toruniu tuż przed zakończeniem Światowego Kongresu Kopernikańskiego. Podczas wszystkich części kroczącego Kongresu po raz kolejny uświadomiliśmy sobie, że jeszcze mało wiemy na temat życia i działalności Kopernika, że ciągle jeszcze pojawiają się jakieś nowe wątki, które są ciekawe i które przez historyków na pewno będą również rozwijane. Chcemy, żeby to Centrum było żywym dowodem tego, że Kongres to nie tylko spotkania i rozmowy akademickie, ale też inspiracja do dalszych badań nad Kopernikiem i rozwijania dyscyplin naukowych związanych z astronomem. To on będzie nam patronował.

Wracamy tym samym do tego, o czym rozmawialiśmy na początku: do współpracy. W kontekście 25-lecia Uniwersytetu warto jeszcze zastanowić się nad bliskim chyba panu hasłem „Olsztyn – miasto uniwersyteckie”.

Już z okazji dwudziestolecia chcieliśmy zadbać o to, żeby każdy, kto przyjeżdża do Olsztyna, od razu na rogatkach widział, że wita go miasto uniwersyteckie. Ale to jest tylko

symbol. Dużo ważniejsze jest, żebyśmy czuli to, co czują choćby torunianie. Doświadczyłem tego, jak Toruń jest dumny z tego, że ma Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Nie bez przyczyny zacytowałem w przemówieniu inauguracyjnym określenie „nauk przemożnych perła”, które pojawia się w akcie powołania Akademii Krakowskiej.

Uniwersytet właśnie taką perłą jest. To instytucja, która nadaje zupełnie inny rytm miastu, społeczeństwu, regionowi. Powtarzam to przy każdej okazji i wcale się tego nie wstydzę: mamy aspiracje światowe, ale mamy też do wykonania pracę na Warmii i Mazurach. W związku z tym możemy być uczelnią regionalną. Dlaczego nie? Czujemy odpowiedzialność za rozwój regionu, za poziom życia i bezpieczeństwa mieszkańców, za kulturę. Chcemy być obecni w mieście, chcemy, by społeczeństwo korzystało z potencjału naszych uczonych, więc musimy też do nich wychodzić, nie czekać aż oni do nas przyjdą. Powinniśmy też wykorzystać możliwości ubiegania się o środki wspólne dla miasta i uczelni. Olsztyn i Uniwersytet są ze sobą organicznie związani. Chciałbym, żeby mieszkańcy doceniali obecność Uniwersytetu i tego, jak ubogaca on to miejsce.

Być może faktycznie mieszkańcy na co dzień nie myślą o tym, jakie znaczenie ma bliskość uczelni, ale na co dzień z tej bliskości korzystają, mając np. dostęp do lekarzy-specjalistów.

Zgadza się. Dlatego zawsze będę dziękował osobom, których odwaga i determinacja pozwoliły na uruchomienie kształcenia na kierunku lekarskim. To pozwala naszemu regionowi na korzystanie z usług na wyższym poziomie, ale podnosi też rangę uczelni. Do mieszkańców Warmii i Mazur, ale i całej Polski od niedawna wychodzimy też z jeszcze jedną propozycją. Jest nią Kortosfera. To dzięki niej możemy popularyzować naukę.

Nie ma takiego państwa, które zrezygnowałoby z rozwoju nauki, bo to doprowadziłoby do potężnego kryzysu.



▼ We wrześniu, podczas ostatniej części Światowego Kongresu Kopernikańskiego, rektorzy UJ, UMK i UWM podpisali list intencyjny w sprawie powołania Międzynarodowego Centrum Badań Kopernikańskich. Fot. Andrzej Romański/UMK

Niesamowicie ważna jest dla nas także współpraca z przedsiębiorcami. To musi być jednak prawdziwa synergia nauki z biznesem, który ma przecież swoje potrzeby. Bardzo często ich nie rozpoznajemy, bo nie dostajemy żadnych sygnałów od przedsiębiorstw. Oczywiście nie jest źle, bo usług badawczych mamy coraz więcej, powiększa się też grono partnerów w realizacji różnego rodzaju projektów badawczo-rozwojowych, coraz więcej patentów i wynalazków zostało skomercjalizowanych. Sądzę jednak, że potrzeba nam jest coraz większej więzi między biznesem, praktyką a nauką. Nasze uniwersyteckie Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym ma wielką rolę do odegrania w tym zakresie.

Jaki jest kolejny priorytet na liście?

Umiędzynarodowienie. I to nie tylko w postaci obecności w rankingach, które są oczywiście bardzo ważne ze względu na rozpoznawalność naszych naukowców i ich dorobków. My po prostu chcemy być w Europie. Nie mogę sobie wyobrazić, aby miało być inaczej. Pochodzę z tego pokolenia, które marzyło o tym, żeby być w Unii Europejskiej, żeby podzielać wartości europejskie i żeby móc dorównywać innym krajom poziomem życia, rozwoju, bezpieczeństwa. Nasza uczelnia chce więc skorzystać z programu Uniwersytety Europejskie, który finansowany jest przez Komisję Europejską. To dla nas niesamowicie ważne, bo daje dużo większe możliwości nie tylko pracownikom, ale także naszym studentom. Mam nadzieję, że wraz z kilkoma innymi jednostkami już w przyszłym roku będziemy współtworzyć grupę Uniwersytetów Europejskich.

Nasza uczelnia wkracza w 25. rok działalności pod szyldem Uniwersytetu. Czego życzyłby pan sobie na czerwiec 2024 roku, gdy ten jubileusz będzie dobiegał końca i kiedy kończyć się będzie także pana pierwsza kadencja na stanowisku rektora?

To trudne pytanie. Mamy określone cele, które chcieliśmy zrealizować i mam nadzieję, że będziemy mieli się czym pochwalić. Zakończyliśmy dużo inwestycji, z których możemy być dumni i zaczynamy nowe, więc liczę na to, że zrealizujemy je w miarę szybko... Przed wszystkim chciałbym jednak życzyć pracownikom, studentom, całej naszej społeczności, żeby czuła się w tym Uniwersytecie bezpiecznie, stabilnie, dobrze. Chciałbym mieć szansę przekazywać tylko dobre wiadomości, chciałbym informować wyłącznie o sukcesach. I żeby problemy były na tyle niewielkie, żeby nie trzeba było o nich mówić publicznie. Po drugie, chciałbym, żeby wszyscy członkowie naszej wspólnoty byli dumni z tego, że są pracownikami, studentami lub doktorantami tego Uniwersytetu. Żeby trzymali wysoko głowę, a jednocześnie byli ambasadorami naszej uczelni. To jest bardzo istotne, byśmy budowali jej markę razem. Chciałbym też, ażeby Uniwersytet – zgodnie z tym, co przyjęliśmy w naszej strategii rozwoju – spełniał kryteria konkursu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza”. To się nie stanie oczywiście do czerwca. Mimo tego, że już dzisiaj właściwie sprostaliśmy tym wymogom, musimy najpierw dotrwać do następnej ewaluacji, bo to jej wyniki będą decydujące. Chciałbym również stabilizacji – żebyśmy nie musieli martwić się o to, że nie mamy kadry, specjalistów, że nie mamy co zaoferować ludziom, którzy chcieliby z nami współpracować. I zależy mi jeszcze na tym, żeby nasz Uniwersytet był Uniwersytetem wszystkich mieszkańców miasta i regionu, żeby cieszyli się oni z tego, że tutaj jesteśmy i pracujemy. Z okazji rozpoczynającego się roku akademickiego i trwającego już jubileuszu życzę wszystkim członkom naszej wspólnoty wszystkiego najlepszego!



Fot. M. Kowalski

Olsztyn – miasto **uniwersyteckie**

Kuźnia kadr, koło zamachowe gospodarki regionu, głos doradczy, stabilny pracodawca i wspaniała wizytówka miasta. Tym dla Olsztyna oraz województwa jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Jako społeczność akademicka wiemy, że zajmujemy ważne miejsce w mieście, że mamy na nie duży wpływ. Czy to wystarczający dowód na to, że Olsztyn jest miastem uniwersyteckim?



Od momentu, kiedy ślubowanie złożyli pierwsi studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, minęło 25 lat. Dzisiaj w Kortowie kształcą się już dzieci tych, którzy pamiętają wymianę tablic na budynkach. Przez te ćwierć wieku zmieniała się pozycja nie tylko Uniwersytetu, ale i miasta. Olsztyn stał się miastem uniwersyteckim, a uczelnia jest gotowa do brania odpowiedzialności za rozwój swojego regionu.

UWM: WIZYTÓWKA I KOŁO ZAMACHOWE

Dr Jacek Michalak z Wydziału Nauk Ekonomicznych w swoich badaniach zajmuje się marketingiem terytorialnym. Jego

zdaniem Uniwersytet można postrzegać w kategorii marki regionalnej.

– Marka ma to do siebie, że ma pewną wartość, która jest cenna dla jej użytkowników. Uniwersytet to instytucja, która żyje w symbiozie z miastem – tłumaczy. – Promocja Warmii i Mazur obejmuje nie tylko walory naturalne i ukształtowanie terenu, ale też zasoby stworzone przez człowieka. Markę naszej uczelni tworzy jej oferta edukacyjna, skierowana nie tylko do studentów, ale także do biznesu i samorządu terytorialnego – doradztwo, analizy biznesowe, badania naukowe, wsparcie funkcjonowania instytucji przez budowanie dla nich strategii. Jako eksperci uczestniczymy w gremiach doradczych, komisjach, zespołach budujących strategię rozwoju. Dzięki temu tworzymy dodatkową wartość. Pomagamy promować lokalne marki, np. uczestniczymy w budowaniu programu Smart Villages dla 15 miejscowości zlokalizowanych wzdłuż Kanału Elbląskiego.

Na podobne kwestie uwagę zwraca dr hab. Krzysztof Krukowski, prof. UWM, dyrektor Instytutu Nauk o Zarządzaniu i Jakości.

– Myślę, że pracownicy UWM są zaangażowani w każdy aspekt funkcjonowania miasta. W Radzie Naukowej Parku Naukowo-Technologicznego jest wielu naukowców z Uniwersytetu. Jesteśmy zapraszani przez urząd marszałkowski i urząd miasta jako głos ekspercki i doradczy. Nasi pracownicy są włączeni w funkcjonowanie wielu instytucji, np. szpitali – zauważa prof. Krukowski. – Nie ma chyba takiego obszaru w mieście, który by nie był pośrednio lub bezpośrednio związany z Uniwersytetem. Czasami narzekamy na to miasto i region, a czy zastanawialiśmy się, co by było, gdyby nie było tutaj UWM?

Jak się okazuje, podobne pytanie postawił podczas jednej z sesji Rady Miasta Olsztyna, dr hab. Mirosław Gornowicz, prof. UWM i prorektor uczelni, który pracę na Uniwersytecie godzi z obowiązkami radnego. Jego zdaniem miasto w oczywisty sposób korzysta na obecności UWM, przede wszystkim pod względem ekonomicznym.

– Społeczność uniwersytecka to prawie 17 tys. studentów, około 3 tys. pracowników oraz ich rodziny – to bardzo dużo ludzi, którzy na co dzień żyją, uczą się i pracują w mieście. Studenci wynajmują lokale mieszkaniowe podczas studiów, robią zakupy niezbędne do życia, korzystają z dóbr kultury i rozrywek, przyczyniając się do poprawy koniunktury na lokalnym rynku – zaznacza prof. Gornowicz.

Dr Jacek Michalak uważa, że wyzwaniem dla Uniwersytetu może być demografia.

– Region nam się wyludnia i studentów nie będziemy mieć więcej – przyznaje ekonomista. – Ale mamy silne zaplecze naukowców. Możemy pomagać społecznościom lokalnym, biznesowi, jednostkom samorządu terytorialnego. Mniej studentów to mniej dydaktyki i możemy spożytkować naszą energię, czas i wiedzę na inne przestrzenie. Warto jest kierować naszą ofertę na zewnątrz, nie tylko do studentów.

Z MYŚLĄ O SĄSIADACH

Marta Wangin, dyrektorka uniwersyteckiego Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym,

którego korzenie wyrastają z Centrum Innowacji i Transferu Technologii, zaznacza, że jedną z płaszczyzn działań jej zespołu jest przedsiębiorczość oraz wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw z województwa warmińsko-mazurskiego w kierunku wyjścia z ich ofertą na rynki zagraniczne, doradztwo biznesowe i szkolenia.

– Dzięki realizacji projektu Enterprise Europe Network współpracowało z nami kilkaset firm. Mocną stroną naszego Centrum jest świadczenie usług badawczych nie tylko dla przedsiębiorstw i instytucji z regionu, ale także z całego kraju. Wspieramy młodzież i realizujemy dla niej projekt dotyczący przedsiębiorczości pn. SHOWBIZ. Zaczynamy też program Akademia Budowania Kariery, skierowany do uczniów szkół średnich i naszych studentów – zaznacza Marta Wangin.

Jak dodaje dyrektorka CWO, w podejmowanych przez Centrum działaniach bardzo ważna jest współpraca z jednostkami samorządu terytorialnego.

– Dzięki życzliwości Urzędu Miasta Olsztyna, a konkretnie pani Ewy Moniki Kaliszuk, zastępczyni prezydenta Olsztyna, mogliśmy np. dotrzeć z programem Akademia Budowania Kariery do dyrektorek i dyrektorów wszystkich szkół średnich. Bardzo cenię sobie także współpracę z urzędem marszałkowskim. Jestem wdzięczna za otwartość i słuchanie głosu Uniwersytetu w tworzeniu i realizacji strategii regionu. Jesteśmy, jako uczelnia, istotnym podmiotem na mapie regionu i mamy poczucie, że jesteśmy ważni dla samorządu – mówi dyrektorka CWO.

Przed Centrum kolejne plany.

– Wchodzimy w partnerstwo z Olsztyńskim Parkiem Naukowo-Technologicznym w zakresie wsparcia startupów. Rozwijamy też współpracę z Warmińsko-Mazurską Agencją Rozwoju Regionalnego. Mamy szerokie plany dalszego nawiązywania i umacniania relacji. Łącząc potencjały uczelni i partnerów, zyskujemy więcej i osiągamy efekt synergii – zaznacza Marta Wangin.

Warto także zaznaczyć, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski dokłada wielu starań, żeby stawać się liderem i inspiratorem zmian na lepsze w zakresie ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju. Dzieje się tak nie tylko za sprawą prowadzonych badań, ale także decyzji dotyczących zarządzania uczelnią. UWM jest nie tylko dobrym gospodarzem, ale i dobrym sąsiadem, dlatego dba o to, żeby w sposób odpowiedzialny zajmować się dostępną mu przestrzenią. Do szczególnej troski o przyrodę motywuje na co dzień społeczność akademicka wyjątkowość Kortowa – studiując i pracując w takim miejscu, trudno pozostać obojętnym na alarmy dotyczące przyszłości naszej planety.

UWM jest gotowy do nawiązywania współpracy z myślą o ekologii. Dołączając na przykład do Olsztyńskiego Klastra Energii, rektor UWM deklarował gotowość do dalszego rozwijania badań w zakresie produkcji zielonej energii.

– Jesteśmy jednym z największych konsumentów energii w mieście. Bardzo nam zależy na tym, aby wspierać wszystkie te działania, które są związane ze zrównoważonym zarządzaniem korzystania z energii – podkreślał prof. Jerzy Przyborowski. – Będziemy starali się szukać innowacyjnych rozwiązań produkcji zielonej energii, żeby ograniczać emisję

szkodliwych gazów. Mamy Centrum Biogospodarki, które realizuje projekty badawcze i pracuje nad najnowocześniejszymi technologiami. To jest energia nie tylko z biomasy, ale również z glonów. Przyszłością są także paliwa wodorowe.

MEDYCINA NAJBLIŻEJ MIESZKAŃCÓW

Collegium Medicum jest nie tylko jednostką kształcąca przyszłych lekarzy, ale także ośrodkiem prowadzącym liczne projekty naukowe. W parze z ustaleniami o charakterze teoretycznym, idą więc rozwiązania, które zmieniają oblicze medycyny, pozwalają na lepszą diagnostykę i leczenie pacjentów. Bywa, że mieszkańcy Warmii i Mazur są zapraszani do udziału w nowatorskich badaniach naukowych, bywa także, że dzięki inicjatywom kadry i studentów Wydziału Lekarskiego oraz Szkoły Zdrowia Publicznego mają szansę korzystać z bezpłatnych badań profilaktycznych.

Dr hab. Leszek Gromadziński, prof. UWM, dziekan Wydziału Lekarskiego przypomina o korzyściach wynikających z ulokowania Uniwersytetu w mieście wojewódzkim, w którym prężnie działa kilka różnych jednostek medycznych, gotowych na przyjęcie w swoje mury studentów zdobywających pierwsze doświadczenia.

– Na co dzień współpracujemy ze wszystkimi szpitalami w Olsztynie – wojewódzkim, miejskim, MSWiA, pulmonologicznym, dziecięcym – zaznacza dziekan. Dzięki temu studenci mają szansę nie tylko uczyć się pod okiem świetnych specjalistów i korzystać ze zróżnicowanej infrastruktury, ale także pracować w odmiennych systemach organizacyjnych. Mogą więc wykorzystać ten czas także na testowanie rozwiązań i wyciąganie wniosków na przyszłość.

Obecność Collegium Medicum w strukturach Uniwersytetu ma ogromny wpływ na dostępność lekarzy w mieście i regionie. Za sprawą uruchomienia kierunku lekarskiego do Olsztyna przybyło wielu specjalistów, którzy są dostępni nie tylko dla studentów, ale także (przede wszystkim?) dla pacjentów. Dziekan Wydziału Lekarskiego ma nadzieję, że po każdym roku ich grono będzie powiększało się także za sprawą absolwentów.

– W tym roku przyjęliśmy na pierwszy rok około 150 studentów, a w 2024 kierunek lekarski ukończy około 100 osób. Jeśli chociaż połowa z nich pozostałaby w naszym województwie, to byłoby dobrze – poprawiłaby się jakość medycyny w regionie. Trzeba jednak pamiętać, że aby otrzymać specjalizację, należy odbyć rok stażu i pięć lat rezydentury, więc od momentu rozpoczęcia studiów do zostania specjalistą mija trzynaście lat kształcenia – zaznacza dziekan Wydziału Lekarskiego.

Uniwersytecki Szpital Kliniczny, choć wciąż za mały, żeby mógł stanowić jedyne zaplecze do kształcenia kadr medycznych, stopniowo się rozbudowuje i zyskuje wyjątkowe sprzęty. Oczywiście, perłą w koronie USK jest dzisiaj supernowoczesny mikroakcelerator liniowy ZAP-X, ale pacjenci i kadra na co dzień mają okazję korzystać także z wielu innych urządzeń.

– Rosnąca liczba studentów i kierunków oznacza, że musimy dobrze współpracować z placówkami medycznymi w Olsztynie oraz w województwie – mówił podczas

inauguracji roku akademickiego w Collegium Medicum prof. Sergiusz Nawrocki. Prorektor UWM dziękował więc dyrektorom placówek wspierających proces dydaktyczny studentów UWM oraz przypomniał, że inwestowanie w kształcenie młodych lekarzy to inwestowanie w zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców. – Jestem przekonany, że na tym, iż nasi studenci oraz kadra rozwiną swoje kompetencje, skorzystają przede wszystkim pacjenci.

W tworzenie lepszej przyszłości dla mieszkańców Warmii i Mazur Uniwersytet angażuje się także za sprawą Konsorcjum Naukowo-Technologicznego „Zdrowe życie”, którego jest liderem. Jego celem jest m.in. wspieranie turystyki zdrowotnej na Warmii i Mazurach. Wyrazem odpowiedzialności za bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców jest także regularne poszerzanie oferty dydaktycznej w zakresie kierunków medycznych. Mamy już kierunek lekarski, pielęgniarstwo, położnictwo, ratownictwo medyczne, dietetykę i fizjoterapię, a władze Uniwersytetu intensywnie myślą także o uruchomieniu studiów na kierunku farmacja.

SZTUKA W ZASIĘGU RĘKI

Symbolicznym łącznikiem między kampusem akademickim i Olsztynem jest Wydział Sztuki. Wynika to nie tylko z położenia siedziby Wydziału, która mieści się w samym centrum miasta, ale także ze specyfiki oferty, którą uczelniani artyści mają dla mieszkańców.

– Jestem dumny z tego, że współpracujemy z wieloma instytucjami w mieście, że nasi studenci i wykładowcy mogą prezentować swoje dokonania przed olsztynianami – zaznacza prof. Benedykt Błoński, dziekan Wydziału Sztuki. Wiele wskazuje na to, że wkrótce obecność tej jednostki będzie jeszcze lepiej zauważalna. Po przeprowadzce Wydziału Nauk Społecznych przy ul. Szrajbera pojawiła się przestrzeń dla dodatkowej działalności kadry i studentów Wydziału Sztuki.

– Chciałbym, aby powstało tu Uniwersyteckie Centrum Sztuki. Funkcjonowałyby w nim: Wydział Sztuki (Instytut Sztuk Pięknych i Instytut Muzyki), a także Ośrodek Inicjatyw Artystycznych, w skład którego, na chwilę obecną, wchodzi: Chór im. prof. W. Wawrzyczka, Galeria „Stara Kółtownia”, Teatr Muzyczny UWM oraz studio nagrań – mówi prof. Benedykt Błoński.

W nieco odleglejszych planach jest zagospodarowanie skweru, który znajduje się za budynkiem przy ul. Szrajbera. Ma tam powstać Akademicki Ogród Artystyczny z niekonwencjonalnymi instrumentami muzycznymi pobudzającymi wyobraźnię i gotowość słuchowo-poznawczą dziecka.

– Mogłyby się tu odbywać m.in. plenery, muzyczne gry dydaktyczne, różnego rodzaju spotkania, koncerty, pokazy. Sąsiedztwo przedszkola i żłobka sprawiłoby, że dzieci uczęszczające do tych placówek włączyłyby się w życie Wydziału, a jednocześnie ogród ten stanowiłby promocję Wydziału Sztuki i pozwalał na identyfikację tej przestrzeni z Uniwersytetem. Jesteśmy po wstępnych rozmowach ze studentami architektury krajobrazu, którzy mogliby zaprojektować nam ten ogród – tłumaczy prof. Błoński.

Warto odnotować, że w najbliższym czasie mieszkańcy Olsztyna będą mieli jeszcze więcej okazji, żeby cieszyć się

obecnością uniwersyteckich artystów – nie tylko tych związanych z Wydziałem Sztuki.

– Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim działa wiele wspaniałych agend kulturalnych, które koncertują głównie w Kortowie, ale chcielibyśmy, żeby częściej prezentowały się również w mieście. To m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”, Chór im. prof. Wawrzyczka, orkiestra akademicka, Studio Wokalne UWM, teatr muzyczny. W tym roku akademickim obchodzimy 25-lecie Uniwersytetu i z tej okazji zaplanowaliśmy sporo wydarzeń kulturalnych w mieście, w których główne role będą odgrywali nasi studenci, na co dzień działający we wspomnianych wyżej zespołach – zaznacza prof. Mirosław Gornowicz i dodaje, że miasto współpracuje z uczelnią w zakresie obchodów jubileuszu. – Na przykład w czerwcu z okazji obchodów 25-lecia odbędzie się piknik naukowy na Starym Mieście. Wszystkie wydziały będą prezentowały swój dorobek naukowy i dydaktyczny, ponieważ chcemy promować zarówno naszą ofertę naukową, jak i edukacyjną. Mamy nadzieję, że dzięki temu znajdziemy się bliżej mieszkańców Olsztyna i zachęcimy potencjalnych kandydatów na studia. Nasza uczelnia musi jak najczęściej wychodzić z ofertą do mieszkańców Olsztyna i sądzę, że dobrą okazją ku temu jest właśnie nasze ćwierćwiecze istnienia, ponieważ za pośrednictwem rozmaitych wydarzeń – m.in. kulturalnych i naukowych – będziemy zaznaczać swoją obecność – mówi przewodniczący Zespołu ds. organizacji obchodów 25-lecia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

dbp, mw, aw

Magdalena Nowak w artykule „Miasta uniwersyteckie jako obszary przepływu wiedzy między przedsiębiorstwami a uczelnią” wskazuje szereg rekomendacji, które mogą przyczynić się do poprawy przepływu wiedzy między nauką i gospodarką. Są wśród nich m.in.: „modyfikacja zasad dystrybucji środków na badania, uwzględnienie poszukiwań komercyjnych, prorokowa stymulacja instytucji sektora nauki i jej kadr, aktywna promocja osiągnięć naukowo-badawczych i oferty dla biznesu, wpisanie przedsiębiorczości i komercjalizacji wiedzy w statuty uczelni, powołanie i umacnianie ośrodków innowacji w strukturach uczelni, włączanie przedstawicieli biznesu w proces kształcenia i proces badawczy, indywidualne zasady współpracy uczelni z rzecznikami patentowymi”.

Ta sama badaczka zwraca też uwagę na to, że jedną z barier współpracy środowiska nauki i biznesu są wzajemne uprzedzenia, dlatego też jej zdaniem należy pamiętać m.in. o absolwentach jako grupie interesariuszy i ambasadorów uczelni, „zachęcać środowisko akademickie do działań użytecznych, powoływać »rady biznesu« przy instytucjach naukowych, organizować wydarzenia otwierające uczelnie na otoczenie oraz włączać instytucje naukowe w lokalne i regionalne sieci, np. klastry”.



Humanistyka z bliska i z dystansu

„Książka – gazeta – kancjonał – kalendarz” to zbiór tekstów dotyczących literatury i prasy. Autor publikacji, [prof. dr. hab. Andrzej Staniszewski](#), był ostatnim rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a później założycielem i wieloletnim dyrektorem Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Rozmawiała: Daria Bruszevska-Przytuła

Niedawno ukazała się książka, która może chyba stanowić podsumowanie małego wycinka pańskiej aktywności naukowej?

Tak, powiedziałbym, że stanowi ona dokument moich zainteresowań. Do jej wydania zachęcili mnie inni naukowcy. Radzili, żeby zebrać w jeden tom artykuły, które przez lata publikowałem w różnych czasopismach, a które były też tłumaczone na inne języki. Jestem bardzo zadowolony z tego,

w jaki sposób książka została przygotowana do druku. Zarówno wydawnictwo, jak i zakład poligraficzny zadbał o to, żeby prezentowała się świetnie.

W książce, która jest opasłym tomem, literatura przepłata się z prasą, jest tu miejsce dla teorii, dla historii, ale i dla prawdziwie humanistycznego zainteresowania człowiekiem oraz tożsamością miejsc. Co ważne, choć jest tu wiele różnych wątków, tom ma spójny charakter.

Trzeba zaznaczyć, że przeszedłem solidną szkołę polonistyczną. Moi profesorowie nauczyli mnie, że w nauce nie ma miejsca na przypadki i że bardzo ważny jest warsztat literaturoznawczy. Jestem w swoim żywiole, gdy mam do dyspozycji obszerny materiał. Myślę, że także to pozwoliło mi na osiągnięcie tego, co recenzenci w postępowaniu w sprawie nadania mi tytułu profesora nazwali podniesieniem tego, co regionalne, do poziomu ogólnopolskiego.

Badając literaturę Warmii i Mazur, szukał pan nieoczywistych tropów.

Starałem się znaleźć coś, co będzie pozwalało nawet na znane teksty spojrzeć z innej perspektywy. Ciekawa historia dotyczyła np. „Nowo wydanego Kancjonału Pruskiego”, zwanego popularnie „kancjonałem mazurskim”. Miał on ogromny wpływ na ocalenie języka polskiego na tych obszarach, ponieważ docierał niemalże do każdej rodziny mazurskiej i był też traktowany jako podręcznik do nauki czytania. Mazurzy uczestnicząc w trzygodzinnych mszach, nauczyli się na pamięć pieśni Kochanowskiego, które w tym „Kancjonał...” były zamieszczone. Dało to taki efekt, że nawet skargi na wiejskiego policjanta były przez nich pisane... jedenastozgłoskowcem! Podobnie było z tłumaczeniami tekstów Lutra, w których także pobrzmiewa Kochanowski.

Mówi się czasem, że emerytura pozwala spojrzeć na niektóre kwestie z dystansu. Wiem, że nie przestał się pan przyglądać temu, co na uczelni panu najbliższe, czyli humanistyce.

Faktycznie, od kilku lat jestem na emeryturze, ale nie zmarnowałem tego czasu. Uzupełniam swoje archiwum, śledzę współczesną naukę i, oczywiście, przygotowałem publikację, o której rozmawiamy. Choć nie pracuję już na uczelni, chętnie dzielę się swoim doświadczeniem z osobami, które są na początku swojej kariery. Myślę, że bardzo ważne jest to, żeby na Uniwersytecie była zachowana pewna ciągłość, żeby młodzi naukowcy mogli liczyć na profesorów. Mówię to z własnego doświadczenia, bo o ile mój doktorat był naprawdę dobry, o tyle z habilitacji nie jestem aż tak zadowolony. Kiedy się do niej przygotowywałem, nie miałem kogoś, kto by mi wytłumaczył, jak taki proces powinien wyglądać.

Jeśli chodzi o olsztyńską humanistykę, to bardzo bym chciał, aby była lepiej rozpoznawalna w Polsce, aby naukowcy byli aktywniejsi w wychodzeniu ze swoimi badaniami do świata. Ja nigdy nie miałem kompleksów, że jestem stąd, z mniejszego ośrodka. Kiedy ukazywała się moja publikacja, zawoziłem ją innym badaczom i czekałem na ich opinie. W nawiązywaniu współpracy z naukowcami

z innych uczelni na pewno pomagało mi doświadczenie dziennikarskie, bo przecież przez wiele lat aktywnie publikowałem np. w „Panoramie Północy”.

To procentuje także dzisiaj, bo wciąż podtrzymuję kontakty z kolegami, którzy robili kariery naukowe w tym samym czasie co ja. Z kilkoma z nich żartujemy, że tworzymy „Klub tysiąca miesięcy”. Bo ktoś, kto ma ponad 80 lat, ten przeżył właśnie około tysiąca miesięcy (śmiech). Bardzo sobie cenię znajomość z profesorami: Andrzejem Zawadą z Wrocławia, Marianem Kisielem z Katowic, Andrzejem Saksonem z Poznania czy ze Stanisławem Uliaszem z Rzeszowa, z którym mieszkalem w jednym pokoju, kiedy skierowano nas do wojska.

To musiał być chyba jakiś szczęśliwy pokój, skoro obaj panowie zostaliście rektorami.

Tak, to faktycznie dość ciekawy zbieg okoliczności. Na marginesie dodam, że wielu humanistów mojego pokolenia to ludzie z małych miasteczek. Ja pochodzę z Makowa Mazowieckiego. Przez całą moją wczesną młodość marzyłem, żeby się z niego wyrwać. A ponieważ do Warszawy było tylko 80 kilometrów, to regularnie do niej z kolegami jeździłem. Byłem na dwóch koncertach Rolling Stonesów, brałem udział w protestach w marcu 1968 roku i wciąż doskonale pamiętam różne sceny z Krakowskiego Przedmieścia... To są historie, których nie da się opowiedzieć.

Dzięki udziałowi w innym strajku zaskarbił pan sobie sympatię studentów, prawda?

Mówi pani o moim zaangażowaniu w strajk okupacyjny w budynku KW PZPR w Olsztynie? Tak, w 1990 roku wspólnie z około 200 studentami walczyłem o przekazanie budynku WSP. Myślę, że także dzięki temu, że wykazałem się wobec nich solidarnością, że razem z nimi koczowałem w śpiworze, zostałem dziekanem, a później rektorem. Kiedy dziś o tym myślę, to nie wiem, jak przetrwałem tę pierwszą dziekańską kadencję. Myślę, że uratowała mnie moja intuicja. Mam to szczęście, że często to instynkt mi podpowiada, co należy zrobić. Jako rektor próbowałem wszystkich poznać, dowiedzieć się, czym się zajmują. Drugą kwestią było to, że nigdy nie poświęcałem się wyłącznie pracy rektorskiej czy dziekańskiej. Zawsze starałem się znaleźć czas na pisanie. A kiedy było to zbyt trudne, to przynajmniej mechanicznie archiwizowałem gazety i robiłem fiszki. Myślę, że dzięki mojej matce, która zarabiała na życie, wożąc ludzi taksówką, jestem pracowity i przezorny.

Wróćmy do spojrzenia z dystansu: czy ma pan poczucie jakiegoś kryzysu związanego z humanistyką?

Na pewno mam świadomość, że epoka humanistyki reprezentowanej przez moje pokolenie skończyła się w czasie, kiedy wybuchły epidemia i wojna w Ukrainie. Największą słabością młodych humanistów jest tymczasem brak umiejętności pisania i mówienia. Prozaiczna sytuacja: w autobusie młody człowiek chce mi ustąpić miejsce i nie wie, jak się do mnie zwrócić. To jest coraz większy problem. Ludzie dysponują ubogim zasobem słów, ubożeje też wiedza z zakresu

tradycji i kultury rodzimej. Należałoby też chyba zapytać, gdzie się podziała komparatystyka na uniwersytetach? Gdzie jest znajomość literatury powszechnej? Gdzie wymiana doświadczeń pomiędzy przedstawicielami różnych dyscyplin?

Zrobił pan nam, redakcji i czytelnikom „Wiadomości Uniwersyteckich”, prezent i zgodził się na opublikowanie fragmentów swoich dzienników z czasów, gdy był pan rektorem WSP, a idea Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przybierała realny kształt.

Od dłuższego czasu myślę o przygotowaniu dzienników do druku, ale kiedy wybierałem dla pani fragmenty, zdałem sobie sprawę z tego, dlaczego niektórzy ludzie zaznaczają, że ich zapiski będą mogły się ukazać dopiero wiele lat po ich śmierci. To jednak poważna sprawa... W okresie od stanu wojennego do początku lat dziewięćdziesiątych sam chyba jeszcze nie do końca wiedziałem, co powinienem w nich zawrzeć. Ale później... Później pisały się same. Nic w tym dziwnego, bo to był bardzo intensywny czas w moim życiu. Zjeździłem Polskę, kilka razy byłem u Dietricha w Niemczech, spotkałem się z papieżem, z prezydentami. Jak tego nie opisać?



„Książka – gazeta – kancjonał – kalendarz. Studia i szkice z zakresu historii i teorii literatury, kultury ludowej i prasoznawstwa” to najnowsza publikacja prof. dr hab. Andrzeja Staniszewskiego, byłego dziekana Wydziału Humanistycznego i ostatniego rektora WSP. Tom ukazał się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.



Fot. J. Pojgk

Jak tworzyły się podstawy strukturalne i programowe przyszłego Uniwersytetu w Olsztynie. Dziennik rektora WSP z 1998 roku

3 KWIETNIA 1998

W sprawie przyszłego uniwersytetu w Olsztynie teraz szybciej i skuteczniej działają rektorzy niż politycy. Może to i dobrze, chociaż i tak sobie zdajemy sprawę z faktu, że bez decydentów partyjnych pomyślna decyzja dla miejscowego środowiska akademickiego nie będzie możliwa. Od wizyty trzech rektorów u profesora Mirosława Handkego, Ministra Edukacji Narodowej, minęło dwa tygodnie. W tym czasie rektorskie gremium obradowało już dwukrotnie. Dzięki temu mogliśmy wypracować – w atmosferze życzliwości i szacunku ze strony zarówno ART, jak i Hosianum – strukturę przyszłego Uniwersytetu Olsztyńskiego. Różni się ona zdecydowanie od tego projektu, który przez lata tworzyliśmy na posiedzeniach Olsztyńskiego Forum Naukowego kierowanego przez prof. dr hab. Tadeusza Krzymowskiego. Przede wszystkim w naszej strukturze nie ma szkół akademickich lansowanych przez część członków Forum, są za to następujące Wydziały: Rolnictwo i Kształtowanie Środowiska, Bioinżynieria Zwierząt, Technologia Żywności, Medycyna Weterynaryjna, Geodezja i Gospodarka Przestrzenna, Wydział Humanistyczny, Pedagogiczny, Biologiczny, Administracja i Zarządzanie, Wychowanie Artystyczne. Projekt przyszłej uczelni zapowiada się imponująco: 34 kierunki kształcenia, 149 profesorów tytularnych, 283 doktorów habilitowanych, 527 doktorów, ponad 20 tys. studentów. Projekt zakłada powstanie tylko 10 wydziałów. To nie przypadek. W ART pięć wydziałów ma charakter autonomiczny, co wynika z faktu, że te wydziały mają uprawnienia do habilitowania. WSP może tylko marzyć – póki co – o takich

możliwościach. Jeżeli w momencie powstania uniwersytetu połowa wydziałów miałaby takie uprawnienia, to nowa uczelnia zyskałaby status uczelni autonomicznej, czyli mogłaby właściwie już bez pomocy ministerialnych użytkowników urzędników – sama decydować o sobie.

Na dzisiejsze posiedzenie w sprawie uniwersytetu rektor Hosianum, dr Jan Guzowski, przyszedł w towarzystwie biskupa Jacka Jezierskiego. Zaczęła się długa dyskusja o przyszłym Wydziale Teologicznym w strukturze uniwersytetu w Olsztynie. Dociekliwy biskup Jezierski zaczął wypytywać się o warunki powstania autonomicznego Wydziału Teologicznego. Delikatnie rektorski grono zaczęło mu sugerować, że może na początek stworzyć tylko Instytut Teologii podległy bezpośrednio rektorowi, a dopiero później tworzyć solidne podstawy wydziału. „Nie jestem fanatykiem Wydziału, ale są atuty za tym, żeby był” – odpowiedział.

5 KWIETNIA 1998

Kościół zareagował błyskawicznie, już w dwa dni po kortowskim spotkaniu w sprawie przyszłego Uniwersytetu w Olsztynie. Cytuję w całości korespondencję od Edmunda Piszczka, Arcybiskupa Metropolity Warmińskiego, bo jest to arcydokument i pokazuje zarazem grzeczności, skuteczności i siły: „Jego Magnificencja Najdostojniejsi Pan Profesor Dr hab. Andrzej Staniszewski, Rektor w Wyższej Szkole pedagogicznej w Olsztynie. Waszej Magnificencji Najdostojniejszemu Panu Rektorowi w ramach organizacji Uniwersytetu Warmii i Mazur mam zaszczyt przedstawić schemat rozwojowy Wydziału Teologicznego, z 8 podstawowymi katedrami w stanie wyjściowym: 1. Katedra Filozofii I – Ks. prof. dr hab. Mariusz Borzyszkowski; 2. Katedra Filozofii II – Ks. dr hab. Józef Turek; 3. Katedra Pisma Świętego – Ks. dr hab. Andrzej Kopiczko (kurator); 4. Katedra Teologii Dogmatycznej – Ks. dr hab. Władysław Nowak; 5. Katedra Teologii Moralnej – Ks. prof. dr hab. Ryszard Sztuchmiller; 6. Katedra Teologii Pastoralnej – Ks. prof. zw. dr hab. Władysław Piwowarski; 7. Katedra Prawa Kanonicznego – Ks. prof. dr hab. Edward Przekop; 8. Katedra Historii Kościoła – Ks. prof. dr hab. Alojzy Szorc.

Każda katedra otrzyma konieczną liczbę adiunktów, asystentów, wykładowców i lektorów. Przedstawicielami moimi

w staraniach o Uniwersytet Warmii i Mazur z Wydziałem Teologicznym są w dalszym ciągu JE ks. Biskup dr Jacek Jezierski, Wikariusz Generalny Warmiński oraz ks. dr Jan Guzowski, Rektor Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej HOSIANUM w Olsztynie. Z wyrazami głębokiego szacunku...”

Dla wzmocnienia kadrowego przyszłego Wydziału Teologicznego oddelegowano trzech etatowych pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie (Kopiczko, Szorc, Szychmiller).

17 KWIETNIA 1998

Utworzeniu uniwersyteckiego zespołu pod przewodnictwem prof. Jerzego Zdrady (nominacja ministerialna) nadano w Olsztynie i w regionie duży rozgłos także medialny. „Gazeta Olsztyńska” (numer 75) rozkrzyczała się na pierwszej stronie: „Uniwersytet tuż, tuż!”. „Dziennik Pojezierza” (nr 75) zareagował skromnie: „Uniwersytet o krok”.

O godzinie 17 zebrał się po raz kolejny Zespół do Spraw Utworzenia Uniwersytetu w Olsztynie: ja z prorektorem WSP prof. Józefem Górniewiczem, ze strony Kościoła ks. biskup Jacek Jezierski, z ART była najliczniejsza delegacja: rektor Stefan Smoczyński, prof. Ryszard Górecki, prof. Andrzej Faruga i prof. Maciej Gajęcki. Głównie dyskutowaliśmy nad projektem Uchwały Senatu ART w sprawie przekształcenia tej Uczelni w Uniwersytet, która ma być przyjęta w dniu 22 kwietnia b.r. Analogiczną uchwałę sześć dni później ma przyjąć Senat WSP.

Starczyło nam nawet czasu na zaopiniowanie wytycznych do pierwszego Statutu Olsztyńskiego Uniwersytetu, a nawet obejrzeć relację telewizyjną poświęconą akademickiemu Olsztynowi. Między nami nie ma już dzisiaj rozbieżności co do struktury pięciu nieautonomicznych wydziałów przyszłego Uniwersytetu (wydziały autonomiczne to wyłącznie zasługa ART). Zatem szóstym Wydziałem ma być Humanistyka, siódmym – Pedagogika i Nauki o Sztuce, ósmym – Biologia, dziewiątym – Administracja i Zarządzanie, dziesiątym – Teologia.

22 KWIETNIA 1998

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu Akademii Rolniczo-Technicznej im. Michała Oczapowskiego w Olsztynie, z jednym tylko punktem programu, tj. zatwierdzeniem uchwały o przekształceniu tej Uczelni w Uniwersytet. Posadzono mnie i prorektora rektora WSP, prof. Józefa Górniewicza obok czterech rektorów na okoliczność historycznego spotkania. Rektor Stefan Smoczyński ledwo sobie poradził z inauguracyjnym wystąpieniem. Jeszcze nie widziałem go tak zdenerwowanego jak podczas dzisiejszej mowy tronowej. Za to członkowie Senatu ART mi zaimponowali. Dyscyplina, odpowiedzialność i przywiązanie do firmy – oto, co zaprezentowali kolejno występujący dziekani kotowskich wydziałów. Mieli pretensje i zastrzeżenia w szczególności do struktury przyszłej uczelni, która wymaga jeszcze dodatkowych konsultacji (przecież przekształca się Uczelnia o prawie 50-letniej historii), ale żaden z nich nawet nie próbował podważyć idei o przekształceniu ART w Uniwersytet.

Rektor Smoczyński nie miał zatem żadnych kłopotów z zatwierdzeniem Uchwały zaczynającej się od słów: „Senat wyraża zgodę na przekształcenie Akademii Rolniczo-Technicznej im. Michała Oczapowskiego w Olsztynie z partnerskim udziałem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, Warmińskiego Instytutu Teologicznego, a także innych olsztyńskich ośrodków naukowych. Partnerski udział wyrażać się będzie w integracji pracowników, studentów i zasobów materialnych...”. Teraz taką Uchwałę musi zatwierdzić Senat WSP (28 kwietnia bieżącego roku). Prof. Zbigniew Śmietana, dziekan Wydziału Technologii Żywności określił „proces integracji środowisk ART i WSP jako sztukę, a „stopień zespolenia za wielce obiecujący”.

28 KWIETNIA 1998

26 osób, obecnych na Senacie WSP, jednomyślnie zagłosowało za przekształceniem WSP w Uniwersytet „z partnerskim udziałem Akademii Rolniczo-Technicznej im. M. Oczapowskiego, Warmińskiego Instytutu Teologii, a także i innych olsztyńskich ośrodków naukowych”.

Wszyscy goście, zaproszeni dzisiaj na posiedzenie Senatu pedagogicznej uczelni, zabierali po kolei głos. Oprócz Jacka Jezierskiego i Jana Guzowskiego, także rektor i prorektorzy z ART: Stefan Smoczyński Andrzej Faruga, Maciej Gajęcki, Ryszard Górecki. Jak w Mickiewiczowskim Soplicowie zrodziła się niespodziewanie braterska miłość i ogólne poważanie. Naraz okazało się, że wszyscy chcą kroczyć jedną drogą do uniwersytetu w Olsztynie. Wieczorem w auli WSP przy ul. Głowackiego 17 odbyły się Pierwsze Studenckie Prezentacje Artystyczne. Wystąpiło kilkanaście zespołów artystycznych z ART, Hosianum i WSP. To był rzeczywiście pokaz integracji i możliwości zarazem trzech środowisk akademickich.

8 MAJA 1998

Profesor Jerzy Zdrada, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, przewodniczący Zespołu do spraw Utworzenia Uniwersytetu, poprowadził dzisiaj po raz pierwszy w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie posiedzenie Zespołu. Specjalnie przyjechał na tę okoliczność z Warszawy. Minister Zdrada, jak zwykle wyważony i konkretny, potrzebował zaledwie kilkadziesiąt minut, aby olsztyńskie sprawy uniwersyteckie uporządkować i nadać im dalszy bieg, już zgodnie z własną i Ministerstwa koncepcją. Poprosił trzech rektorów olsztyńskich uczelni, aby zdali relacje z posiedzeń Senatów, które akceptowały idee przekształcenia ich macierzystych jednostek w uniwersytet. Prof. Zdrada narzucił nam bardzo konkretny terminarz działalności Zespołu ds. Utworzenia Uniwersytetu w Olsztynie. Wyraził przekonanie, że zarówno Rada Główna, jak i opiniujące projekt Uniwersytetu w Olsztynie trzy krajowe uczelnie poprzębia wnioski o utworzenie Uniwersytetu na Warmii i Mazurach. Do lutego przyszłego roku będzie trwała procedura parlamentarna związana z tym projektem.

Andrzej Staniszewski



Rozpoczynamy jubileuszowy rok!

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie po raz dwudziesty piąty zainaugurował rok akademicki. Podczas jubileuszowej uroczystości do grona społeczności akademickiej dołączyli nie tylko pierwszorocznicy studenci, ale także nowy Honorowy Profesor UWM – prof. dr hab. Krzysztof Jajuga, dr h.c. mult. z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Tradycji stało się zadość: społeczność uniwersytecka, w obecności zaproszonych gości, uroczystie rozpoczęła rok akademicki. W czasie wystąpienia inauguracyjnego prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM mówił o towarzyszącej jubileuszowi refleksji nad przeszłością, wdzięczności za terażniejszość i nadziei na przyszłość.

REFLEKSJA NAD PRZESZŁOŚCIĄ

– Dwadzieścia pięć lat temu trzy instytucje: Akademia Rolniczo-Techniczna, Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Warmiński Instytut Teologiczny po wielu latach przygotowań połączyły się, aby ziszczyła się wyjątkowa idea utworzenia uniwersytetu w Olsztynie – mówił w swoim wystąpieniu inauguracyjnym prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. – Połączyły się rektoraty i dziekanaty, biblioteki i archiwa. Rozpoczęła się niełatwa integracja trzech środowisk, ale korzyści było o wiele więcej niż przeciwności. UWM stał się potentatem intelektualnym, naukowym i dydaktycznym – nie tylko w skali regionalnej.

– Należy podkreślić, że nie byłoby Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie bez zgody, bez porozumienia

ponad podziałami, bez poszukiwania tego, co łączy i bez woli współpracy wielu osób – mówił rektor. Dodał, że dostrzegając brak powszechności takich postaw we wspólnym życiu społecznym, należy dziękować osobom, które przyczyniły się do powołania UWM. Tym bardziej że sukces Uniwersytetu przyniósł chlubę nie tylko samej uczelni, ale i Olsztynowi, który – jak mówił rektor – zaistniał w ogólnopolskich środowiskach: akademickim, politycznym, kulturalnym i sportowym.

WDZIĘCZNOŚĆ ZA TERAŻNIEJSZOŚĆ

W swojej wypowiedzi profesor Przyborowski przywołał niedawne wydarzenie, w którym brał udział – uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego siedmiu publicznych górnośląskich uczelni. Jak zaznaczył, wspólną inauguracją podkreśliły one fakt, że tworzą jedno środowisko akademickie. Środowisko, które powinno być różnorodne, interdyscyplinarne i dawać kandydatom na studia możliwość nieskrępowanego wyboru atrakcyjnej ścieżki rozwoju. Rektor podkreślił, że takie możliwości stwarza na Warmii i Mazurach olsztyński Uniwersytet.

– W wyniku konsolidacji trzech bardzo odmiennych i odrębnych jednostek akademickich powstał unikatowy na skalę ogólnopolską Uniwersytet, którego wielkim atutem jest różnorodność osobowości, światopoglądów, wizji świata, wizji dydaktycznych, wizji badawczych i naukowych – przypomniał rektor. I dodał: – Stanowiło to wielkie wyzwanie, ale UWM z tej próby wyszedł zwycięsko. Uniwersytet wypełnia swoją misję kulturotwórczą i rozwojową zarówno w regionie, jak i w kraju. Posiada stabilną, znaczącą pozycję wśród uniwersytetów polskich oraz jest rozpoznawalny poza granicami kraju.

Rektor przypomniał, że dzięki wspólnym wysiłkom Uniwersytet może pochwalić się 24 dyscyplinami, którym przysługują pełnia praw akademickich, a także bardzo dobrymi pozycjami w międzynarodowych rankingach szkół wyższych. Stabilna jest też sytuacja finansowa Uczelni, ale – jak zaznaczył rektor – w zarządzaniu finansami należy wystrzegać się demagogii i populizmu, a najbardziej sprawdzają się w tym przypadku prezorność, racjonalność i konsekwencja.

że kampus UWM czeka już na kolejne inwestycje. Dotyczyć one będą nie tylko budynków, ale także wspierania pracowników i studentów w ich rozwoju.

NAŚLADOWAĆ KOPERNIKA...

Rok 2023 jest ważny dla Uniwersytetu nie tylko z powodu inauguracji jubileuszowego roku akademickiego, ale także z uwagi na współorganizowanie przez uczelnię Światowego Kongresu Kopernikańskiego. Rektor zaznaczył, że było to jedno z najbardziej interesujących i inspirujących wydarzeń naukowych w Polsce ostatnich lat.

– Światowy Kongres Kopernikański przysłużył się popularyzacji pełnego obrazu Kopernika, w tym jego życia i dzieła oraz dziedzin nauki, którymi się zajmował. W Olsztynie skupiliśmy się na jego życiu, edukacji oraz działalności społecznej na Warmii, a także na zabytkach – mówił rektor.

Ta współpraca będzie miała swoją kontynuację, ponieważ we wrześniu, tuż przed zakończeniem ŚKK, rektorzy

W wyniku konsolidacji trzech bardzo odmiennych i odrębnych jednostek akademickich powstał unikatowy na skalę ogólnopolską Uniwersytet, którego wielkim atutem jest różnorodność osobowości, światopoglądów, wizji świata, wizji dydaktycznych, wizji badawczych i naukowych.

W swoim wystąpieniu rektor zaapelował o dalszą jedność Uczelni.

– Z całą mocą chcę podkreślić, niech usłyszy to każdy w Olsztynie, na Warmii, Mazurach i w Polsce: nie trzeba nam Uniwersytetu ponownie dzielić i niszczyć dla zaspokojenia różnych ambicji – mówił prof. Przyborowski.

NADZIEJA NA PRZYSZŁOŚĆ

Świetną okazją do umacniania poczucia wspólnoty Uniwersytetu jest rozpoczynający się jubileusz. Jak zaznaczył rektor, Uczelnia będzie w ciągu najbliższych miesięcy tworzyła przestrzeń, w której będzie można opowiadać o dokonaniach UWM, jego historii i tożsamości, a także składać hołd ludziom, którzy tworzyli i wciąż tworzą Uniwersytet.

– Będziemy też śmiało i bez kompleksów mówić o przyszłości – zapewnił prof. Przyborowski. – Z okazji 25-lecia będziemy prezentować nasz dorobek, powstanie również okolicznościowe wydawnictwo. Zaprosimy mieszkańców Olsztyna na piknik naukowy, pokażemy nasze osiągnięcia naukowe, artystyczne i sportowe, a w Kortowie odbędą się połączone obrady Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich i Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich Technicznych wraz z prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Rektor, który tuż przed rozpoczęciem uroczystości wziął udział w otwarciu nowej siedziby Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Prawa i Administracji, a ledwie miesiąc wcześniej przecinał wstęgę w budynku Kortosfery, zaznaczył,

trzech uczelni, które współorganizowały Kongres, podpisali list intencyjny w sprawie utworzenia Międzynarodowego Centrum Badań Kopernikańskich.

– Cieszę się, że dorobek naukowy i aktywność naszego Uniwersytetu mogły przysłużyć się promocji naszego regionu i nawiązywaniu nowych światowych relacji – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski.

UCZYĆ SIĘ OD... OPPENHEIMERA

W dalszej części swojego wystąpienia rektor przywołał postać prof. Tadeusza Sławka. Jego wykład zainspirował rektora do kilku refleksji na temat potrzeby kształcenia humanistycznego.

– Aby być dobrym specjalistą, trzeba być najpierw człowiekiem, osobą, a nie jakimś kapitałem ludzkim czy zasobem kadrowym. Nie można być tylko bezkrytycznym funkcjonariuszem jakiejś specjalizacji, jakiegoś zawodu, dążącym ślepo do osiągnięcia jakichś celów, choćby były one najlepsze, ale trzeba nauczyć się krytycznie myśleć, przewidywać skutki daleko do przodu – mówił rektor UWM. – Trzeba być dobrym w tym, co się robi, ale przede wszystkim trzeba być osobą z godnością jej przynależną i tak samo traktować innych, zarówno w relacjach zawodowych, jak i w relacjach społecznych (...). Nie jest prawdą, że humanistą jest wyłącznie ten, kto ukończył humanistyczny kierunek studiów. Może nim być każdy, o ile zechce i potrafi kierować się swoim życiem i działalnością najwyższymi wartościami.

Rektor przywołał także historię spotkania prezydenta Trumana z twórcą bomby atomowej, Oppenheimerem



Fot. J. Pojgok

Nie można być tylko bezkrytycznym funkcjonariuszem jakiejś specjalizacji, jakiegoś zawodu, dążącym ślepo do osiągnięcia jakichś celów, choćby były one najlepsze, ale trzeba nauczyć się krytycznie myśleć, przewidywać skutki.

(przedstawioną m.in. w filmie Christophera Nolana), po którym to spotkaniu prezydent USA nazywa wynalazcę (przestrzegającego go przed użyciem broni atomowej) „beksą”. Jak mówił metaforycznie prof. Jerzy Przyborowski, uniwersytety powinny kształcić właśnie takie „beksy”, czyli ludzi odpowiedzialnych i zdolnych przewidywać skutki różnych działań, gotowych krytycznie i ostrożnie podchodzić do swoich osiągnięć.

WSPÓLNOTA AKADEMICKA SIĘ POWIĘKSZA

W uszach studentów, którzy 2 października złożyli ślubowanie i dołączyli do społeczności UWM, powinna z podwójną mocą zabrzmieć jeszcze jedna rada płynąca z przemówienia rektora.

– Rozwój dodatkowych zainteresowań i pasji, poza kształceniem formalnym, może prowadzić do kształtowania wartości i postaw – zaznaczył prof. Przyborowski.

Te rady były później powtarzane przez bardziej doświadczonych przedstawicieli społeczności – przewodniczącą Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego i przewodniczącą Rady Samorządu Doktorantów UWM. Zachęcali oni, by czas studiów poświęcić na rozwój osobisty, poznawanie samego siebie i korzystanie ze wszystkich możliwości, które oferuje studentom Uniwersytet.

A skoro jesteśmy przy dobrych radach, to warto zauważyć, że kilkoma wskazówkami w kontekście wyzwań, które stanowi dla nauki i edukacji sztuczna inteligencja, podzielił się nowy Honorowy Profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, czyli prof. dr hab. Krzysztof Jajuga, dr h.c. mult. z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

– Zasada działania sztucznej inteligencji jest bardzo prosta – mówił prof. Jajuga. – Mamy metodę, mamy dane, powstaje system. Nic prostszego nie można wymyślić.

Profesor zaznaczył, że myśląc o sztucznej inteligencji, nie powinniśmy zapominać jednak o ryzyku, które towarzyszy korzystaniu z takich narzędzi. Wśród wymienionych przez badacza niebezpieczeństw znalazły się m.in. ryzyko korzystania ze słabej jakości publikacji, nierzetelnych danych, nieprofesjonalnych narzędzi informatycznych czy skomplikowanych metod uczenia maszynowego. Profesor mówił także o ryzyku cybernetycznym.

W swoim wykładzie prof. Krzysztof Jajuga wskazał też na pewne tendencje, które mogą stanowić wyzwanie dla świata nauki. Zwrócił więc uwagę np. na projektowanie procesu badawczego przez AI, recenzowanie przez nią prac naukowych czy prowadzenie procesu dydaktycznego.

DESZCZ NAGRÓD I WYRÓŻNIEŃ

Uroczysta inauguracja to okazja, by docenić tych, którzy swoją pracą działają na chlubę Uniwersytetu. Poza wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, wręczono także uniwersyteckie wyróżnienia.

Przyznawaną przez rektora odznakę Bonum Universitatis Warmiensis et Mazuriensis Olstini, czyli zaszczytne wyróżnienie za szczególne zasługi dla rozwoju Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie otrzymali profesor Irena Wojnowska-Baryła oraz profesor Ryszard Żróbek.

Po raz drugi w historii UWM wręczono wyróżnienia Najlepszym Absolwentom Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Tym razem otrzymali je: lek. wet. Aleksandra Szuster, absolwentka weterynarii, mgr inż. Przemysław Białoskórski, który ukończył studia magisterskie na kierunku rolnictwo, oraz lic. Laura Trelewicz, która ma za sobą studia pierwszego stopnia na kierunku praca socjalna.

Podziękowania za długoletnią pracę naukowo-dydaktyczną odebrali też profesorowie, którzy zakończyli pracę na Uniwersytecie: Wojciech Kloc, Andrzej Siwicki, Lech Smoczyński, Ołeksandr Tymchenko, Maria Wanic, Michał Wojciechowski, Irena Wojnowska-Baryła, Ryszard Żróbek i Ryszard Żywica.

UWM DOBREM REGIONU

Jak co roku, inaugurację roku akademickiego Uniwersytet świętował z zaproszonymi gośćmi. Wśród nich byli m.in. przedstawiciele władz samorządowych. Wojewoda, marszałek i wiceprezydent Olsztyna podkreślali znaczenie UWM dla Warmii i Mazur oraz deklarowali dalszą gotowość do współpracy.

Tradycji stało się zadość także w kontekście oprawy artystycznej wydarzenia – osoby uczestniczące w inauguracji miała okazję wysłuchać utworów w wykonaniu Chóru im. Wiktora Wawrzyczka oraz Orkiestry Akademickiej UWM.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pojgk



Weterynaria zaczyna nowy rozdział

Po 56 latach istnienia kortowska weterynaria rozpoczęła kształcenie studentów w języku angielskim.

W roku akademickim 2023/2024 Wydział Medycyny Weterynaryjnej przyjął 283 osoby. Dwanaście z nich będzie realizowało zajęcia w języku angielskim. Pochodzą z Irlandii, Kanady, Ukrainy i Polski.

Dlaczego wydział, na którym o jedno miejsce stara się czterech kandydatów, uruchamia studia w języku angielskim?

– Dlatego, że mamy już do tego warunki i przechodzimy na kolejny, wyższy poziom rozwoju, oraz dlatego, że myślimy o przyszłości – wyjaśniał w dniu uroczystej wydziałowej inauguracji roku akademickiego prof. Bogdan Lewczuk, dziekan WMW.

Rekrutacją studentów z zagranicy zajęła się bydgoska firma Medical Poland i to ona będzie też opiekować się nimi podczas studiów. W kwietniu tego roku firma przywiozła do Polski grupę kandydatów z Irlandii. Młodzi ludzie mieli szansę poznać wydział i kampus oraz dowiedzieć się, dlaczego olsztyńska weterynaria ma opinię najlepszej w kraju.

Jedną z osób, która odwiedziła wówczas Kortowo, była Isabelle Smyth z Longford w Irlandii. Pół roku później złożyła na UWM ślubowanie studenckie.

– Po kwietniowej wizycie czułam się serdecznie zaproszona. Pragnę zająć się dużymi zwierzętami gospodarskimi, a Uniwersytet wydaje się mieć naprawdę bardzo dobre, nowoczesne i imponujące wyposażenie. Co więcej, czuję się tu jak w domu, w Irlandii. Lepiej niż na innych uczelniach

w Polsce, które zobaczyłam. Jestem też pod wrażeniem standardu języka angielskiego wśród wykładowców – wylicza powody wyboru Kortowa Isabelle.

Studia weterynaryjne zaczęła też Aleksandra Sawina, 17-letnia Ukrainka z Kijowa.

– W Ukrainie trwa wojna, więc ja i moja rodzina myśleliśmy o uniwersytecie, na którym mogłabym kontynuować naukę. Od dzieciństwa marzyłam, aby być lekarzem weterynarii. Wybrałam Olsztyn, szukając informacji w Internecie. Nie ma wielu uniwersytetów, które mogą zapewnić studentom weterynarii naukę w języku angielskim – wyjaśnia Aleksandra.

Jedynym mężczyzną w grupie jest Mann Patel z Niagara Falls. To Kanadyjczyk pochodzenia hinduskiego.

– Nikt z mojej rodziny nie był w Polsce – mówi Mann, zaznaczając, że Polacy okazali się bardzo mili.

Wśród pierwszej angielskojęzycznej dwunastki na kortowskiej weterynarii są też dwie Polki – Marcelina Janiak z Księża Wielkopolskiego i Magda Dąbrowska z Olsztyna.

– Mnie ten kierunek polecili rodzice. Oboje są absolwentami kortowskiej weterynarii – zdradza Marcelina.

U Magdy z kolei wybór studiów łączy się z pasją jeździecką. Chce studiować po angielsku, bo nie lubi, gdy jest łatwo.

lek

Z okazji inauguracji roku akademickiego WMW odwiedziła delegacja zaprzyjaźnionego niemieckiego uniwersytetu w Gissen, w składzie: prof. Martin Kramer, prof. Stefan Arnhold, prof. Franco Falcone, prof. Gerhard Schuler i dr Emre Karakus.

Do Kortowa przyjechał także prof. Akyłbiek Żumgaldijew z Wydziału Weterynaryjnego Kazachskiego Narodowego Badawczego Uniwersytetu Rolniczego w Almaty. Goście wzięli udział w konferencji naukowej.



Fot. J. Pojgk

Piętnaście lat kierunku lekarskiego

Inauguracja roku akademickiego w Collegium Medicum była nie tylko okazją do powitania studentów dołączających do wspólnoty akademickiej, ale także szansą na uczczenie 15-lecia kształcenia na kierunku lekarskim.

W piątek 13 października orszak akademicki przeszedł spod szpitala uniwersyteckiego do olsztyńskiego amfiteatru, gdzie przyrzeczenia złożyli rozpoczynający naukę studenci kierunku lekarskiego, pielęgniarstwa, położnictwa, ratownictwa medycznego, dietyki i – po raz pierwszy w historii – fizjoterapii. Następnie członkowie społeczności Collegium Medicum w towarzystwie rektora, prorektorów i zaproszonych gości spotkali się w Centrum Konferencyjnym.

Prof. dr hab. Sergiusz Nawrocki, prorektor UWM ds. Collegium Medicum, który przewodniczył uroczystości, mówił: – Nie spodziewaliśmy się, że na to święto przybędzie tylu znakomitych gości i przyjaciół. To powód do ogromnej dumy i satysfakcji, a jednocześnie dowód, że robimy coś dobrego i pożytecznego.

Prof. Nawrocki przypomniał o ostatnich sukcesach Collegium Medicum.

– Zrealizowaliśmy ambitne przedsięwzięcia, np. otworzyliśmy nowe skrzydło w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym i uruchomiliśmy Ośrodek Neurochirurgii Głowy, Mózgu i Szyi, który jest najnowocześniejszym ośrodkiem tego typu w Polsce. W rankingu „Perspektyw” nasz kierunek lekarski jest na siódmym miejscu – zaznaczył prorektor, przypominając, że oznacza to, iż reprezentuje podobny poziom, co inne polskie uczelnie o znacznie większych tradycjach kształcenia kadr medycznych.

Dr n. med. Rakesh Jalali, który jako prodziekan zajmuje się sprawami studentów English Division, zaznaczył, że najważniejszymi wartościami dla przyszłych absolwentów

kierunków medycznych powinny być etyka i uczciwość. Dziekan WL dr hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM mówił z kolei, że jubileusz 15-lecia kierunku lekarskiego zbiegł się z 550. rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika, pierwszego lekarza Warmii.

– Wyzwanie, które postawił przed nami nasz poprzednik, jest ogromne – przyznał dziekan.

O kulisach powołania oraz etapach rozwoju kierunku lekarskiego opowiedział w swoim wykładzie inauguracyjnym („Kształcenie lekarzy – paradygmat i jego etyczne uzasadnienie na przykładzie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie”) prof. dr hab. Wojciech Maksymowicz. Pierwszy dziekan Wydziału Nauk Medycznych mówił nie tylko o śmiałym planie prof. Ryszarda Góreckiego, który jako ówczesny rektor był pomysłodawcą kształcenia na UWM przyszłych lekarzy, ale także o tym, jak wspólnie szukali sojuszników dla tej idei. Dzisiaj, jak przypomniał prof. Maksymowicz, jest w Collegium Medicum 275 nauczycieli akademickich i są oni gotowi nie tylko kształcić studentów, ale także rozwijać się naukowo. Kiedy o medycynie na UWM zaczynano myśleć, na Warmii i Mazurach było dwóch lekarzy ze stopniem doktora habilitowanego.

Zakończeniem uroczystości związanych z jubileuszem kierunku lekarskiego było odsłonięcie pamiątkowej tablicy w Alei Absolwentów w Kortowie.

dbp, aw



Fot. J. Pajdak

Trzy lata po wmurowaniu aktu erekcyjnego otwarto siedzibę Wydziału Nauk Społecznych oraz Wydziału Prawa i Administracji. Symboliczną wstęgę przecięli 2 października m.in. rektor oraz gospodarze tego miejsca: dziekani dwóch największych wydziałów UWM.

Na ten dzień czekała cała społeczność akademicka, a w szczególności społeczność tych dwóch wydziałów – mówił podczas otwarcia budynku rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski. – Wreszcie ziściło się marzenie wielu osób.

Rektor podkreślał, że nowa siedziba WNS oraz WPiA jest wspólnym dziełem rzeszy osób, wśród których wymienił m.in. swojego poprzednika, prof. Ryszarda Góreckiego, który podjął decyzję o budowie, dziekanów wydziałów – prof. Joannę Ostrouch-Kamińską oraz prof. Jarosława Dobkowskiego, kanclerza Bogusława Steca oraz wykonawcę, czyli firmę Budimex.

– Rozpoczynamy nowy rozdział w budowaniu biografii instytucjonalnej zarówno obu wydziałów, jak i Uniwersytetu – mówiła z kolei dr hab. Joanna Ostrouch-Kamińska, prof. UWM. – Integrujemy nauki społeczne, ale także, wierzę w to mocno, inspirujemy do współpracy interdyscyplinarnej. Mam nadzieję, że będzie się ona rozwijała nie tylko wśród pracowników, ale także wśród studentów.

Prof. Ostrouch-Kamińska zaznaczyła, że umiejscowienie nauk społecznych w Kortowie symbolicznie zamyka proces integracji trzech uczelni, które w 1999 roku utworzyły UWM. Jak dodała, nowy budynek będzie nie tylko wizytówką Uniwersytetu, ale też symbolem współpracy, dzięki której powstał.

– Przestrzeń tego budynku jest tak skonstruowana, aby położyć nacisk na budowanie relacji w procesie uczenia się – nie tylko tego formalnego, ale również nieformalnego – dodała prof. Ostrouch-Kamińska. – W ciągu trzech lat powstawania budynku doświadczyliśmy bardzo dużo dobroci.

Przerosło to nasze oczekiwania i jesteśmy z tego powodu szczęśliwi oraz wdzięczni.

O powodach do podziękowań i nowych szansach dla obu wydziałów mówił też dr hab. Jarosław Dobkowski, prof. UWM, dziekan WPiA.

– 25 lat historii UWM to czas integracji wydziałów w Kortowie. Przez ten czas marzyliśmy o nowej siedzibie i staraliśmy się o nią. Dzisiaj jesteśmy za nią bardzo wdzięczni, bo umożliwi ona prowadzenie zaawansowanego procesu dydaktycznego oraz integrację i podejmowanie wspólnych działań organizatorskich. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie determinacja władz uczelni – zarówno tych obecnych, jak i poprzednich. Składam za to podziękowania na ręce pana rektora – mówił prof. Dobkowski.

Pod wrażeniem nowego budynku byli studenci rozpoczynający rok akademicki.

– Byliśmy już w środku i bardzo się nam podoba. Z zewnątrz także robi bardzo dobre wrażenie – mówiła Ola, a Aleksander dodał: – Cieszę się, że będę studiował w takich warunkach.

Łączny koszt budowy nowej siedziby WNS i WPiA to około 68 milionów złotych. Kierowniczką budowy była absolwentka UWM, Klaudia Breńska. W trakcie prac zużyto ponad 650 ton stali, 7500 metrów sześciennych betonu, 285 km kabli i przewodów. Wstawiono 494 okien, 314 drzwi, 46 aluminiowych ścian i 6 witryn zewnętrznych.

Marta Wiśniewska



▼ In vitro Quercus robur pedunculata oak. Fot. Paweł Chmielarz

Klonowanie nadzieją dla **dębów**

Dr hab. Marcin Michalak z Katedry Fizjologii, Genetyki i Biotechnologii Roślin UWM wraz ze współpracownikami z Instytutu Dendrologii PAN opracował nowatorską metodę klonowania in vitro najstarszych dębów pomnikowych.

Do tej pory naukowcy wiedzieli, jak sklonować trzystuletnie dęby szypułkowe, ale w przypadku tego gatunku taki wiek nie jest imponujący. Dzięki przeprowadzonym badaniom, możliwe jest zachowanie i ochrona zasobów genowych o wiele cenniejszych okazów.

Jak tłumaczy naukowiec z UWM, dęby go fascynują, ponieważ są to ważne lasotwórcze drzewa, cenne zarówno biocentycznie, jak i gospodarczo. Dodatkowo związane są ze starymi wierzeniami i polską, a także europejską kulturą. Niestety w ostatnich latach wiele z najstarszych dębów umiera albo jest niszczone przez wandalów.

– W związku z tym pojawiła się idea sklonowania tych drzew, aby ich genotypy zostały zachowane dla kolejnych pokoleń. Jest takie angielskie powiedzenie, że dąb rośnie 300 lat, żyje 300 lat i 300 lat umiera. Przyjmuje się, że górna granica to 900–1000 lat, ale wiele drzew nie dożywa takiego wieku – np. spośród dębów związanych z legendą o Lechu, Czechu i Rusie został już tylko Rus – tłumaczy dr hab. Marcin Michalak.

Opracowana metoda in vitro pozwoliła na sklonowanie dwudziestu jeden dębów pomnikowych z Polski, w tym około 800-letnich dębów Bartek, Rus oraz Chrobry. Oznacza

to, że badania pozwoliły przesunąć granice sklonowania dębów o pół wieku!

Dr hab. Marcin Michalak współpracuje z Instytutem Dendrologii PAN oraz Generalną Dyrekcją Lasów Państwowych, więc wyniki badań zostaną zastosowane w praktyce. W przyszłości będzie można sklonować drzewa o najbardziej pożądanych cechach dla gospodarki leśnej. Jest to tym bardziej potrzebne, że w związku ze zmianami klimatycznymi lata urodzaju dla nasion będą występowały rzadziej.

Kolejnym celem, który udało się osiągnąć w czasie prowadzenia badań, było opracowanie metody pozwalającej na przeniesienie wyhodowanych sadzonek w warunkach *in vitro* z powrotem do gleby.

– Na razie nie chciałbym zbyt wiele zdradzać, ponieważ wyniki badań nie zostały jeszcze opublikowane. Na części osobników wypróbowaliśmy przeniesienie ich z powrotem do gleby i ukorzenie. To jest trudne zadanie, bo w *in vitro* są bardzo korzystne warunki – jest wysoka wilgotność, nie ma patogenów itd., a jak sadzonki wracają do gleby, to ponownie muszą przyzwyczaić się do współżycia z innymi organizmami. Udało nam się wyhodować sadzonki z kilku dębów. Klon dębu z Rogalina rośnie od 2019 roku w tamtejszym parku obok swojego drzewa matczynego. Ciekawostką jest to, że zaczął wydawać pierwsze żołądźki już w wieku sześciu lat, a zazwyczaj dęby owocują w wieku około dwudziestu lat. Wskazywałoby to na to, że zachował tzw. „pamięć wieku” – wyjaśnia dr hab. Marcin Michalak.

Po opracowaniu metody klonowania bardzo starych dębów naukowiec nie spoczął na laurach i pracuje nad kolejnym interesującym tematem dotyczącym przyczyn procesu starzenia się nasion drzew. Badania te są realizowane za sprawą projektu Sonata Bis 7 pt. „Starzenie się nasion a procesy regulujące strukturę i funkcję kwasów nukleinowych” (2017/26/E/NZ9/00909) finansowanego przez Narodowe Centrum i Nauki,

– Mam nadzieję, że uzyskane wyniki pozwolą nam w przyszłości opracować nowe szybkie testy żywotności nasion drzew, które również będą mogły być wdrożone do praktyki leśnej – dodaje dr hab. Marcin Michalak.

Badania naukowe z zakresu biotechnologii roślin drzewiastych nad klonowaniem najstarszych dębów w Polsce były finansowane przez Generalną Dyrekcję Lasów Państwowych (Eo-2717-4/13).

Marta Wiśniewska

Więcej informacji o klonowaniu starych drzew można znaleźć w artykule pt. „Successful In Vitro Shoot Multiplication of *Quercus robur* L. Trees Aged up to 800 Years” (autorzy: Paweł Chmielarz, Szymon Kotlarski, Ewa Marzena Kalemba, João Paulo Rodrigues Martins, Marcin Michalak)

<http://bitly.pl/QhHHr>



▼ Wzrost pędów odroślowych z pąków śpiących



▼ Eksplantat z jednym pąkiem inicjującym hodowlę *in vitro*



▼ Wzrost pędów odroślowych z pąków śpiących

Fot. archiwum prywatne



Fot. archiwum prywatne

Dr hab. Marcin Michalak

pracuje w Katedrze Fizjologii, Genetyki i Biotechnologii Roślin na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na biotechnologii roślin drzewiastych i biostatystyce.

Z boku i od środka

Polska przeszłości.

Notatki na marginesie kampanii wyborczej



Niniejszy felieton piszę w ostatniej dekadzie września. Ukaże się zapewne, gdy znane już będą wyniki wyborów.

Duża jest zgodność opinii, że są to najważniejsze wybory po roku 1989. Warto zatem zauważyć, że znacząca część społeczeństwa wy-

kazuje bierność. Wybory roku 1989 zadecydowały o odsunięciu od władzy partii komunistycznej (PZPR), dzierżącej ją nieprzerwanie od zakończenia wojny. W farsie wyborów wcześniejszych, głosowania tylko na jedną listę (Frontu Jedności Narodu) i to bez skreśleń, brała udział przytłaczająca większość uprawnionych (oficjalnie frekwencja, zapewne naciągana, przekraczała 90, a nawet 95 proc.).

Kilka lat później odbyło się referendum o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Ponownie ponad 1/3 uprawnionych pozostała w domach. A przecież trwało ono nie jeden, a dwa dni i do uczestnictwa w referendum zachęcał kościół katolicki.

Październikowe wybory poprzedzane są referendum. Jego przeprowadzanie budzi uzasadnione wątpliwości. Podobny wybieg zastosował na Węgrzech Orban, co poprawiło o kilka procent wyniki jego ugrupowania. Ponadto rządząca koalicja uzyskuje dostęp do dodatkowych funduszy. Co więcej, pytania są nierzetelne. Przykładem tego

jest czwarte: „Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych migrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z mechanizmem relokacji, narzucanym przez biurokrację europejską?”. W konfrontacji z nierzetelnościami na szeroką skalę przy wydawaniu wiz Schengen, co przedstawił szczegółowo marszałek Senatu w orędziu, transmitowanym przez TVP, brzmi to groteskowo. Dodajmy jeszcze, że Unia Europejska to także Polska, z czym łączą się nie tylko korzyści finansowe i przywileje, lecz także i obowiązki.

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do miałkiego poziomu kampanii wyborczych. Ale tę obecną charakteryzuje wyjątkowa brutalność i agresywność oskarżeń pod adresem oponenta, Donalda Tuska – odmawianie mu polskości i wręcz działanie na usługach obcych. Prymitywności tych zarzutów towarzyszy duża niechęć i nieskrywana wrogość, wykazywana także przez zwolenników różnych opcji („wojna polsko-polska”).

Nie są to wybory w pełni równe, gdyż jedna ze stron politycznego konfliktu ma przewagę. Media, kiedyś publiczne, nawet nie skrywają swej stronniczości, stąd określane są jako rządowe.

Opozycyjne ugrupowania zdołały się porozumieć co do list kandydatów do Senatu. Nie stało się tak jednak w przypadku wyborów do Sejmu, z czym łączy się możliwość, że nie przejdą one prognozy wyborczej. A obowiązujące reguły liczenia głosów premiuje listę najsilniejszą. Przykładami tego są wybory z początku lat 90., kiedy to w wyniku rozbitcia ugrupowań opozycyjnych do władzy doszli postkomuniści, jak również i kolejne wybory.

Benon Gaziński

Życioczytanie

Wolność (nie tylko) lektury



Kiedy myślimy o tym, jakie ma być miejsce, w którym żyjemy, kiedy zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób kształtować rzeczywistość wokół nas, kiedy uczestniczymy w wyborach i marzymy nam się nowy wspaniały świat, w którym równość, praworządność i demokracja będą podstawami reguł życia społecznego, wówczas bardzo często przywołujemy w myślach i rozmowach przykłady z literatury. Odkrywamy wtedy, jak bardzo nasze światopoglądowe fundamenty kształtowane są przez kulturę – przestrzeń niezależnego myślenia, oryginalności, artystycznej odwagi.

W obrazach i biografiiach twórców niejednokrotnie dostrzegamy nie tylko pasję, ale i protest przeciwko temu, co niszczy człowieka i go ogranicza. Muzyka generuje w nas bunt i pozwala znaleźć odpowiednie słowa dla wyrażenia niechęci i niezgody na niesprawiedliwe traktowanie słabszych, innych, w jakiś sposób wykluczonych. Filmy i seriale pozwalają „wejść” w sportretowany świat i uwierzyć w fikcyjną opowieść, dzięki której zrozumienie tego realnie istniejącego świata staje się łatwiejsze. Proza i poezja uwrażliwiają z kolei na wielość i różnorodność, ale też uczą szacunku dla własnej i cudzej wrażliwości. Dzięki literaturze odkrywamy, że ludzie nie są tacy sami, a to, że mają inne pragnienia, oczekiwania i doświadczenia może być

ciekawe, nie musi prowadzić do odrzucenia. Reportaże odsłaniają przed nami rzeczywistość obok nas – tak naprawdę często nieznaną, bo ignorowaną przez media głównego nurtu. Po lekturze jesteśmy więc w stanie odrzucić lęk przed obcym, zrozumieć czyjś strach, potrafimy współczuć i nie odwracać się od człowieka, za którym stoi trauma niewyobrażalnego cierpienia. Umiemy również wskazać takie cechy, których nie chcielibyśmy posiadać. Uczymy się bycia kimś innym, ćwiczymy empatię, odrabiamy ważną lekcję z człowieczeństwa.

To właśnie kultura pokazuje nam, że marzyć o lepszym świecie trzeba i można, że czynić świat lepszym to nie jest zadanie niemożliwe, że małe gesty też się liczą, a opór jednego człowieka może być głośnym krzykiem, jeśli tylko także inne osoby zechcą zabrać głos i wziąć sprawy w swoje ręce. Dzięki kulturze odkrywamy niepostrzeżenie, jak wielką siłą może być sojusz jednostki, która umie przeciwstawić się grupie, ze wspólnotą, którą owa jednostka może współstanowić. Żeby zrobić coś razem, trzeba najpierw uczynić coś samemu. A świat? A świat wtedy da się zmienić na lepsze – marzeniami, działaniem i pracą.

Bernadetta Darska

Polityka kulturalna

O inteligencji maszyn (2)



Kartezjański uproszczony podział na ciało i świadomy umysł stał się w naszej kulturze ujęciem stereotypowym. Sądy stereotypowe często prowadzą do uprzedzeń. Kiedyś za Platonem uważano, że istotą człowieczeństwa jest obecność duszy.

Przejęte przez naukę chrześcijańską pojęcie duszy stało się odpowiednikiem świadomości.

Posiadania nieśmiertelnej duszy odmawiano natomiast zwierzętom, a w zależności od potrzeb także innym narodom, rasom, warstwom społecznym.

Wiara nie jest tematem dyskusji, czyż jednak nie jest zabawne, że całkiem spora grupa osób wierzy, że zwierzęta nie myślą, a jedynie naśladują zachowania ludzi, a równocześnie z zapalem poszukuje symptomów myślenia w algorytmach napisanych przez człowieka? A przecież są one pisane dokładnie w taki sposób, aby naśladowały efekty myślenia człowieka. Wygląda to tak, jakby kłamca uwierzył we własne kłamstwo.

Budowane w XVIII w. mechaniczne lalki mające sprawiać wrażenie, że ożyły, bywały punktem wyjścia oszustw mających na celu wyłudzenie pieniędzy. Hochsztaplerów nigdy nie brakowało, ani w sztuce, ani w nauce. Kariera sztucznej inteligencji ma wszelkie cechy takiej manipulacji. Czat GPT, który kłamie, „wymyśla” cytaty i podstawia fałszywe imiona autorów w źródłach „cytatów” jest

tego smutnym dowodem. Byłaby to zabawna przygoda, gdyby nie konsekwencje. Ktoś szerzy plotki, że są uczelnie zalecające stosowanie czatbota w celu pisania prac semestralnych. Ktoś zupełnie serio opowiada, że chatbot potrafi napisać wiersz albo opowiadanie. Sprawdziłem. Najgorsza grafomania przy wypocinach czatbota mogłaby mieć status literackiego arcydzieła.

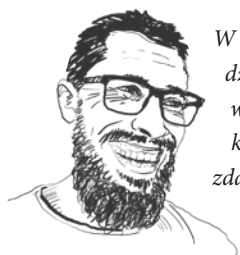
Porównywałem ostatnio SI do gwizdka, który nie jest kanarkiem, chociaż potrafi głośno gwizdać. Najwyraźniej ktoś właśnie dmucha w gwizdek i usiłuje nas przekonać, że słyszymy śpiew kanarka. Argumenty zwolenników tezy o przełomowej roli GPT są takie, że to coś dopiero się uczy. Uczenie się jest procesem, który na bazie przyswajanych informacji tworzy struktury wiedzy. Ale do tego potrzebny jest kompletny umysł, a nie kilka funkcji logicznych. Nie ma na razie dowodu, że jakkolwiek twór z gatunku SI jest w stanie budować struktury pojęciowe, nie mówiąc już o świadomości subiektywnego doświadczania świata.

W dyskusji o SI powinniśmy zatem zachować ostrożność graniczącą z pewnością, że oto ktoś próbuje nami manipulować. Wiele wskazuje, że jeszcze długo nie zdołamy stworzyć czegoś o inteligencji porównywalnej choćby z inteligencją owadów. Podobnie jak umysły zwierząt, które skutecznie pełnią swoją rolę, chociaż wciąż kryją wiele tajemnic, nasz własny umysł, nasza jaźń, świadomość, wola – dość opornie poddają się poznaniu. I może dlatego optymizmem napawa świadomość, że przed nami wciąż jeszcze wiele odkryć. I nie mąci tej radości nawet to, że zawsze znajdują się źli ludzie, którzy będą wykorzystywać naszą niewiedzę we własnych celach.

Krzysztof D. Szatrawski

Okiem medioznawcy

Media a kultura lokalna – zachowanie tożsamości w erze globalizacji



W erze globalizacji, kiedy świat staje się coraz bardziej połączony, kultura lokalna ryzykuje rozmycie w oceanie dominujących treści globalnych. Wielkie korporacje medialne, promujące uniwersalne treści, zdają się zacierać różnice kulturowe, prowadząc do homogenizacji kultury. W tym kontekście pojawia się pytanie: czy w dobie Internetu i mediów masowych jest miejsce dla kultury lokalnej?

Odpowiedź brzmi: tak, ale tylko wtedy, gdy media lokalne będą odgrywać aktywną rolę w promowaniu i zachowywaniu lokalnej tożsamości kulturowej. Mają one ogromny wpływ na kształtowanie naszej percepcji świata. Dzięki nim poznajemy historie, tradycje i wartości, które kształtują naszą kulturę. W erze globalizacji media lokalne stają się kluczem do zachowania tożsamości kulturowej. Dzięki nim możemy przeciwstawić się dominacji masowości i promować wartości, które są dla nas ważne.

Nie można jednak zapomnieć o pewnym złożonym aspekcie mediów lokalnych – ich upolitycznieniu. W wielu miejscach są one pod wpływem elit politycznych, co może wpływać na ich obiektywizm i wiarygodność. To zjawisko może prowadzić do sytuacji, w której

media lokalne zamiast być strażnikami lokalnej kultury, stają się narzędziem propagandy.

Mimo to jednym z najważniejszych zadań mediów lokalnych jest edukacja. Poprzez promowanie lokalnych tradycji, historii i wartości, media mogą przyczynić się do wzmocnienia poczucia tożsamości wśród mieszkańców. Dzięki temu lokalne społeczności stają się bardziej spójne i zintegrowane.

Współczesne media, choć często krytykowane za promowanie jednolitej kultury, mają również potencjał do bycia strażnikami lokalnych tradycji i wartości. W dobie, gdy każdy z nas ma dostęp do globalnej sieci, lokalne treści mogą być szeroko promowane i docierać do znacznie szerszej publiczności niż kiedykolwiek wcześniej. To paradoks naszych czasów – technologie, które przyczyniają się do globalizacji, mogą być też narzędziem w rękach tych, którzy pragną chronić lokalną tożsamość.

Nie możemy zapominać, że to właśnie różnorodność kulturowa czyni nasz świat tak fascynującym. Każda kultura wnosi coś wyjątkowego, coś, co warto zachować dla przyszłych pokoleń. Wspierając media lokalne, inwestujemy w przyszłość naszej kultury, dbając o to, by nie została ona zepchnięta na margines przez dominujące treści globalne.

W obliczu globalizacji, media lokalne stanowią ostatni bastion obrony kultury lokalnej. Mają moc kształtowania narracji, promowania lokalnych wartości i tworzenia poczucia wspólnoty. Wspierając je, nie tylko chronimy naszą lokalną tożsamość, ale także wzbogacamy globalną mozaikę kultur, która stanowi esencję ludzkości.

Szymon Żyliński

Z Kłobukowej Dziupli 2.0

Edytor do felietonów



Główną tematyką nowego cyklu felietonów mają być zmiany, które zachodzą na uniwersytecie pod wpływem technologii. Z dygresjami do filozofii przyrody i tworzącej się Noosfery. Założyłem, że nie będę tylko pisać, lecz i eksperymentować. Stąd qr kody. Ale czy te felietony nie mogłyby być pisane przez algorytmy sztucznej inteligencji? Moim zadaniem byłoby tylko sformułowanie odpowiedniego promptu (tj. instrukcji).

A czy przypomnienie od redakcji („Napisz felieton na 2700 znaków ze spacjami”), nie jest takim promptem dla mnie, autora? Czy zatem algorytmy sztucznej inteligencji w jakimś stopniu zastąpią piszących do czasopism, przygotowujących wykłady dla studentów, scenariusze zajęć, testy itp.? Na rozpoczynający się rok akademicki stawiam sobie pytanie, jak bardzo algorytmy sztucznej inteligencji wypełnią przestrzeń uniwersytetu? Czy będziemy się przed nimi bronić, czy też uczyć efektywnie wykorzystywać?

Jak słusznie zauważa Jacek Dukaj, sztuczna inteligencja zaczęła się rodzić jakieś... 200 tysięcy lat temu. Wtedy, gdy narodziła się ludzka mowa i zaczęły powstawać symbole. Potem, wraz z powstaniem pisma, symbole te były już przetwarzane poza człowiekiem, poza jego mózgiem. Pierwsze mechaniczne maszyny kalkulujące, np. kasy sklepowe, dokonywały operacji na symbolach już w pełni poza człowiekiem. Komputery z edytorami tekstów to kolejny etap.

W edytorze Word nie tylko jest autokorekta i podpowiedzi w dostrzeżonych błędach literowych (ortograficznych). Są dodatkowe narzędzia wzbogacające słownictwo (tezaursus), poprawiające styl i interpunkcję. Te narzędzia zastępują ludzi, np. korektorów, redaktorów i przyspieszają pisanie, gdyż autor nie musi wiele razy sam sprawdzać swojego tekstu. Ale to nie wszystko, w ostatnich miesiącach pojawiły się wyspecjalizowane edytory tekstów dla pisarzy. Mają one „wbudowane funkcje konstruowania fabuły, tworzenia postaci, modyfikowania stylu języka, narzędzia streszczające, parafrazujące, ekstrapolujące (czyli piszące ciąg dalszy)”. Jakież ułatwienie w pisarskiej twórczości.

A czy pojawią się edytory tekstów wspomagane przez AI przeznaczone dla naukowców? Lub autorów piszących felietony do „Wiadomości Uniwersyteckich”? Trzeba będzie się tylko nauczyć formułowania promptu, aby uzyskać odpowiedź lub wygenerować tekst. W przypadku naukowców to zapewne także dodanie surowych danych i być może także części literatury do zacytowania/wykorzystania. To jest chyba możliwe, bo piszemy według jasnego i zdefiniowanego schematu ze wstępem, problemem badawczym, materiałem i metodami, wynikami i dyskusją.

A jak wyglądałby ten felieton napisany przez ChatGPT 3 lub Gogłowski Bard? Odpowiedź znajdziesz w qr kodzie. Zajrzyj, sprawdź i skomentuj.



<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2023/09/edytor-do-felietonow-czyli-nadchodzi.html>

Stanisław Czachorowski

Czerwona apaszka

Złota piątka



Jesienne poranki są trudne. Wstajemy i za oknem ciemno, pada deszcz, zimno. Domownicy też nie chcą wstać. Zwykle ktoś z nas jest tym „czarnym charakterem”, który musi postawić resztę towarzystwa na nogi. Oto złota piątka na jesienną szarugę.

Jemy śniadania, ale nie mogą się one składać tylko z kawy, choć ona świetnie poprawia humor. Najlepsza będzie owsianka z orzechami, suszonymi owocami i odrobiną kurkumy oraz pieprzu. Dlaczego kurkuma? Likwiduje stany zapalne, działa przeciwgrzybiczo, wspomaga mózg.

Szczotkujemy zęby. Z pewnością wiele osób się tu obruszy, bo to oczywisty nawyk i codzienny. A jednak dane statystyczne są trochę zatrważające: tylko 30 proc. sięga po nić dentystyczną, a NFZ płaci jedynie za naprawę zębów od jedynki do trójki (za: <https://www.medexpress.pl/premium/rzeczpospolita-bezzebna-86394/>). Daje to do myślenia. Lepiej więc zapobiegać niż potem... płacić.

Rozciągamy się. Dlaczego? Bo wspomagamy krążenie i mobilność ciała (idzie zima i niebezpieczne oblodzenia, gibkość ciała będzie więc „na wagę złota”).

Naturalny ruch. Niektórzy praktykują go codziennie, nawet nie wiedząc, że tak robią. Nie zaprzestawajmy go, choć są to czynności, z których możemy być niezadowoleni. Tu wymienię: wycieranie kurzu (podnoszenie rąk, lekkie skręty ciała), podlewanie kwiatów, wieszanie prania, wycieranie podłogi czy przyjemniejsze – pielęgnowanie ogródka. W tym wszystkim chodzi o ruch wykonywany w równym, niemal niekontrolowanym tempie. Ważne: powtarzajmy to każdego dnia.

Nawilżanie. Mimo że lato za nami, nadal dbamy o odpowiednią podaż wody, choć tu wartościowe będą też herbatki ziołowe. Nawilżamy także skórę z zewnątrz, ale tylko, gdy nie musimy wychodzić na zimne powietrze. Hepburn, która szczyciła się nieskazitelną cerą, stosowała tę metodę, czyli nakładała na twarz dużą ilość kremów nawilżających. Podobno też na pół godziny kładła na policzki i czoło zwykły naturalny jogurt.

Do tych zasad warto dodać dwie ciekawostki: pomalowane paznokcie tej jesieni odchodzą do lamusa.... Taki trend nieśmiało się pojawił, ale przemysł kosmetyczny jest na tyle silny, że z pewnością ta niby-nowa moda przemienie szybko. A szkoda, bo warto sprawdzić, tak od ręki, składy swoich lakierów. I druga – „normcore”, czyli „absolutna normalność”. Coraz częściej mówi się, że ten styl ubierania się to prostota, zwyczajność: golf, dzinsy, kurtka. Czy ten image zdominuje nadchodzący rok? To też nic pewnego i nic nowego. Tak, jak w powiedzonku: „żeby zrobić kawę, trzeba się obudzić. A żeby się obudzić, trzeba zrobić kawę”...

Maria Fafińska

Doniesienia praktykującej humanistki

W poszukiwaniu straconego czasu



Kiedy to minęło? I znowu prawie nic nie zdążyliśmy zrobić! A jakie mieliśmy dalekosiężne plany! Leżą na półce nieprzeczytane książki. Czekają w kolejce nieobejrzone seriale. Kilka niedokończonych artykułów i tyleż pomysłów na nowe domaga się realizacji. A okres wakacji się skończył i znowu trzeba będzie wszystko odłożyć za rok.

Czas uwziął się na nas i pędzi nieuchwytny, jakby coraz szybciej. Mimo planów, grafików, przypominaczy, kalendarzy itd., nie udało się w porę zrealizować wszystkich przedsięwzięć. Z uznaniem patrzymy na tych, którzy odnieśli sukces. Zazdrościmy, że się wyrobili i mają chwilę oddechu. Sfrustrowani listą niezalatwionych spraw, martwimy się, że nigdy nie zdążymy wszystkiego odhaczyć.

W szkole średniej miałam koleżankę, która zwykle nie przychodziła na pierwszy termin klasówki, usprawiedliwiając się nagłą chorobą. Potem, znając klasówkowe zagadnienia, zaliczała je indywidualnie, solidnie przygotowana. Ona oczywiście zawsze kończyła rok szkolny z kolorowym białoczerwonym paskiem na świadectwie...

Dlatego też zaraz na początku życiowej drogi wyniosłam z tego naukę, że nadgorliwość, a nawet gorliwość nie popłaca, bo zwykle ci,

którzy traktują życie lekko i letnio a także spóźniają się z terminami, zwyciężają w rankingach, mając czas na staranniejsze przygotowanie się. Nie każdą życiową lekcję się jednak dobrze pamięta i z czasem zapomniałam o zwyczajach i sukcesach mojej koleżanki. Staram się nie rzucać słów na wiatr, wierząc, że ważne jest, by nikogo nie zawieść, póki sił starczy.

A może jednak warto przestać tak gonić i spróbować pobyc trochę w trybie offline? Wjechać do beczasowego tunelu bez zasięgu? Wylączyć wszystkie możliwe sposoby porozumiewania. Pobyc sam na sam ze sobą, w ciszy, bez świadków, powzdychać, pokontemplować naturę, wsiąść do pociągu byle jakiego...

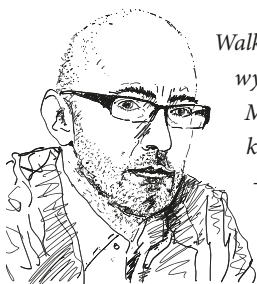
Ech, marzenia... Czy stać nas na taki wybryk, który jeszcze dwie dekady wcześniej był normą bycia? Zygmunt Bauman ostrzegał, że już nigdy nie będziemy sami, już zawsze ktoś nas „wygugluje”, podrażni esemesem, telefonem, mailem – tylko ciągle w kontakcie. W jakimś sensie znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia i nawet nie możemy wziąć usprawiedliwienia, gdy nie mamy czasu na napisanie „klasówki” we właściwym terminie.

Dlatego też niczym wzorowi uczniowie, z zawsze odrobionymi lekcjami, z przyszytą tarczą (młodzi niech zapytają starszych, o co chodzi), z butami na zmianę, ze strojem sportowym w worku, ruszymy z początkiem października do pracy i zadań, z silnym postanowieniem, że będziemy zawsze otwarci na nowe i na czas przygotowani, bez odkładania na później. Czego sobie i Państwu życzę w nowym roku akademickim.

Joanna Chłosta-Zielonka

Wokół paragrafu

Wpływy i procenty



Walka o słupki procentowe w okresie letnim i przedwyborczym uległa naturalnemu zaostrzeniu. Mimo iż natężenie konfliktu politycznego przekroczyło wszystkie możliwe wskaźniki i miary, to – jak się okazuje – sky is the limit. W kolejnej (której to już?) odsłonie na scenie pojawiła się ustawa o wpływach rosyjskich w Polsce. Rzecz ciekawa pod każdym względem.

Konstytucjoniści, włącznie z sejmowymi ekspertami z BAS, nie pozostawili suchej nitki na tym projekcie. Każdy kto czytał tekst ustawy, wie, że jej realizacja oznacza eliminowanie osób z życia publicznego.

Rzeczywiste intencje, które przyświecały twórcom tej ustawy, zostały wyłożone jasno, krótko i zwięźle. Cel numer jeden to ustrzelenie lidera opozycji, cel numer dwa to wykreowanie instrumentu (raczej pałki niż skalpela), którego można użyć wobec dowolnie wybranego podmiotu, stwarzającego – w ocenie kierownictwa partii rządzącej – zagrożenie dla dominującego obecnie obozu politycznego.

Paradoks tej ustawy tkwi w samym zamysle jej uchwalenia. Zwalczenie wpływów rosyjskich ma bowiem stanowić uzasadnienie

dla aktu prawnego, którego treść, logika i konstrukcja stanowi wierną kopię ustrojowych rozwiązań rosyjskich i białoruskich, gdzie prawo nie ma żadnego znaczenia, gdyż decyduje wola partii, wodza, grupy oligarchów, którzy aktualnie podejmują decyzje, przynajmniej do czasu, gdy jakiś decydent przypadkowo wypadnie z okna albo napije się herbaty z polonem.

Ustawa stanowi czytelny dowód, że wpływy rosyjskie rzeczywiście działają. Powołała ona partyjny sąd kapturowy, który arbitralnymi decyzjami będzie niszczył prawa obywatelskie i polityczne, ferując śmierć cywilną bez wyroku sądu, bez instancji odwoławczej. Członkom komisji zagwarantowano bezkarność. Podobno inkwizycja hiszpańska skazywała co dziesiątego. W przypadku tej komisji, można szacować, że jej skuteczność będzie stuprocentowa.

Piotr Chlebowicz



▼ Wstęgę przecinają od lewej: Mateusz Pikuliński, Bogusław Stec, prof. Jerzy Przyborowski, Gustaw Marek Brzezina. Fot. Janusz Pająk

Kortosfera otworzyła się dla gości

Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zainaugurowało swoją działalność uroczystością, która odbyła się 31 sierpnia. Dzień później budynek pełen był już gości gotowych do odkrywania tajemnic nauki.

Kortosfera jest jedynym w Polsce centrum nauki działającym przy uniwersytecie. Czyni ją to miejscem wyjątkowym i stwarzającym mnóstwo możliwości, aby upowszechnić wiedzę i objaśniać otaczający nas świat. To, że nauka jest nieodłączną częścią życia każdego z nas podkreślał podczas uroczystego otwarcia Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji prof. Jerzy Przyborowski, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

– Nauka pomaga nam zrozumieć wszystko, co znajduje się wokół nas, a więc de facto tajemnicę życia. Pandemia COVID-19 pokazała, jak istotną dziedziną jest medycyna, od której zależy jakość i długość naszego życia. Ponadto osiągnięcia naukowe napędzają wszelkie innowacje. Nauka wpływa również na kulturę, przekracza granice, inspirując współpracę międzynarodową. Jest obecna w każdym

aspekcie naszego życia. I właśnie dlatego zbudowaliśmy Kortosferę – abyśmy mogli ze świadomością, pokorą i szacunkiem podchodzić do otaczającej nas rzeczywistości – mówił prof. Jerzy Przyborowski.

Kortosfera jest niezwykle ważnym projektem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, ponieważ stwarza możliwość zaprezentowania tego, czym na co dzień zajmują się naukowcy w swoich laboratoriach i gabinetach. Jedną z najmocniejszych stron nowego centrum nauki na mapie Polski jest to, że skupia się na weterynarii, rolnictwie czy nauce o żywności, a więc na tych dziedzinach, które na UWM mają największe tradycje.

W Kortosferze można też dowiedzieć się więcej na temat żywności wysokiej jakości, co wiąże się z inteligentną specjalizacją regionu.

– Oferta Kortosfery wspinała się z tym, w jaki sposób chcemy rozwijać nasz region. Rolnictwo, produkcja żywności wysokiej jakości czy dbanie o dobro naszej planety to kwestie, do których przykładamy wielką wagę. To wyjątkowe miejsce nie tylko dla społeczności akademickiej, ale także dla Olsztyna i całego regionu. Żyjemy w czasach, w których niezwykle ważne są dobrze wykształcone kadry, będące w stanie sprostać wyzwaniom współczesnego świata. Gratuluję Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu ukończenia tego projektu w bardzo symbolicznym momencie, tj. w Roku Kopernika i zbliżającej się 25. rocznicy powstania uczelni – mówił Gustaw Marek Brzezina.

Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery, zapoznał gości z ofertą centrum, a także podsumował lata wyętej pracy.

– To był szalony, ale piękny czas. Były łzy i była radość, ale już dobiegliśmy, jesteśmy na mecie – ja i moja drużyna. Dla mnie i dla mojego zespołu jest to wielka radość w postaci doświadczenia życiowego. Cieszymy się, że możemy pracować na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, że udało nam się zbudować markę, która właśnie otwiera się na miasto i region. To dla nas wielka perspektywa, wielkie możliwości, które uzyskaliśmy, otrzymując ten projekt. Dźwignęliśmy ten ciężar i zrobiliśmy to na najwyższym poziomie – mówił.

Licznie zgromadzeni goście już podczas gali otwarcia mogli poszerzyć swoją wiedzę i doznać bezpośredniego kontaktu z nauką. Umożliwił im to wykład inauguracyjny pt. „Energia na Ziemi i w Kosmosie”, który wygłosił dr hab. Leszek Błaszczewicz, prof. UWM z Centrum Diagnostyki Radiowej Środowiska Kosmicznego. Popularyzator nauki starał się udzielić odpowiedzi na tylko z pozoru łatwe pytania, jak np. to, czym jest energia.

Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali wspólnie: prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, Bogusław Stec, kanclerz UWM oraz Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery. Nastąpiło w jednym z najciekawszych miejsc centrum, a mianowicie przy spektakularnym wahadle Foucaulta, które demonstruje ruch obrotowy Ziemi wokół własnej osi. Wszyscy wspólnie wykrzyknili słowo „Kor-to-sfera”, po czym rozległy się gromkie brawa.

Goście zwiedzający laboratoria i wystawy deklarowali, że wrócą tu ze swoimi rodzinami i będą zachęcać innych do odwiedzenia centrum.

Marta Wiśniewska

Bilety do Kortosfery można zarezerwować za pośrednictwem strony internetowej lub kupić na miejscu. Część wystawiennicza jest czynna przez siedem dni w tygodniu od godz. 9 do 19, a w sobotę i w niedzielę od 10 do 18. Laboratoria są dostępne we wszystkie dni oprócz poniedziałku – wtedy są one zarezerwowane dla projektu „Lab bez barier”, czyli zajęć skierowanych do osób o specjalnych potrzebach. Kortosfera szacuje, że rocznie będzie ją odwiedzać 56 tys. osób.



O KORTOSFERZE:

Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie mieści się przy ul. Dybowskiego 11A, tuż obok Centrum Konferencyjnego UWM i siedziby Wydziału Humanistycznego. Na każdej kondygnacji budynku znajduje się wystawa na inny temat. Na parterze jest to „Podziemne królestwo”, na pierwszym piętrze – „Sieję, więc jestem”, na drugim – „Człowiek – istota jedząca” oraz Laboratorium Wysokich Energii. Trzeci poziom to wystawa „Jak żywić przyszłość”, a na czwartym czekają „Młodzi odkrywcy kosmosu”. Ponadto działają tam specjalistyczne laboratoria, pracownia mikroskopowa i sale do pokazów naukowych. Powierzchnia użytkowa budynku wynosi ok. 2,6 tys. metrów kwadratowych, z czego przestrzeń wystawiennicza zajmuje ok. 1,7 tys.

Całkowita wartość projektu to 32,9 mln zł, z czego 16,6 mln zł pochodzi z funduszy europejskich w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014–2020 w ramach Osi Priorytetowej 9 – Dostęp do wysokiej jakości usług publicznych, w ramach Działania 09.03.00 „Infrastruktura Edukacyjna”, poddziałanie 09.03.03 – „Instytucje popularyzujące naukę i innowację”.



Fot. K. Wróblewska

Drzwi do świata **nauki i sztuki**

Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki to wyjątkowe wydarzenie, podczas którego społeczność akademicka uchyla drzwi do swojego świata. Od ponad 20 lat we wrześniu do Kortowa przyjeżdżają tysiące osób, dla których przygotowywane są warsztaty, wykłady i inne zajęcia.

To, co dla jednych jest oczywistością, dla innych może być tajemnicą. A tymczasem i nauka, i sztuka zaskakują na to, by być częścią naszego życia. Wzbudzając zainteresowanie i dzieląc się wiedzą, dają się ludziom szansę nie tylko na doświadczenie czegoś nowego, ale także na wyzwolenie w sobie potencjałów, o których mogli nie mieć pojęcia. I właśnie dlatego UWM co roku pomaga lepiej zrozumieć świat, zaprzyjaźnić się z przyrodą i docenić piękno. XXI Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki odbyły się w dn. 20–22 września.

Przez wiele lat za organizację Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki odpowiadało Biuro ds. Nauki (przekształcone w Centrum Badań i Projektów UWM). Dzięki ogromnemu zaangażowaniu przedstawicieli Uniwersytetu wydarzenie jest dzisiaj rozpoznawalną marką. Już po raz drugi odpowiedzialność za ODNiS przejęła Kortosfera. Uniwersyteckie Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji wspierała w tym, oczywiście kadra UWM. Nauczyciele, pracownicy, doktoranci z różnych wydziałów i jednostek uczelni, a także

studenci działający m.in. w kołach naukowych i agendach kulturalnych przygotowali propozycje dziesiątek zajęć. Coś dla siebie mógł znaleźć każdy – pasjonaci sztuki, fani technologii i ci, którzy chcą żyć zdrowo. Pomysły prowadzących zajęcia pogrupowane zostały w kilka grup tematycznych: 1. Tajemnice świata, 2. Świat technologii, 3. Sztuka w nas, 4. Zdrowe życie, 5. Świadome społeczeństwo.

Na wszystkich, którzy odwiedzili we wrześniu kampus UWM, atrakcje czekały w różnych miejscach. Począwszy od Centrum Konferencyjnego, przez Bibliotekę Uniwersytecką, aż po budynki poszczególnych wydziałów i kortowskie ogrody.

WIDOWISKOWO I MERYTORYCZNIE

Jednym z pierwszych wydarzeń XXI Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki był widowiskowy spektakl chemiczny, który poprowadziła Ewelina Krzykowska, chemiczka i laborantka, na co dzień pracująca w Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji Kortosfera.

– Zaprezentowaliśmy tak naprawdę najprostsze reakcje chemiczne, ale jednocześnie najbardziej spektakularne. Widziałam, że dużą uwagę publiczności przyciągnęły te z ciekłym azotem, który ma temperaturę aż – 179 stopni Celsjusza. Zamoczyłam w nim nadmuchane balony, które pod wpływem tego ogromnego zimna znacznie zmniejszają swoją objętość i pokazałam, że sześć z nich zmieści się do pudełka, do którego normalnie by nie weszły. Na zakończenie zaprezentowałam wielką chmurę, która powstała, gdy do ciekłego azotu wlałam wrzątek, czyli uzyskałam efekt różnicy temperatur w wysokości prawie 300 stopni Celsjusza – tłumaczyła Ewelina Krzykowska, która w przeszłości była uczestniczką Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki, a teraz jest zapaloną popularyzatorką nauki.

POD PATRONATEM KOPERNIKA

Organizatorzy pamiętali o trwającym Roku Kopernika, dlatego w programie wydarzenia znalazło się wiele odniesień i do astronomii, i do samego twórcy teorii heliocentrycznej.

Jednym z przykładów uhonorowania polskiego astronoma był spektakl „Słońce Kopernika” przygotowany przez aktorów warszawskiego Teatru Kamienica.

– Przedstawienie to po prostu biografia Kopernika napisana wierszem – pozbawiona wszelkich nieścisłości. Zanim przystąpiliśmy do pisania, robiliśmy przez pół roku research. Pomagali nam profesorowie z UMK czy pan dr Jacek Szubiakowski (wykładowca z UWM, a do niedawna także dyrektor Olsztyńskiego Planetarium i Obserwatorium Astronomicznego – przyp. red.) – wspominał autor sztuki i jeden z aktorów Jarosław Gmitrzuk.

Pomysł na uczczenie Roku Kopernika znaleźli też pracownicy Katedry Architektury Krajobrazu, którzy w kortowskich ogrodach dydaktyczno-doświadczalnych przygotowali kosmiczny Ogród Kopernikański.

Inną astronomiczną atrakcją była wystawa interaktywna „Misja po Układzie Słonecznym”. Umożliwiła ona wejście do wnętrza planet i symulowania zjawisk, jakie na nich panują. Przygotowało ją stowarzyszenie „Polaris”.

W obchody rocznicy urodzin Kopernika wpisał się także konkurs „Olsztyński Polihistor 2023”, którego pomysłodawczynią była Patrycja Bałabańska. W zmaganiach zorganizowanych przez Kortosferę oraz Pałac Młodzieży im. Orłąt Lwowskich w Olsztynie udział wzięły drużyny uczniów ze szkół ponadpodstawowych.

NAUKOWO O ZAKWASACH



Podczas Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki odbywa się wiele interesujących wykładów, które wygłaszają także goście spoza UWM. W środowy poranek po brzegi wypełniła się na przykład aula, w której swoją prelekcję miała **Natalia Leciejewska**, doktorantka w Katedrze Fizjologii, Biochemii i Biostruktury Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

oraz była wielokrotna reprezentantka Polski w boksie tajskim.

– Zatytułowałam swój wykład „Czy boks może nas nauczyć, jak funkcjonują nasze mięśnie?” i cały był poświęcony wysiłkowi fizycznemu i temu, co się dzieje w jego trakcie. Uzupełniłam to, pokazując techniki wyprowadzania ciosu prostego, skurczów: izotonicznego, aukstonicznego oraz izometrycznego. Dzieci wykonywały te ćwiczenia i myślę, że dzięki temu lepiej zapamiętały, co te pojęcia oznaczają – mówiła Natalia Leciejewska.

Prelegentkę poprosiliśmy o bardziej szczegółowe wyjaśnienie, dlaczego bolą nas mięśnie.

– Zakwasy odczuwamy podczas wysiłku fizycznego, a nie po nim i wynikają one z kumulacji kwasu mlekowego. Jeśli natomiast mówimy o bólu mięśni, który pojawia się po wysiłku, to jest to tzw. opóźniona bolesność mięśniowa. Mięśnie wskutek wysiłku ulegają mikrouszkodzeniom. To jest normalne w przypadku, gdy wykonujemy intensywny wysiłek albo gdy ćwiczymy po długiej przerwie. Ból pojawia się od 24 do 48 godzin po wysiłku i towarzyszy nam zazwyczaj przez krótki czas, do momentu aż organizm naprawi te uszkodzenia – dodała Natalia Leciejewska.

Zadowolony z wykładu młodej naukowczynie i sportsmenki był m.in. Szymon Wronka z Uniwersyteckiego LO, który planuje zostać w przyszłości zawodowym sportowcem.

– Bardzo mi się podobał ten wykład, ponieważ sport towarzyszy mi od najmłodszych lat. Grałem w piłkę nożną, a teraz zacząłem biegać i bardzo zaciekała mnie tematyka tego wykładu. Dowiedziałam się, jak świadomie trenować i rozumieć to, co robię – mówił.

MOBILNE LABORATORIA PRZYSZŁOŚCI

Podczas ODNiS dużym zainteresowaniem cieszyły się Mobilne Laboratoria Przyszłości.

– Dzieci podczas zajęć poznają druk 3D, długopisy 3D, gogle VR i interaktywną podłogę, czyli nasz smart floor. Uczą się tutaj m.in. cierpliwości, kreatywności i precyzyjności – tłumaczyła Monika Lentacz, liderka edukatorów w Mobilnych Laboratoriach Przyszłości.

– Uczestnicy są zainteresowane zajęciami. Pytają o bardzo dużo szczegółów, to oznacza ciekawość świata i chęć jego poznania. Nie mówią tylko „wow, drukarka wydrukowała jakąś jaszczurkę czy kubek”, tylko: „jak to działa?”, „jaka jest temperatura?”, „skąd to się wszystko bierze?”. Ważne jest, żeby edukacja szła w tym kierunku. Uczymy tego, jak coś powstaje, skąd to się bierze. Dzieci, mając takie umiejętności, mogą razem z nami zmienić ten świat – mówił Karol Wieszczycki, edukator, technik z Mobilnych Laboratoriów Przyszłości.

NAUKA Z DALA OD SZKOLNYCH ŁAWEK

W zajęciach na UWM brali uczniowie w różnym wieku – od przedszkolaków do maturzystów. Z oferty korzystali chętnie także dorośli. Najwierniejszą grupę uczestników ODNiS stanowią nauczyciele, którzy termin spotkania w Kortowie wpisują do swoich kalendarzy jeszcze przed wakacjami.

Wydział Geoinżynierii odwiedziła m.in. klasa III D ze Szkoły Podstawowej nr 12 w Olsztynie. Nauczyciele z tej podstawówki z dużą otwartością podchodzą do aktywnych sposobów uczenia się, dlatego regularnie uczestniczą w podobnych inicjatywach. Uczniowie Matyldy Loose-Długockiej przyzwyczajeni są do tego, że nauka nie musi odbywać się w szkolnych ławkach, więc świetnie odnaleźli się na warsztatach przygotowanych przez pracowników UWM. Podczas odwiedzin w Kortowie z dużą radością przyglądali się np. temu, co kryją laboratoria znane doskonale studentom budownictwa.

Warto zaznaczyć, że wielu opiekunów grup tak starało się ułożyć harmonogram zajęć, żeby ich uczniowie mogli skorzystać z jak największej liczby atrakcji. Podobnie było z klasą III D, która po wizycie na Wydziale Geoinżynierii, przeniosła się na Wydział Nauki o Żywności.

– Pani, która prowadziła z nami zajęcia, zapowiedziała, że będzie nas traktowała jak studentów – opowiadał już po warsztatach Staś, jeden z uczniów. – Próbowaliśmy różnych produktów i naszym zadaniem było określenie ich smaków. Do testowania dostaliśmy też czekoladę od kilku producentów, więc mogliśmy porównać, która jest dla nas najsmaczniejsza.

Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki to nie tylko szansa dla uczestników, ale i dla prowadzących. Dzięki spotkaniom z osobami zainteresowanymi ich codzienną pracą (oraz pasjami), ładują oni swoje własne „akumulatory”. I już deklarują gotowość do udziału w kolejnej odsłonie festiwalu.

NAUKA I SZTUKA: DWA RÓŻNE ŚWIATY?



Specjalne zajęcia podczas kortowskiego święta nauki i sztuki poprowadziła dr nauk medycznych **Agata Kurzyk**, biotechnolożka specjalizująca się w biologii komórek macierzystych i nowotworowych oraz rozwijająca nowe biomateriały dla medycyny regeneracyjnej i inżynierii biomedycznej.

– Zależało mi na tym, żeby pokazać, że nauka i sztuka oddziałują na siebie, mają na siebie

ogromny wpływ i dzięki temu umożliwiają postęp. Z punktu widzenia nauki najbliższa jej jest muzyka. Nie da się określić jednej dziedziny, która jest najbliższa sztuce. Wzajemne oddziaływanie i to, jak naukowcy współpracują z artystami i jakie rzeczy z tego wynikają, są zaskakujące i wydają się nam futurystyczne, po czym okazuje, że po 10 latach po prostu są w użytku codziennym – mówiła dr Agata Kurzyk. – Chciałam pobudzić wyobraźnię, zwrócić uwagę, że warto podążać za swoimi pasjami i nie obawiać się tego, że jest się troszeczkę innym bądź odstaje się od grupy.

„ASTROFAZA”, CZYLI SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ



W czwartek po południu odbyło się spotkanie „ASTROFAZA POP Science. Na ile realne są technologie rodem z SF?”. **Piotr Kosek** (na zdjęciu z prawej), twórca i prowadzący kanał popularnonaukowy „Astrofaza” razem z **dr hab. Leszkiem Błaskiewiczem, prof. UWM** rozmawiali o tym, jakie odkrycia i wynalazki mogą pojawić się w najbliższym czasie i w jaki sposób wpłyną one na rzeczywistość.

– Myślę, że w przyszłości możemy się spodziewać przede wszystkim rozwoju technologii, jeśli nie będziemy na tyle głupi, żeby ten rozwój zastopować. Uważam, że technologie, które mamy, będą się stawały coraz bardziej obojętne dla środowiska. Kolejną rzeczą są zmiany w transporcie, czyli jego elektryfikacja ze wszystkimi minusami i plusami. Będziemy dzisiaj mówić też o technologiach energetycznych, chociażby o rozwoju elektryki termojądrowej – tłumaczył „Wiadomościom Uniwersyteckim” Piotr Kosek przed rozpoczęciem spotkania.

– Postanowiliśmy, że nasze spotkanie będzie poświęcone trochę bliższej i dalszej przyszłości w aspektach związanych z rozwojem naszej cywilizacji – wyjaśniał prof. Leszek Błaskiewicz. – Ja będę się skupiał na astronomii. Jej najbliższa przyszłość jest już zaplanowana. Już się buduje, już powstają instrumenty, które za kilka, kilkanaście lat będą wykorzystywane. I myślę, że znacząco przyczynią się do wzrostu naszej wiedzy o kosmosie.

Podczas spotkania nie zabrakło tematów, które aktualnie pojawiają się w przestrzeni medialnej, a dotyczących m.in. rozwoju Internetu rzeczy oraz niefrasobliwych zachowań użytkowników Internetu, których efektem jest pozyskiwanie dużej ilości danych.

W SKLEPIE ZE SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ



O kwestiach związanych z bezpieczeństwem w Internecie mówiła także **dr hab. Katarzyna Sanak-Kosmowska, prof. UEK**. Poprowadziła wykłady „Nowe media, nowe zagrożenia – co wiedzą o nas sklepy internetowe” oraz „Wpływ społeczny w praktyce – jak manipulują nami reklamodawcy”.

– Bardzo lubię wykłady dla najmłodszych. W czasie mojego

wystąpienia wspominałam o ryzyku związanym z udostępnianiem danych osobowych. Młodzi ludzie, ale też my, starsi, bardzo chętnie dzielimy się zdjęciami. Musimy zdawać sobie sprawę, co może stać się z tymi zdjęciami, jeżeli wpadną w niepowołane ręce – mówiła prof. Katarzyna Sanak-Kosmowska, mówiąc zarówno o włamaniach do naszych domów, jak i kradzieży tożsamości.

CZY ROBOTĄ BĘDZIEMY TRAKTOWANI JAK CZŁOWIEKA?



O wyzwaniach dotyczących współczesnych technologii mówił także **Kamil Muzyka**, specjalista w dziedzinach wydobywania surowców pozaziemskich oraz produkcji w przestrzeni kosmicznej. Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim zaprezentował wykład „Transhumanizm i prawo robotów”.

– Słuchacze mieli sporo pytań o chatboty i systemy bojowe. Roz-

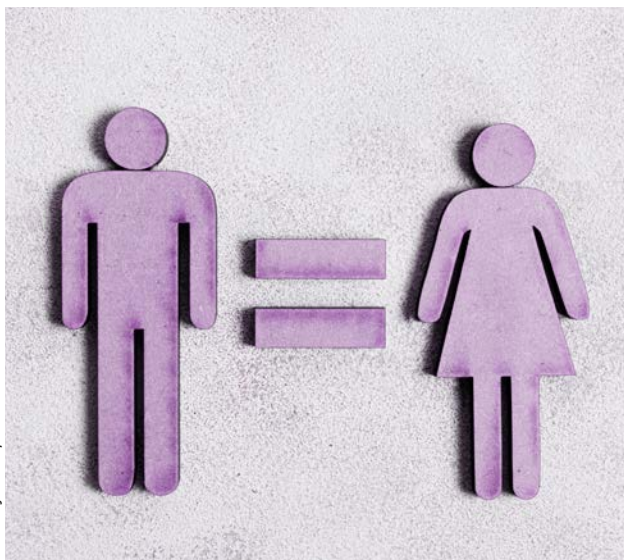
mawialiśmy o tym, czy robot może być podmiotem prawnym, czy może być traktowany jak człowiek – mówił po swoich zajęciach Kamil Muzyka. I zaznaczył: – Nie powinniśmy się zastanawiać tylko nad tym, czy roboty zabiorą nam pracę, ale jak możemy w naszej pracy wykorzystać ich możliwości. Można roboty wykorzystać np. jako asystentów osób starszych albo zmagających się z problemami lękowymi, obawiających się wychodzenia samotnie z domu. Robot może być wykorzystany do relacji z człowiekiem.

OLSZTYŃSKIE DNI NAUKI I SZTUKI OFERTĄ DLA CAŁEGO REGIONU

Zdaniem Mateusza Pikulińskiego, dyrektora Kortosfery, 21. Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki cieszyły się dużym zainteresowaniem odbiorców. Jak podkreślał, Kortowo odwiedzane było nie tylko przez mieszkańców Olsztyna, ale i różnych zakątków Warmii i Mazur.

*dbp, mw, aw
Fot. J. Pająk, K. Wróblewska*





Ilustracja Freepik

Co z tą równością?

„Kobiety na Uniwersytecie – równość czy dyskryminacja?” to raport z badań fokusowych przeprowadzonych wśród osób pracujących na UWM. Najważniejsze wnioski i rekomendacje przedstawiają autorzy opracowania: dr hab. Katarzyna Ćwirynkało, prof. UWM (specjalistka ds. równouprawnienia) oraz mgr Mateusz Dampc (Rzecznik ds. Równości Szans).

Rozmawiali: Daria Bruszevska-Przytuła i Piotr Szauer

W grudniu minionego roku przeprowadzili państwo wywiady z osobami pracującymi na trzech wydziałach. Jaki był ich cel?

Katarzyna Ćwirynkało: Przeprowadzenie tych badań wynikało między innymi z zadań wyszczególnionych w Planie Równości Płci dla UWM, a ich celem było zrozumienie, jak badane osoby postrzegają sytuację kobiet na Uniwersytecie w kontekście równości bądź nierówności płci. W badaniach wzięło udział 26 pracowników i pracowników naukowych i administracyjnych (21 kobiet i 5 mężczyzn). Były to osoby, które wyraziły chęć udziału w tym projekcie i odpowiedziały na nasze zaproszenie.

Jakie wnioski płyną z przeprowadzonych rozmów?

KC: Badania pozwoliły na wyodrębnienie tych obszarów,

w których nierówność pod względem płci jest dostrzegana. Nasi rozmówcy i rozmówczynie mówili między innymi o proporcji mężczyzn i kobiet na stanowiskach niższego i wyższego szczebla na uczelnia, wskazując, że te najwyższe, kierownicze stanowiska zajmowane są częściej przez mężczyzn. Wymieniano także różne bariery, przez które osiągnięcie stopnia doktora habilitowanego czy profesora jest trudniejsze dla kobiet. Wynika to przede wszystkim z faktu, że częściej to kobiety w znacznie większym stopniu obciążone są obowiązkami domowymi.

Mateusz Dampc: Podczas naszych rozmów bardzo widoczna była multifunkcjonalność kobiet, które łączą wiele ról społecznych w tym samym czasie. Ich życie zawodowe bardzo często przeplata się z rodzinnym.

Raport jest kontynuacją wcześniejszych badań, więc chciałoby się zapytać, czy zachodzą zmiany świadczące o tym, że idziemy w dobrym kierunku?

KC: Nie były to badania porównawcze, raczej wejście w głąb problemu. Możemy się jednak odnieść do statystyk, które również opracowaliśmy w ostatnim czasie. Pozytywne jest to, że powoli, ale rośnie odsetek kobiet na stanowiskach profesorów i profesorów uczelni. Wciąż widać dysproporcje na korzyść mężczyzn w średnich wynagrodzeniach zasadniczych w grupie profesorów, ale już w grupie adiunktów i asystentów ze stopniem doktora więcej zarabiają kobiety. W porównaniu do roku 2021 różnice te ulegają zmniejszeniu. Co też ważne, kobiety są coraz bardziej widoczne i aktywne w polu naukowym. Ponad 60 proc. wniosków grantowych w zeszłym roku złożyły naukowczynie. Podobny jest odsetek kobiet, które takie granty otrzymały w roku 2022 (27 na 44). Znaczna jest również przewaga kobiet w aktywności szkoleniowej. W zeszłym roku w szkoleniach organizowanych przez Uniwersytet wzięło udział 855 kobiet i 368 mężczyzn.

Czy panowie, którzy wyrazili chęć wzięcia udziału w badaniu, podzielali opinie, które formułowały ich koleżanki?

KC: Zwykle podzielali, wyrażając swój sprzeciw wobec jakichkolwiek praktyk dyskryminacyjnych. Niektórzy zauważyli, że wywiad otworzył im oczy na kwestie, których nie dostrzegali. Ciekawym wątkiem, jeśli chodzi o perspektywę panów, było podkreślenie, że oni również mogą czuć się dyskryminowani, a pewne zadania, jak choćby prace przy przeprowadzce, spoczywają wyłącznie na nich.

Tego typu badania obnażają stereotypy, którym się poddajemy. Jedna z osób biorących udział w wywiadzie zwróciła uwagę na to, że mężczyzn chwali się za osiągnięcia, a kobiety np. za wygląd. Jaki to ma wpływ na sytuację w miejscu pracy?

KC: To poważny problem. Okazuje się, że wiele nierówności pod względem płci wynika właśnie ze stereotypowego postrzegania roli kobiety jako matki, osoby, od której oczekuje się bycia miłą, grzeczną i atrakcyjną, oraz roli mężczyzny jako ambitnego, nieulegającego emocjom profesjonalisty, który zabezpieczy rodzinie byt i będzie się sprawdzał w życiu zawodowym. Nie jest to podejście, na które nasi rozmówcy

i rozmówczy nie się godzili. Tymczasem słyszeliśmy relacje, w których opisywane były seksistowskie zachowania mężczyzn, na przykład komentowanie wyglądu pracownic i studentek. Podkreślić trzeba, że nie były to częste przypadki. Raczej odnoszono się tu do sytuacji, które zdarzały się sporadycznie i zwykle dotyczyły innych osób, nie osoby badanej osobiście.

MD: Niestety na uczelni nadal występuje niska świadomość związana ze stereotypami kulturowymi i konsekwencjami, jakie mogą one nieść dla kobiet. Zwłaszcza jeżeli chodzi np. o seksistowskie żarty. Dlatego też na pewno trzeba zwiększać świadomość społeczności akademickiej w tym zakresie.

Jednym z najbardziej wrażliwych tematów w kontekście równości płci jest kwestia rodzicielstwa. Stereotypy godzą przede wszystkim w kobiety, ale – rykoszetem niejako – „dostaje się” też ojcom, szczególnie tym, którzy albo samodzielnie wychowują dziecko, albo dzielą opiekę, albo – po prostu – chcą się po równo dzielić obowiązkami.

MD: W życiu codziennym faktycznie można się spotkać z takimi stereotypami i społecznymi oczekiwaniami, które utrudniają ojcom pełne zaangażowanie w opiekę nad dziećmi. To np. przekonanie, że mężczyźni są mniej kompetentni w kwestiach związanych z opieką nad dziećmi, że ich głównym obowiązkiem jest zarabianie pieniędzy, a nie dbanie o dom i rodzinę. Te stereotypy mogą wpływać na postrzeganie ojców, którzy aktywnie uczestniczą w życiu rodzinnym, jako wyjątkowych lub nietypowych. Dlatego też ważne są nasze działania, aby promować równość płci w kwestiach związanych z rodzicielstwem.

KĆ: To prawda. Biorąc pod uwagę to, że mężczyźni również mogą przejąć na siebie duży ciężar opieki nad dzieckiem, nasze rekomendacje dotyczą wszystkich osób tu zatrudnionych. Uczestniczki naszych badań kilkakrotnie podkreślały, że nie chcą specjalnych przywilejów. Chodzi raczej o zagwarantowanie możliwości łączenia roli zawodowej i rodzinnej bez szkody dla żadnej z nich.

Przejdźmy więc do wspomnianych już rekomendacji. Jakie dobre praktyki, powinniśmy wdrożyć?

KĆ: Uważamy, że konieczne jest respektowanie przepisów prawa w zakresie zasad oceniania i przyznawania dodatku pro jakościowego dla osób wykorzystujących urlopy związane z rodzicielstwem oraz przepisów związanych z wykorzystaniem przez rodzica dwóch dni rocznie na opiekę nad dzieckiem. W czasie urlopów nie można oczekiwać od nauczyciela czy nauczycielki akademickiej wykonywania pracy naukowej. Musimy też być bardziej elastyczni w organizowaniu pracy dla rodziców.

MD: Jedną z praktyk, która z sukcesem jest stosowana za granicą, jest tworzenie na uczelniach rodzinnych przestrzeni. Są to miejsca, w których rodzic/opiekun ma swoją przestrzeń do pracy zawodowej, a dziecko odrębną przestrzeń do swoich aktywności. Czasami w tych miejscach można spotkać osoby wspierające rodziców/opiekunów w opiece nad dziećmi (np. osoby studiujące pedagogikę wczesnoszkolną lub psychologię).

KĆ: W raporcie rekomendujemy też promowanie zrównoważonego udziału kobiet i mężczyzn w gremiach i procesach decyzyjnych, a także dbanie o równowagę w obciążaniu kobiet i mężczyzn dodatkowymi obowiązkami.



Katarzyna Ćwirynkało

specjalistka ds. równouprawnienia
ul. Dybowskiego 13
tel. 606 141 691
k.cwirynkalo@uwm.edu.pl



Mateusz Dampc

Rzecznik ds. Równości Szans
ul. Prawocheńskiego 3, pok. nr 5
tel. 511 863 274
mateusz.dampc@uwm.edu.pl
<https://www.facebook.com/rzecznikuwm>

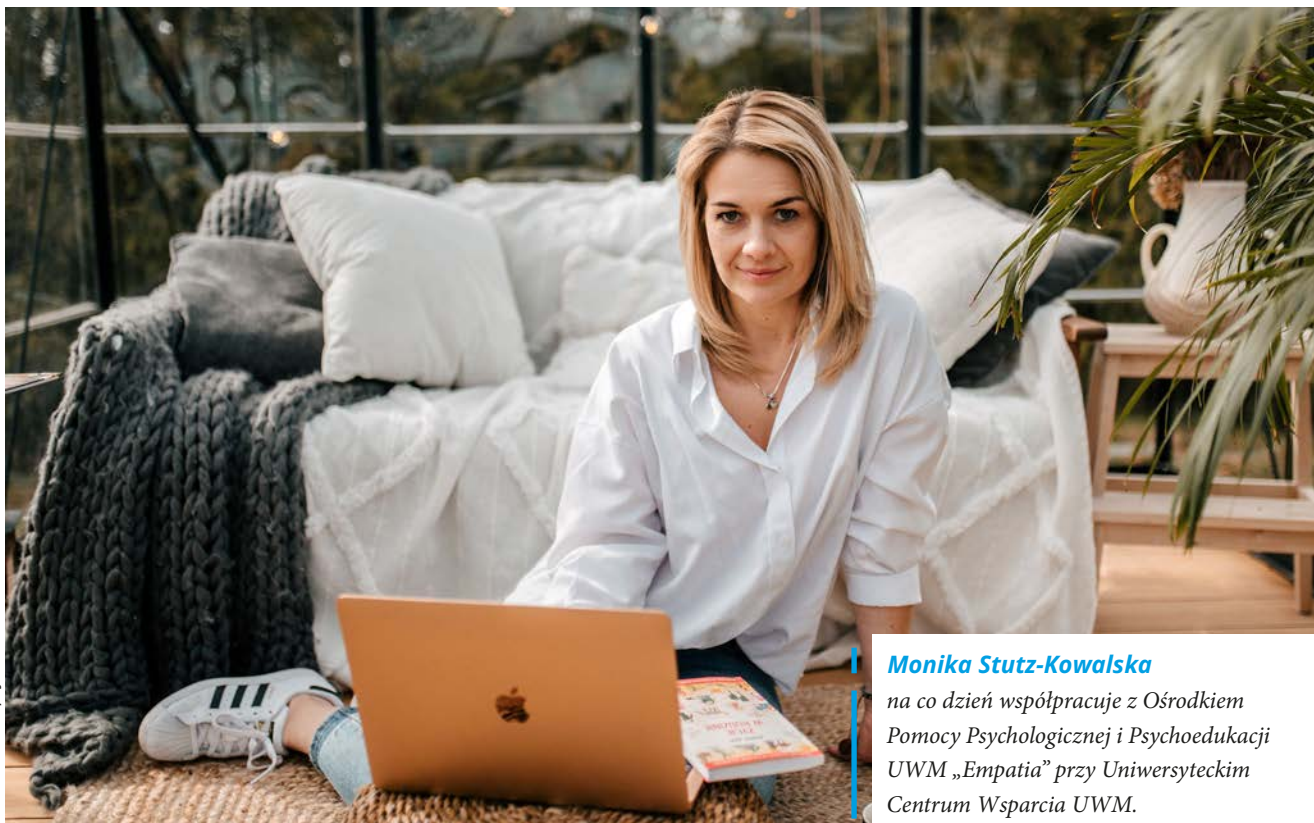
Na UWM działa Komisja ds. Równości Szans, którą tworzą przedstawiciele i przedstawicielki każdego wydziału i jednostki ogólnouczelnianej. Pracują oni nie tylko nad analizą zgłaszanych przypadków dyskryminacji, ale także nad promowaniem idei równości.

Zespoły zadaniowe Komisji zajmują się np. kampaniami informacyjnymi dotyczącymi kwestii równości i równouprawnienia oraz opracowywaniem i analizą dokumentów wewnątrzuczelnianych. W tworzeniu aktów prawnych dotyczących przepisów antydyskryminacyjnych wspiera przedstawicieli UWM Stowarzyszenie na rzecz Praworządności w Oświacie. Już niedługo poprowadzi ono także szkolenia i warsztaty w tym zakresie dla osób studiujących na UWM.



RAPORT: „Kobiety na Uniwersytecie – równość czy dyskryminacja?”

<https://tiny.pl/cp5gz>



Monika Stutz-Kowalska

na co dzień współpracuje z Ośrodkiem Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji UWM „Empatia” przy Uniwersyteckim Centrum Wsparcia UWM.

Pozwól sobie na strach – naturalne oblicza zmiany

Początek roku akademickiego, szczególnie tego pierwszego w życiu, to wyjątkowy czas dla młodych osób. O tym, jak poradzić sobie ze zmianami, które wiążą się z rozpoczęciem nauki na uniwersytecie, pisze Monika Stutz-Kowalska.

Zmiana. Tym słowem zdecydowanie opisać możemy to, co dzieje się w życiu pierwszorocznych studentów naszego Uniwersytetu. Bo zmienia się wiele: od miejsca zamieszkania, trybu nauki, ludzi wokół, po sposoby organizacji codzienności, a także to, co dzieje się w kontekście uczuć i emocji.

W języku chińskim słowo zmiana składa się z dwóch znaków. Jeden oznacza „szansa”, a drugi „zagrożenie” – i pod tym właśnie kątem warto rozpatrywać zmiany, które zachodzą w naszym życiu.

Przechodząc przez proces zmiany, a takim niewątpliwie jest rozpoczęcie studiów, warto zatrzymać się i zapytać samego siebie: jak się czuję z tym, co właśnie dzieje się wokół mnie. Jakie szanse widzę w tej sytuacji: na naukę na kierunku zgodnym z zainteresowaniami, usamodzielnienie się, może przeprowadzkę do większego miasta? A z drugiej

strony: jakie obawy mi dzisiaj towarzyszą: konieczność zbudowania nowej sieci kontaktów, kwestie ekonomiczne?

Czy istnieją sposoby, które mogą nam pomóc radzić sobie ze zmianą?

Oczywiście!

Psychologowie twierdzą, że aby zmiana jawiła się nam raczej jako szansa niż zagrożenie, warto:

- ▲ Uświadomić sobie swoje obawy i dać sobie prawo do strachu – zastanowić się, co jest dla mnie trudne, porozmawiać o tym z bliskimi, może specjalistą? Pamiętaj! Strach jest naturalną emocją. Przyjrzyj jej się i zobacz, co chce Ci przekazać.
- ▲ Wiedzieć jak najwięcej – czyli zbierać informacje o tym, co zmiana przyniesie w naszym życiu. Warto więc dokładnie poznać mapę okolicy, struktury uczelni, uczestniczyć w spotkaniach adaptacyjnych.

- ▲ Wyobrazić sobie przyszłość po zmianie – warto zastanowić się w tym miejscu, jak chciał(a)bym, aby wyglądało moje nowe, studenckie życie. Czy chcę mieć dużą grupę nowych znajomych, jak widzę moją aktywność na uczelni, jak mogę utrzymać więzi z rodziną, jednocześnie zyskując większą samodzielność?
- ▲ Przetestować nowe rozwiązania – nie zawsze pierwsze są najlepsze! Warto dać sobie przyzwolenie na to, by próbować. Być może zdecydowałaś/eś się zamieszkać w akademiku, ale stwierdzisz, że to nie dla Ciebie? Może okaże się, że lepiej jest wstać godzinę wcześniej i wypić kawę, niż nastawić budzik na ostatnią chwilę i gnać na zajęcia?
- ▲ Celebrować sukcesy – te małe i duże. Zauważaj i ciesz się nimi! Zobacz, jak te małe rzeczy, których czasami nie zauważamy, wpływają na Twoją rzeczywistość. To z nich składa się życie!

Jeśli jesteś studentką/studentem pierwszego roku, przechodzisz teraz niezwykle ważny etap. Jeśli potraktujesz zmianę jako szansę, a jednocześnie dasz sobie prawo do sprawdzenia, jak Ci jest w nowej sytuacji, posłuchasz swoich uczuć, emocji i tego, co mówi Twoje ciało, masz szansę szybciej się do niej zaadaptować i z satysfakcją rozgościć w nowej rzeczywistości.

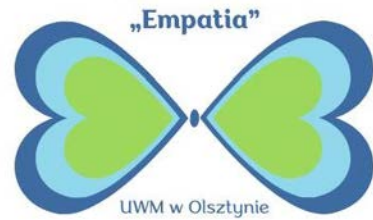
Monika Stutz-Kowalska



Fot. archiwum prywatne

Zapraszamy do śledzenia profilu „Empatii” na Facebooku (@ośrodekempatiawwm), na którym pojawią się informacje o bezpłatnych warsztatach dla studentów I roku dotyczące osvajania zmiany. Zachęcamy również do kontaktu oraz do zapoznania się z ofertą Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia.
<http://zagiel.uwm.edu.pl/empatia>
<https://bon.uwm.edu.pl>

OŚRODEK POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ
I PSYCHOEDUKACJI



Słowo od przedstawicielek Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji UWM „Empatia”:

Sam wybór kierunku studiów może być trudnym procesem, a poczucie lub przekonanie o podjęciu nieodpowiedniej decyzji może stwarzać wyzwania dla osób rozpoczynających kształcenie na pierwszym roku. Jednak ważne jest, aby zdawać sobie sprawę, że wątpliwość dotycząca trafności swoich wyborów nie musi od razu oznaczać rezygnacji ze studiów. I choć myślenie o zmianie kierunku może sprawiać trudność, a podjęcie decyzji o zmianie wzbudzać różne emocje i wzmacniać stres, to jest też doskonałą okazją do samorefleksji, odkrywania swoich pasji i podejmowania bardziej odpowiednich decyzji. Wsparcie ze strony doradców zawodowych, psychologów, coachów kariery, terapeutów i innych profesjonalistów w tym także nauczycieli akademickich może pomóc osobom studiującym w znalezieniu właściwej drogi w swojej edukacji i przyszłej karierze.

Chcąc pomóc naszym pierwszorocznym studentom w odnalezieniu się w gąszczu zmian, Ośrodek Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji UWM „Empatia” przygotowuje bezpłatne warsztaty dotyczące „Oswajania zmiany”. Pokażemy, że zmiana ma swoje naturalne oblicza, zaprosimy do przyjrzenia się różnym obszarom, w których pojawiają się wyzwania i emocje związane z nowym etapem życia oraz poszukamy zasobów, które można wykorzystać, aby lepiej poradzić sobie w nowej rzeczywistości i bardziej świadomie podejmować decyzje.

Takie miniwarsztaty prowadziliśmy już podczas tegorocznego Adapciaka i utwierdziliśmy się w przekonaniu, że jest to bardzo ważne i potrzebne na starcie w przyszłość, która otwiera nowe możliwości, jednocześnie niosąc ze sobą wiele obaw i niepokojów.

*Ania Piotrowska,
kierownik Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia UWM
w Olsztynie, psycholog-sekusolog, psychotraumatolog,
terapeuta EMDR, doradca zawodowy*

*Marzena Radzka-Wiśniewska,
streetworkerka*



Fot. J. Pajdak

Słowo, ruch i animacja, czyli Teatr Studencki „Cezar”

Historia Teatru Studenckiego „Cezar” pisze się od ponad 25 lat. Założycielem i szefem tej artystycznej grupy jest [dr Cezary Kurkowski](#) z Katedry Pedagogiki Społecznej i Metodologii Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk Społecznych.

Rozmawiała: [Marta Wiśniewska](#)

Jakie były początki Teatru Studenckiego „Cezar”?

Jako student pierwszego roku pedagogiki miałem przyjemność uczestniczyć w zajęciach teatralnych, na których wspólnie z kolegami wymyśliliśmy projekt teatru studenckiego. Na drugim roku studiów, czyli w październiku 1997 roku powstał Teatr Studencki „Cezar”, co oznacza, że jego historia liczy już 26 lat. Początki teatru, to grupa kilku osób z jednego roku, która rozpoczęła próby w sali dydaktycznej i zaczęła realizować swoje pasje i marzenia. Po trzech miesiącach powstał pierwszy spektakl teatralny.

To ponad ćwierć wieku.

Tak, ta przygoda zaczęła się wiele lat temu i trwa do dzisiaj. W tym czasie zrealizowaliśmy ponad czterdzieści spektakli i działań teatralnych opartych na ruchu, słowie, tańcu, w tym także plenerowych. Graliśmy na wielu festiwalach w Polsce i za granicą – m.in. w Niemczech, Rosji czy Szwecji. Przez ten cały czas „Cezar” przechodził różne przeobrażenia, bo początkowo był klasycznym teatrem ruchu, potem rozwinął się do teatru słowa, a nawet teatru tańca czy tańca z ogniem. Był też czas, w którym przy teatrze działał kabaret „Zmarnowany potencjał”, który odnosił sukcesy na scenie kabaretowej.

Teraz wracamy trochę do korzeni, czyli do formy typowo ruchowej, chociaż oczywiście nie zapominamy o słowie.

Realizują państwo także inne projekty, prawda?

Na Wydziale Nauk Społecznych działa Galeria Artystyczna „Foyer”, a ponadto organizujemy warsztaty czy spotkania z kulturą. W ramach zajęć studenci naszego Wydziału inicjują i realizują różnorodne inicjatywy społeczno-kulturalne na rzecz środowiska lokalnego.

Dlaczego właśnie teatr ruchu jest tą formą, która jest wam najbliższa?

Dla mnie słowo w teatrze zawsze było na drugim planie. Mój warsztat i moje przygotowanie teatralne zmierza w kierunku teatru ruchu i teatru plastycznego – takie są moje korzenie. Stąd też ta forma jest mi najbliższa. Z drugiej strony nie uciekam oczywiście od słowa. Teraz pałeczkę w naszym teatrze przejmują studenci – to oni są najczęściej autorami spektakli. Młodzi ludzie robią spektakle według własnej koncepcji, ale oczywiście mogą liczyć na naszą pomoc. Uważam za niezbędne to, aby młodzież mogła mówić swoim językiem – trzeba stworzyć jej do tego przestrzeń.

Jak wielu dzisiejszych studentów chce robić teatr?

W tej chwili „Cezar” liczy kilkunastu członków z różnych wydziałów i generalnie idea jest taka, żeby członkami byli studenci, chociaż oczywiście są osoby, które współpracują z nami po ukończeniu studiów. W nowej siedzibie na Wydziale Nauk Społecznych znajduje się też sala teatralna, w której będziemy mogli przygotowywać się do kolejnych projektów. W październiku planuję otworzyć pracownię animacji i działań teatralnych, co będzie takim spięciem kłamerą naszej działalności teatralnej i animacyjnej. Na Wydziale Nauk Społecznych jest bardzo aktywna społeczność skupiona wokół animacji kulturalnej i ci studenci również dołączają do „Cezara”. Podsumowując, „Cezar” przestał koncentrować się na samym teatrze i stał się grupą teatralno-animacyjną.

Nie ulega wątpliwości, że kultura studencka jest bardzo ważną częścią życia studenckiego.

Oczywiście, że tak i trzeba spoglądać na nią z kilku perspektyw. Dzięki aktywności w sferze kultury studenckiej można rozwijać się artystycznie, przeżywać, doświadczać, integrować się i po prostu być tu i teraz, wpływać na rzeczywistość. To wszystko tworzy taką wspaniałą mieszankę, którą pamięta się jeszcze długo po zakończeniu studiów. Jakiś czas temu spotkałem się byłymi członkami „Cezara” i z przyjemnością przyznaję, że wielu z nich tego teatralnego ducha przeniosło na pracę zawodową. To jest piękne i stanowi powód do radości, bo okazuje się, że studenckie doświadczenia teatralne mogą procentować w przyszłości.

Jakie tematy Teatr Studencki „Cezar” lubi najbardziej poruszać?

Trudne. Wychodzę z założenia, że teatr ma mówić nie tylko o łatwych rzeczach, ale także o tych trudnych, które ludzi

dotykają i zadawać pytania. Z drugiej strony nie oznacza to oczywiście, że wszystkie spektakle mają być o problemach, bo gramy również inne. Zagraлиśmy też kiedyś historyczny spektakl „Prusowie”, w którym sięgaliśmy trochę do historii Warmii i Mazur czy też przedstawienie na podstawie dzieł Marka Hłaski.

Czy dziś myśląc o przyszłości „Cezara”, śpi pan spokojnie?

Jak już powiedzieliśmy, teatr jest nieodzownym elementem kultury studenckiej i ważne jest to, aby na naszym uniwersytecie był teatr – czy to nasz, czy jakiś inny. Dzisiaj jestem spokojny o „Cezara”, ale nie ma co ukrywać, że przyjdzie taki dzień, że już go nie będzie. Najważniejsze jest jednak to, aby było komu tę lukę zapełnić.



▼ Od lewej Andrzej Jagielka, Edward Lis, Michalina Orzoł.
Fot. archiwum prywatne

Jednym z tych, którzy przejmują pałeczkę w Teatrze Studenckim „Cezar”, jest Andrzej Jagielka. Wspólnie z Michaliną Orzoł pełnią oni role liderów agendy. Przygoda Andrzeja z teatrem studenckim zaczęła się około pięć lat temu, gdy był jeszcze studentem Wydziału Nauk Technicznych. Teraz ukończył licencjat z pedagogiki i kontynuuje teatralną przygodę.

Andrzej Jagielka:

W trakcie mojego pobytu w „Cezarze” brałem udział w mniejszych i większych spektaklach. Związana z tym adrenalina sprawia mi przyjemność. Dzięki działaniu w teatrze mam możliwość poznania wielu ciekawych osób, od których można się inspirować oraz uczyć. Czasami my uczyliśmy się od nich, a innym razem odwrotnie. To zawsze jest bardzo ciekawa wymiana doświadczeń. Bardzo się cieszymy, że „Cezar” zyska nową salę prób w nowej siedzibie WNS w Kortowie. Rzeczywiście tak jest, że po trosze przejmujemy pałeczkę, ale zawsze możemy liczyć na pomoc dr. Kurkowskiego i jego żony – jeśli trzeba, to podzielą się z nami swoim doświadczeniem czy poprowadzą zajęcia.



Teatr jak **bajka**

Kilkanaście utworów popularnych piosenek z filmów Disneya wybrzmiało podczas spektaklu „Muzyczna podróż w krainę bajek” przygotowanego przez Teatr Muzyczny UWM. Młodzi śpiewali z artystami „Mam tę moc”, a ci nieco starsi uśmiechali się podczas piosenek z „Pięknej i Bestii” czy „Króla Lwa”. I też śpiewali. Tylko ciszej.

Wyjątkowe jubileusze zasługują na godne uczczenie. W dniu rozpoczęcia 25. roku akademickiego na Uniwersytecie odbyła się uroczysta prapremiera nowego spektaklu Teatru Muzycznego UWM.

W Centrum Konferencyjnym witał gości prof. Benedykt Błoński, dziekan Wydziału Sztuki.

– Z okazji 25-lecia Uniwersytetu zaplanowaliśmy szereg wydarzeń artystycznych z udziałem Wydziału Sztuki i będącego w jego strukturach Ośrodka Inicjatyw Artystycznych, a także agend kulturalnych Akademickiego Centrum Kultury – zapowiadał dziekan.

Do publiczności spektaklu zwrócił się także rektor UWM, który podkreślał, jak cenna jest interdyscyplinarność uczelni.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, że Wydział Sztuki, przez swoją twórczość, nas ubogaca i pozwala nam odechnąć – mówił prof. Jerzy Przyborowski. – Koncerty i wystawy artystyczne wprowadzają nas w inny świat.

Tym razem „innym światem” okazała się kraina popularnych bajek znanych na całym świecie. Jak przyznał reżyser, pomysł, by na scenę przenieść utwory z animacji studia Disney, narodził się dwa lata temu.

– Jestem daleki od jakichkolwiek porównań, ale widzę, co się dzieje w teatrach muzycznych w Polsce. Wielką radością, dumą i optymizmem napawa mnie, że nie mamy powodów do najmniejszych kompleksów. Nie jesteśmy teatrem etatowym, ale to nie znaczy, że nie jesteśmy profesjonalnym – mówił dr hab. Grzegorz Lewandowski, szef Teatru.

Adam Rębisz uważa, że najnowszy spektakl jest jednocześnie najlepszym z tych, które do tej pory Teatr przygotował. On sam jest jednym z najbardziej doświadczonych członków obsady. W debiutanckim spektaklu Teatru „Me and My Girl” zagrał główną rolę. Wystąpił także w „Szalonych latach retro”. Choć już pożegnał się ze studiami i pracą na UWM, pożegnać nie umiał się z zespołem.

– Została we mnie potrzeba realizowania pasji muzyczno-teatralnej, a Teatr Muzyczny UWM daje mi taką możliwość. Mam nadzieję, że jeszcze długo tak zostanie – mówi. I dodaje, że nie ma wątpliwości, że współtworzenie takich inicjatyw pozwala na zdobycie cennego doświadczenia.

Aktorom Teatru Muzycznego UWM partnerował Chór im. Wiktora Wawrzyczka. Jak mówiła dyrygentka dr hab. Katarzyna Bojaruniec, prof. UWM, decyzja o włączeniu się w ten projekt, przyszła jej zespołowi łatwo. Chór był ogromnym wsparciem dla podstawowego składu aktorskiego i – podobnie jak choreografia, za którą odpowiadała Ola Pulińska – zebrał świetne opinie od widzów.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. Maciej Piórek

Fot. SWFiS



Korty profesorskie

TURNIEJ NA PODSUMOWANIE SEZONU

Wrześniowe turnieje tenisowe organizowane przez AZS UWM Olsztyn oraz Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UWM stały się już tradycją. Biorą w nim udział obecni i emerytowani pracownicy Uniwersytetu oraz ci, dla których gra w tenisa jest hobby.

W tym roku do rywalizacji przystąpiło dziesięcioro zawodników, spośród których rozlosowano pięć par. Zwycięzców wyłoniło dziesięć meczów w systemie każdy z każdym. Nad przebiegiem zawodów czuwała Krystyna Pieczulis-Smoczyńska ze SWFiS.

Jednak sportowa rywalizacja nie jest podczas tego turnieju najważniejsza. Uczestnicy korzystają ze wspólnego spotkania i gdy tylko rozegrają ostatni mecz, gromadzą się przy grillu, by toczyć długie rozmowy o tenisie i nie tylko. Omawiają mecze, swoje postępy w grze, a także świętują tenisowe jubileusze. Wszystko odbywa się w przyjacielskiej atmosferze.

Wyniki tegorocznego turnieju:

1. miejsce: Władysław Nowosielski i Krzysztof Bartnikowski
2. miejsce: Rafał Smoczyński i Mirosław Mackiewicz
3. miejsce: Lech Smoczyński i Zdzisław Lech



Turnieju Podstawa Cup. Fot. organizatorzy

KU PAMIĘCI... HABILITACJI

W tegorocznym (29 lipca) turnieju Podstawa Cup wzięło udział sześć par. Losowane one były z trzech grup. Pierwsza z nich była utworzona z byłych zawodników, druga – średnio zaawansowanych tenisistów, a trzecią tworzyli amatorzy. Turniej był rozgrywany metodą „każdy z każdym”. Mecze trwały do wygrania dwóch dużych tie-breaków (do 10 pkt).

Po raz pierwszy Podstawa Cup odbył się 16–17 lipca 2022 r. Zorganizował go dr hab. Robert Podstawski dla uczczenia pozytywnego zakończenia swojego przewodu habilitacyjnego. Turniej tak się spodobał uczestnikom, że zachęcili jego organizatora do działań cyklicznych – co roku w okresie wakacyjnym.

– Celem Podstawa Cup jest nie jest rywalizacja, lecz dobra zabawa na korcie, a przede wszystkim propagowanie aktywnego stylu życia w środowisku akademickim poprzez grę w tenisa – mówi dr hab. Robert Podstawski. I dodaje, że chociaż obserwuje coraz większą aktywność fizyczną kobiet, to ubolewa nad tym, że w uniwersyteckim tenisie pań prawie nie ma. – Szkoda, bo w wydaniu amatorskim to sport wszechstronny i elegancki.

Z powodu dużego zainteresowania turniejami tenisowymi dr hab. Robert Podstawski planuje zorganizować w Kortowie wielki szlem uniwersytecki, czyli cykl czterech turniejów, który zakończy się latem przyszłego roku.

Wyniki:

1. miejsce: Zdzisław Lech (UM Olsztyna) i Robert Podstawski (SZP)
2. miejsce: Przemysław Sobiech (WMW) i Lech Smoczyński (WRiL)
3. miejsce: Ryszard Kowalczyk (WRiL) i Robert Skierski (Urząd Celný).

oprac. lek, wm

CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: bn@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16 i (89) 523 38 20



OPUS 26 (NCN)

Dla kogo: Konkurs przeznaczony jest dla naukowców na wszystkich etapach kariery naukowej. Kierownikiem projektu badawczego może być osoba, która w swoim dorobku naukowym posiada co najmniej

jedną opublikowaną lub przyjętą do druku pracę (nie musi posiadać stopnia doktora). W przypadku działalności naukowej w zakresie twórczości i sztuki kierownik projektu powinien posiadać przynajmniej jedną pracę opublikowaną lub przyjętą do druku lub przynajmniej jedno dokonanie artystyczne bądź artystyczno-naukowe.

Na co: Do konkursu można złożyć wniosek obejmujący badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy:

- ▲ HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce;
- ▲ ST – nauki ścisłe i techniczne;
- ▲ NZ – nauki o życiu

Budżet: 100 mln zł./konkurs.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **1.12.2023 r.**



SONATA 19 (NCN)

Dla kogo: konkurs przeznaczony dla naukowców, którzy uzyskali stopień doktora w okresie od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Wnioskodawcy mogą ubiegać się o finansowanie projektów

obejmujących badania podstawowe, trwających 12 miesięcy, 24 miesiące lub 36 miesięcy.

Na co: Do konkursu można złożyć wniosek obejmujący badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy:

- ▲ HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce;
- ▲ ST – nauki ścisłe i techniczne;
- ▲ NZ – nauki o życiu.

Budżet: 100 mln zł./konkurs.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **1.12.2023 r.**



MONOGRAFIE (FNP)

Cel: wydanie niepublikowanych wcześniej monografii z zakresu nauk humanistycznych i społecznych

Termin składania dokumentacji do DKPN: **27.11.2023 r.**



MONOGRAFIE - ADIUSTACJE (FNP)

Cel: finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języków kongresowych

Termin składania dokumentacji do DKPN: **tryb ciągły.**



PROGRAM „STUDENCKIE KOŁA NAUKOWE TWORZĄ INNOWACJE” (MEIN)

Na co: Przedmiotem programu jest wsparcie studenckich kół naukowych działających w ramach uczelni w:

- ▲ prowadzeniu badań naukowych lub prac rozwojowych, w szczególności mających na celu tworzenie lub modernizację technologii, lub rozwiązań technicznych, i w promocji ich wyników,
- ▲ transferze wyników prowadzonych badań naukowych lub prac rozwojowych do sfery gospodarczej,
- ▲ nabywaniu przez członków tych kół kompetencji miękkich potrzebnych do prowadzenia badań naukowych lub prac rozwojowych i promocji ich wyników, w szczególności w zakresie komercjalizacji tych wyników oraz związanego z nimi know-how, pracy w zespole i wystąpienie publicznych,
- ▲ zakupie certyfikatów i licencji niezbędnych w procesie komercjalizacji wyników badań naukowych lub prac rozwojowych oraz know-how związanego z tymi wynikami.

Cel: pomoc kołom naukowym w realizacji innowacyjnych projektów i podniesienia jakości działalności tych kół oraz usprawnienia mechanizmu transferu technologii i rozwiązań technicznych powstałych w ramach ich działalności do sfery gospodarczej.

Dla kogo: Do udziału w programie uprawnione są uczelnie.

Budżet: Wysokość finansowania albo dofinansowania projektu do 70 000 zł.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **30.10.2023 r.**

PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: hpk@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 34 67



BIODIVNBS (NCN)

Zakres tematyczny: 1) Synergie i kompromisy rozwiązań opartych na naturze w kontekście dobrostanu ludzi; 2) Rozwiązania oparte na przyrodzie łączące antropogeniczne czynniki utraty różnorodności biologicznej; 3) Wkład rozwiązań opartych na przyrodzie w sprawiedliwą zmianę transformacyjną.

Budżet: 1 mln euro dla wszystkich polskich zespołów badawczych łącznie.

Termin składania wniosków konkursowych: wnioski wstępne: **10.11.2023 r.**, wnioski pełne: **9.04.2024 r.**

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



OPUS LAP/WEAVE (NCN)

Zakres tematyczny: badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy: HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce; ST – nauki ścisłe i techniczne; NZ – nauki o życiu.

Budżet: 300 mln PLN/ cały konkurs.

Termin składania wniosków konkursowych: **15.12.2023 r.**

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: wniosek jest oceniany w panelu, do którego został złożony (np. HS₁, ST₁, NZ₁). Kierownik projektu dokonuje wyboru panelu. Nie ma możliwości zmiany panelu po złożeniu wniosku. Wybór niewłaściwego panelu może skutkować odrzuceniem wniosku.



DUT CALL 2023 (NCBR)

Zakres tematyczny: Odporność energetyczna i ubóstwo energetyczne/Regeneracja i renowacja obszarów miejskich/Systemy wspierające lokalną transformację energetyczną: współpraca i zrównoważone inwestycje.

Budżet: max. 200 000 EUR na projekt w przypadku, gdy o dofinansowanie ubiega się wnioskodawca jednopodmiotowy; max. 475 000 EUR na projekt w przypadku, gdy o dofinansowanie ubiega się grupa podmiotów.

Termin składania wniosków konkursowych: wnioski wstępne: **21.11.2023 r.**, wnioski pełne: **30.04.2024 r.**

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



STYPENDIUM FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

1. Stypendium FK: umożliwia naukowcom, ekspertom i artystom badania postdoktoranckie trwające od 3 do 9 miesięcy.

2. Granty FK: umożliwiają akademikom,

którzy ukończyli studia magisterskie, oraz profesjonalistom i artystom badania w Stanach Zjednoczonych trwające od 3 do 9 miesięcy.

3. Stypendium dydaktyczne FK: umożliwia pracownikom akademickim prowadzenie zajęć na amerykańskich uczelniach przez okres do dziesięciu miesięcy. Zajęcia powinny koncentrować się na tematyce wokół polskiej kultury i języka. Adiunkci mogą jednocześnie kontynuować swoje badania podczas prowadzenia zajęć.

Termin składania wniosków konkursowych: **15.11.2023 r.**



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI IV

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.

Przedmiot finansowania: 1) koszty związane ze sporządzeniem wniosku

projektowego, poniesione w okresie 12 m-cy przed jego sporządzeniem na wezwanie konkursowe KE albo ERC, 2) jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy zaangażowanych w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej albo ERC w ramach programu Euratom oraz Horyzont Europa z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach partnerstw europejskich i misji.

Ważne: nabór w trybie ciągłym.



ERC SYNERGY GRANT 2024

Dla kogo: zespoły składające się z 2 do 4 naukowców wraz z ich grupami badawczymi, którzy planują realizację interdyscyplinarnego projektu.

Maksymalna wysokość finansowania:

10 mln euro.

Maksymalny czas trwania projektu: 6 lat

Deadline: **8.11.2023 r.**

Ważne: ERC zapewnia 100% finansowania pionierskich, przełomowych badań we wszystkich dziedzinach nauki. Tematykę projektu określają sami wnioskodawcy. Wysoko cenione będą projekty interdyscyplinarne, o dużym stopniu ryzyka naukowego, prowadzące do ważnych odkryć i przełomowych wyników. Jedynym kryterium oceny projektu jest doskonałość naukowa.

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

INFORMACJE Z KOMISJI EUROPEJSKIEJ

Wielka Brytania stowarzyszona z programami Horyzont Europa i Copernicus!

Na mocy porozumienia rządu Wielkiej Brytanii z Komisją Europejską od 1 stycznia 2024 UK dołączy do grona krajów stowarzyszonych z programami Horyzont Europa oraz Copernicus.

Oznacza to, że badacze i organizacje z Wielkiej Brytanii będą uczestniczyć w programie Horyzont Europa na równych prawach ze swoimi odpowiednikami w państwach członkowskich UE i będą mieć dostęp do finansowania w ramach programu Horyzont Europa. Stowarzyszenie z programem Copernicus umożliwi z kolei Wielkiej Brytanii wniesienie wkładu w strategicznie ważny program kosmiczny dzięki najnowocześniejszym możliwościom monitorowania Ziemi i dostępu do jej usług.

Porozumienie określa nowe zasady uczestnictwa Wielkiej Brytanii w obu programach. Porozumienie to musi jeszcze zostać zatwierdzone przez Radę UE, zanim zostanie formalnie przyjęte przez Specjalną Komisję UE-Wielka Brytania ds. Uczestnictwa w programach unijnych.

Powrót Wielkiej Brytanii do gry w programie Horyzont Europa to doskonała szansa dla polskich instytucji na wspólne projekty z brytyjskimi naukowcami.

Oświadczenie KE i rządu brytyjskiego: <https://tiny.pl/cp91m>.



ERC CONSOLIDATOR GRANT 2024

Identyfikator konkursu: ERC-2024-COG

Okres realizacji: 5 lat

Termin składania wniosków: od 12.09.2023 do 12.12.2023 r.

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/cf223>

Wysokość grantu: maks. 2 mln euro (w szczególnych przypadkach możliwość zwiększenia o 1 mln euro).

Adresaci: naukowcy dowolnej dziedziny nauki, którzy mają obiecujące osiągnięcia naukowe oraz doskonały projekt badawczy. O grant mogą starać się naukowcy, którzy swój pierwszy stopień doktora skutecznie obronili pomiędzy 1 stycznia 2012 r. a 31 grudnia 2016 r. (włącznie).

Wymagania: Za przebieg projektu odpowiedzialny jest „główny badacz” – lider stworzonego przez siebie zespołu badawczego. Wysoko cenione są projekty interdyscyplinarne, o dużym stopniu ryzyka naukowego, prowadzące do ważnych odkryć i przełomowych wyników. Jedynym kryterium oceny projektu jest doskonałość naukowa. Badania muszą być prowadzone w publicznej lub prywatnej organizacji badawczej (instytucji goszczącej). Może to być instytucja, w której wnioskodawca już pracuje lub jakkolwiek inna, zlokalizowana w jednym z państw członkowskich UE lub kraju stowarzyszonym.

Zasady aplikowania: Wszystkie wnioski należy składać drogą elektroniczną za pośrednictwem portalu Funding & Tender Opportunities Portal. Pod adresem konkursu dostępne są dokumenty niezbędne do przygotowania projektu. Wnioski muszą być kompletne i zawierać wszystkie obowiązkowe załączniki i dokumenty uzupełniające.

Nowy European Innovation Scoreboard 2023 już dostępny



Zachęcamy do zapoznania się z nowym European Innovation Scoreboard 2023. Najnowszy ranking wyników innowacyjności 2023 pokazuje, że pomimo niedawnych kryzysów państwa członkowskie UE i ich regiony stale poprawiają swoje wyniki w zakresie innowacyjności.

Z bieżącym rankingiem oraz publikacją Komisji Europejskiej na jego temat można zapoznać się na stronie <https://tiny.pl/cp917>. Raport podkreśla, znaczenie Horyzontu Europa dla wzrostu innowacyjności.

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Centrum Badań i Projektów
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:
<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
 w zakładce „Search funding & tenders”



PAŹDZIERNIK



Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

UWM

EXPO *student*

9:00-15:00



**8 listopada
2023**

**Biblioteka
Uniwersytecka
UWM**

